

Wszystkie czołowe firmy sprzedają już na bardzo dogodne raty słynne SUPER-HETERODYNY na rok 1938

PHILIPS Super 4-38

Dziś 32 strony

Dziś dodatek niedzielny „REWIA”

Nr. 258

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 19 września 1937 r.

Rok IX.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-cj wiecz.



Cena 30 groszy



Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 260-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Koniec „przyjaźni” polsko-niemieckiej! Niemcy swoim postępowaniem wobec Polski, zmieniły umowę z roku 1934 na świstek papieru

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Postępowanie rządu niemieckiego wobec Polaków w Niemczech oraz ostatnie antypolskie zarządzenia hitlerowskiego senatu gdańskiego wywołały wielkie wzburzenie w społeczeństwie polskim. Dowodem tego są zapowiedziane publiczne zebrania w całym kraju, które mają ostro zaprotestować przeciwko BEZPRAWIOM BRUNATNYCH REŻYMÓW, oraz

zgodne głosy prasy polskiej wszystkich odcieni przeciwstawiające się gwałtom pruskim.

Jako niezmiernie charakterystyczny głos należy zacytować ostry artykuł „Gońca Warszawskiego”, zapowiadający jako skutek oziębienia stosunków Warszawy i Berlina, ostateczny KONIEC „PRZYJAŹNI” POLSKO-NIEMIECKIEJ I PRZEKRĘCZENIE UMOWY Z HITLEREM Z 1934 R.

„Nie ulega wątpliwości — pisze autor — że Niemcy są izolowane w opinii międzynarodowej. Poza Włochami, które starają się wygrać dla siebie przed Niemcami do kolonii w konflikcie z W. Brytanią o wpływy w basenie śródziemnomorskim, żadne państwo w Europie nie czuje do Rzeszy specjalnej miłości.

Stosunki polsko-niemieckie popsuły się mocno. Niemcom nie udało się oddzielić Polski od Francji, unicestwić sojusz polsko-francuski i wygrać karty polskiej w walce z Czechosłowacją. Przyjaźń polsko-francuska odrodziła się, rozszerzyła się współpraca dyplomacji polskiej i francuskiej oraz sztabów obu armii. Wcześniej czy później unormują się także stosunki polsko-czechosłowackie. Tym bardziej, że obok Francji działa na rzecz normalizacji stosunków polsko-czeskich i Anglia, zainteresowana dziś już

bardzo wyraźnie w stabilizacji państw środkowej Europy.

Niemcy dobrze wiedzą, że dyplomaci polscy chętniej odwiedzają obecnie Paryż i Londyn, niż Berlin. Uświadamiają sobie nawet, że Polska może więcej zyskać na współpracy z Francją i Anglią, jak na popieraniu żądań i gestów Rzeszy.

Stąd irytacja na Polskę i nawrót do antypolskich metod. Gnębi się mniejszość polską w Niemczech, podburza się Gdańsk przeciw Polakom i Polsce i rewolucjonizuje się mniejszość niemiecką w państwie polskim. Pewne objawy świadczą także, że Niemcy postanowili znów rozpętać w Małopolsce Wschodniej terroryzm ukraiński. Prostu Niemcy wracają do starych, wypróbowanych sposobów podminowania ładu w Rzeczypospolitej Polskiej.

Odwieczny konflikt polsko-niemiecki, złagodzony na pewien czas umową z roku 1934 znów powraca.

Przeciętny „człowiek ulicy” niemieckiej, jak informuje „Das neue Tage-Buch”, organ emigracji niemieckiej we Francji, żywi obecnie także pretensje do Polski. Dyskutuje o możliwości wojny z Polską, rozpowiada, że należy wcześniej czy później odebrać Polsce „obszary żywnościowe”, których utrata powoduje brak żywności, a szczególnie tłuszczów w Rzeszy. Nastroje antypolskie w Niem-

zech podtrzymują agitatorzy partii hitlerowskiej.

Jak z tego widać, umowa polsko-niemiecka z 1934 roku i liczne niegdyś podróże min. Becka do Berlina nie zmieniły w sposób gruntowniejszy nastawienia Niemców. Gdy im była potrzebna przyjaźń polska, udawali, że zmienili cele swej polityki, że się wyrzekli odwiecznego „Drang nad Osten” i że nie będą Polski niepokoić. Gdy jednak Polska poszła swoją drogą, odbudowała przyjaźń z Francją i nawiązała żywszy kontakt z Anglią, w Niemczech szybko odżyły nastroje antypolskie i rozpoczęło się podkładanie min pod Polskę.

Czas najwyższy powiedzieć sobie prawdę — umowa polsko-niemiecka z roku 1934 jest właściwie fikcją. Była to karta, którą wygrywali Niemcy dla siebie, nie troszcząc się o interesy Polski. Gdy ją wygrali, nawrócili do starych metod antypolskich. Zresztą podczas najlepszych stosunków między Berlinem a Warszawą, Niemcy ani na jotę nie zmienili swej polityki wobec Polaków w Rzeszy. Gdy mniejszość niemiecka w Polsce opływała w dobro materialne i moralne, Polacy w Niemczech czuli się jak w piekle. Na „przyjaźni” polsko-niemieckiej zarobiła Rzesza i Niemcy w Polsce. Była to „miłość” jednostronna i kosztowna dla narodu polskiego.

Nie wolno milczeć i siedzieć z założonymi rękami, gdy Niemcy gnębią mniejszość polską w Rzeszy, gdy łutują Gdańsk przeciw Pol-

sce, gdy podniecają mniejszość niemiecką w państwie polskim i zakładają miny na ziemiach polskich. Trzeba odpowiedzieć kontrakcją. Przede wszystkim należy zastosować wobec Niemców w Polsce metody niemieckie wobec Polaków w Rzeszy, a Gdańsk uderzyć po kleszeni. Jesteśmy dość silni, aby sobie na to pozwolić. Cała Europa doskonale nas rozumie”.

*

GENEWA, 18. 9. (PAT). Minister Delbos odwiedził dziś pana ministra Becka, z którym odbył dłuższą rozmowę. Przedmiotem tej rozmowy były bieżące sprawy polityczne.

Jedni siedzą, inni stoją Sytuacja w szkole Wawelberga i Rotwanda

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wyższej szkole budowy maszyn im. Wawelberga i Rotwanda, gdzie żydów wczoraj siłą wynoszono z ławek środkowych lub prawych, dzisiaj panuje względny spokój. — Na pierwszym roku studiów żydzi siedzą po lewej stronie sali, natomiast starsze roczniki na drugim roku i trzecim roku studiów nie chcą siedzieć w „ghecie”, tylko stoją na wykładach pod ścianami.

Wiceprokuratorowie apelacyjni advokatami w Warszawie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dwóch wiceprokuratorów apelacji warszawskiej zgłosiło w tych dniach prośbę o wniesienie ich na listę advokatów. Są to wiceprokurator sądu apelacyjnego, Oskar Miller, oraz wiceprokurator Tadeusz Cybulski.

Przerywanie ciąży w Niemczech

BERLIN, 18 września. Przywódca lekarzy Rzeszy zarządził, że z dn. 15 września b. r. orzekanie o potrzebie przerywania ciąży przechodzi na izbę lekarską Rzeszy i jej organa lokalne. Przy lekarskich związkach okręgowych czynne będą „urzędy do wydawania orzeczeń w sprawie przerywania ciąży”.

Wybory w Łodzi odroczone

Okres, w którym powinno być zarządzane głosowanie do rady miejskiej, przedłużony o 6 miesięcy

WARSZAWA, 18. 9. (PAT). — „Monitor Polski” z dnia 18 b. m. ogłasza następujące zarządzenie rady ministrów z dnia 16 września 1937 r.

Na podstawie art. 69 ust. (6) ustawy z dnia 23 marca 1923 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr. 35 poz. 294) rada ministrów przedłuża o 6 miesięcy okres, w którym powinny być zarządzane wybory do rady miejskiej m. Łodzi.

Demokratyczne wybory do sejmu

Uchwały związków klasowych i C. K. W. P. P. S.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

O odbyło się w piątek posiedzenie centralnego komitetu związków zawodowych (klasowych) i C. K. W. P. P. S. Postanowio-

no prowadzić nadal wzmoczoną akcję na rzecz nowych wyborów demokratycznych do sejmu i senatu na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Masy pracujące — głośno uchwała — dla osiągnięcia te-

go celu użyją wszelkich rozporządzalnych środków będących do ich dyspozycji. W rezolucji podkreślono konieczność współdziałania z P. P. S. i Str. Ludowym.

Walne zebranie advokatów odbędzie się w dn. 27 września

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Walne zebranie stołecznej izby adwokackiej zostało wyznaczone w Warszawie na dzień 27 września r. b. Z uwagi na to, że obecność wszystkich członków palestry na tym zebraniu jest konieczna, warszawska rada adwokacka zwróciła się do władz sprawiedliwości, a w pierwszym rzędzie do sądu apelacyjnego i najwyższego trybunału administracyjnego o niewyznaczenie na ten dzień rozpraw sądowych.

Zgon b. pos. Małakiewicza

NOWY SĄCZ, 18 września. — (PAT). Wczoraj zmarł w Nowym Sączu w 64-ym roku życia były długoletni prezes stronnictwa katolicko-ludowego, b. długoletni poseł do rady państwa w Wiedniu, a następnie na sejm Rzeczypospolitej, dr. Antoni Małakiewicz, emerytowany wiceprezes sądu okręgowego w Krakowie, a ostatnio notariusz w Nowym Sączu.

Zgon najstarszego warszawianina

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Warszawie zmarł najstarszy mieszkaniec stolicy Abram Kapelus. Żył on 115 lat (urodził się w r. 1822).

Groźne ostrzeżenie

Podpisanie układu w Nyon jest największą porażką, jaką Włochy faszystowskie kiedykolwiek poniosły na terenie polityki międzynarodowej.

Już sam fakt zebrania się nad Lemanem przedstawicieli mocarstw śródziemnomorskich i czarnomorskich naprzekór życzeniu Włoch i Niemiec, pocztywane jako pierwsze pozytywne zorganizowanie oporu przeciwko dyktatorsko-imperialistycznym zakusom tych ostatnich.

Opór ten przybrał charakter niezwykle zdecydowany. Usiłowania Rzymu storpedowania konferencji nyońskiej, nietylko spełżyły na niczym, ale nadto wywołały ostrą reakcję.

Reakcja ta nie objawiła się wprawdzie na publicznych posiedzeniach konferencji antykorsarskiej, lecz za jej kulisami, gdzie poważnie poczęto się zastanawiać nad ewentualnymi konsekwencjami wyrzucenia Włoch poza nawias międzynarodowego porozumienia. Było bowiem najzupełniej do przewidzenia, że Mussolini nie zgodzi się przystąpić do układu nyońskiego na podyktowanych mu warunkach, a mianowicie z możliwością kontrolowania jedynie morza Tyreńskiego, podczas gdy generalna kontrola całego morza Śródziemnego ze specjalnym uwzględnieniem głównych szlaków komunikacyjnych, objęły floty wojenne Wielkiej Brytanii i Francji.

Dla prestiżu faszystów, który usiłował z morza Śródziemnego uczynić „mare nostrum” nowej Italii, jest to najdotkliwszy z ciosów.

Znając ambicję Mussoliniego nietrudno przewidzieć, że szykuje on ripostę, która może w najbliższych czasach przenieść punkt ciężkości polityki między narodowej na morze Śródziemne.

Tajemnicze, lecz tymwięcej zastanawiające są przyczyny, które skłoniły konferencję w Nyonie do zajęcia tak ostrego stanowiska w stosunku do Włoch. Co skłoniło tak zazwyczaj ustępliwe rządy Francji i Anglii do nagłej zmiany frontu i do iście sensacyjnego zwrotu w ich dotychczasowej polityce? Czemu, wreszcie, przypisać, że naprzekór dotychczasowej powolności, konferencja tak szybko skończyła swe prace i ogłosiła tak ważną rezolucję, jaką jest układ nyoński, niewątpliwie jeden z najdonioślejszych instrumentów dyplomatycznych ostatnich czasów.

Rabka zasłony uchylają e-nuncjacje rosyjskie i angielskie.

Oskarżenie, jakie Sowiety wystosowały pod adresem

Włoch, wywołało dużo hałasu na świecie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że materiały zebrane przez rząd moskiewski, musiały być bardzo poważny i mocno obciążający, jeśli Rosja pozwoliła sobie wobec mocarstwa, z którym pozostaje w stosunkach dyplomatycznych, na tak poważny zarzut, jakim jest oskarżenie o uprawianie i popieranie korsarstwa.

Przyznać należy, że protest sowiecki wypadł nie w porę i posłużył Włochom za pretekst do niewzięcia udziału w konferencji w Nyonie. Ze strony Moskwy był to krok przynajmniej nierozważny i kompromitujący w pewnej mierze możliwość porozumienia międzynarodowego.

Dało to zresztą powód do głośnej kampanii antysowieckiej, z której korzystały Włochy i Niemcy, aby nie pojechać do Nyon.

To był akt pierwszy.

Ale akt drugi przyniósł niespodziankę. Dokumenty przedstawione przez Sowiety na pułkowych zebraniach konferencji w Nyon, okazały się rewelacyjne. Wina Włoch w popieraniu, jeśli nie uprawianiu korsarstwa okazała się tak oczywista, że wszystkie mocarstwa śródziemnomorskie i czarnomorskie zdały sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Istotne pobudki, którymi kierował się Mussolini, odmawiając wysłania swej delegacji do Nyon, okazały się jasne.

Zachowując niewzruszone konwenanse dyplomatyczne, konferencja niemniej dała do zrozumienia, że nie życzy sobie udziału Włoch w kontrolowaniu zachodniej (a więc wystawionej na niebezpieczeństwo i niespokojnej) części morza Śródziemnego. Włochy i Niemcy zostały jednomyślnie zdezwuawane, jako czynnik bezpieczeństwa i postawione pod prę-

gierz światowej opinii publicznej.

Dla tych, którzyby mieli co do tego jakiegokolwiek wątpliwości, wystarczy przypomnieć historię czterech łodzi podwodnych.

W swoim czasie gen. Queipo de Llano ogłosił przez radio deklarację o zakupieniu przez powstańców czterech łodzi podwodnych.

Aczkolwiek nie powiedział nic o tym, gdzie one zostały nabyte, to jednak od pierwszej chwili wiadomo było, że chodzi tu o cztery łodzie podwodne włoskie najnowszej typu i nowoczesnie uzbrojone.

Sprzedż tych łodzi, które są najbezpieczniejszym materiałem wojennym przez państwo, które należy do komitetu nieinterwencji, stanowi nietylko pogwałcenie układu o nieinterwencji. Jest to również prowokacja w stosunku do mocarstw

Bank Kupiecko - Kredytowy Spółdz.

w ŁODZI, ul. Piotrkowska Nr. 29.

AGENT DEWIZOWY MINISTERSTWA SKARBU

skupuje zagraniczne środki obrotowe

Złatwiamy lokaty, wpłaty, oszczędności - na warunkach najdogodniejszych przy zachowaniu najściślejszej tajemnicy.

Przyjmujemy nowych członków i udzielamy kredyty w szerszym zakresie.

Litwini porzucają antysemityzm Kongres Werslininków wzywa do pokojowej współpracy z mniejszościami

KOWNO. — Przebieg tegorocznego, odbytego w Kłajpedzie kongresu związku litewskiego handlu i przemysłu Werslininków zdaje się zapowiadać nowy kurs w polityce tej wpływowej organizacji gospodarczej. Ku powszechnemu zdumieniu na kongresie kłajpedzkim nie słyszano żadnych hasel antyżydowskich, aczkolwiek do niedawna jeszcze związek prowadził gwałtowną kampanię przeciwko handlowi i rzemiosłu żydowskiemu. Podkreślano natomiast na kongresie kłajpedzkim gotowość współpracy z mniej-

szościami narodowymi na Litwie. Mówcy radzili młodzieży litewskiej unikania gospodarczych kolizji z innymi narodowościami, i w tym celu młodzież — jak wywodzili mówcy — nie powinna dążyć do wypierania mniejszości z ich pozycji gospodarczych, lecz kierować się ku tym zawodom, w których

jest jeszcze dość możliwości pracy i inicjatywy. Przywódca litwinów w okręgu kłajpedzkim, Kibrancas, wyraził na kongresie nadzieję, że w przyszłości Werslininki trzymać się będą zdala od podburzania przeciwko mniejszościom, dążąc do naprawy stosunków między litwinami a mniejszościami.

Uwadze Matek!!!

NOWOOTWORZONY

„KĄCIK DZIECKA” Piotrkowska 128
POLECA WYTWORNĄ KONFEKCJĘ I GALANTERJĘ DAMSKĄ.

Wielkie manewry francuskie



Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania przez francuskiego ministra wojny Daladier, przedstawiciela armii polskiej na manewrach francuskich gen. dyw. Norwid-Neugebauera w czasie manewrów w Alencon. Obok min. Daladier stoi na prawo generalissimus armii francuskiej gen. Gamelin, zaś na prawo całej grupy, angielski minister wojny Hore Belisha.

JUŻ

ZOSTAŁ OTWARTY
WYTWORNY

TEA-ROOM

PLUTOS, S. A.

PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 55

TEL. 149-28.

RENDEZ-VOUS ELEGANCKIEJ
ŁODZI.

należących do komitetu londyńskiego, ponieważ staje się coraz bardziej oczywistym, że łodzie te wykonują rzemiosło pirackie na wodach morza Śródziemnego i cieśniny Dardaneelskiej i torpedują statki handlowe, wiozące towary bezpośrednio albo pośrednio dla rządu walencckiego.

Nie dość na tym. Ponieważ Hiszpania przed wybuchem wojny domowej miała tylko jedną łódź podwodną, która pozostała lojalna wobec rządu, brak jest powstańcom marynarzy, mogących obsługiwać łodzie podwodne. Szczególnie jeśli idzie o obsługę nowoczesnych łodzi podwodnych, gdzie służba techniczna doprowadzona jest do maximum wydajności, skompletowanie załogi wymaga lat całych żmudnych przygotowań, nauki i specjalizacji.

To też nie ulega wątpliwości, że Włochy „sprzedały” powstańcom nie tylko łodzie podwodne, ale i ich załogi. Być może, według wersji faszystowskiej, są to również „ochotnicy”, ale zbyt osławionym jest już sposób werbowania przez Włochów ochotników do Hiszpanii.

„Ochotnicy” włoscy w służbie generała Franco, bez różnicy na to, czy słuchają rozkazów włoskich, czy hiszpańskich, na łodziach podwodnych bez znaków i nazw, pod czarnym sztandarem korsarskim, podstępnie napadły na neutralne statki handlowe i wojenny okręt brytyjski. To przynajmniej stwierdzają dokumenty przedłożone poufnie członkom konferencji w Nyon; okazały się one na tyle przekonujące, że spowodowały pierwszy od czasu wojny układ międzynarodowy o charakterze wojennym.

Wspólna akcja wojennych flot Wielkiej Brytanii i Francji, przy współdziałaniu Bułgarii, Jugosławii, Turcji, Grecji, Sowieców i innych zainteresowanych mocarstw, jest pierwszą wielką manifestacją nacji o tendencjach pokojowych przeciwko burzycielom ładu i pokoju na świecie.

Napawa ona otuchą tych, którzy wierzą w ideały pokojowej współpracy międzynarodowej, a dla tych, którzy dla egoistycznych swych celów chcieliby wywołać zamieszanie, stanowi groźne ostrzeżenie.

Tak winny Włochy i Niemcy zrozumieć układ w Nyon, jeśli nie chcą narazić na wynikające z niego konsekwencje.

Jerzy KWEJT.

Lekarz-dentysta
ŻYTNIKA-KAHANOWA
11 listopada 9

telef. 133-53

wznowiła przyjęcia

I. CYZYN

WZNOWIŁ

LEKCJE GRY FORTPIANOWEJ

ANDRZEJA 46 m. 22

DOKTÓR

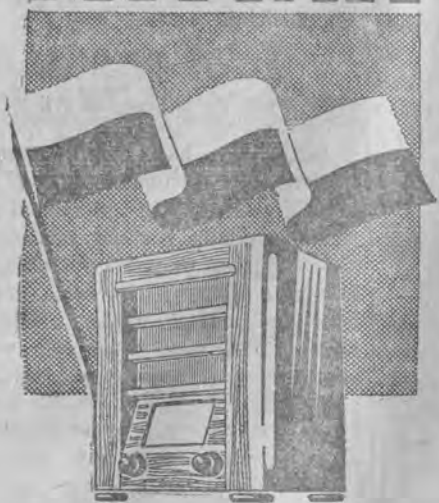
Rajter-
Kurjańska
powróciła



ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ KLASY

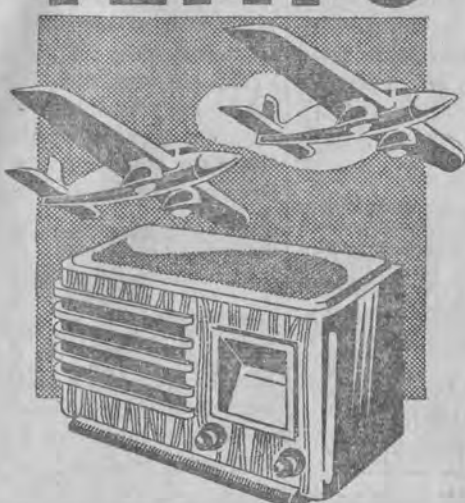


PATRIA



Ultra-selektywny odbiornik o synchronizowanych obwodach. 4 lampy. Luksusowa skrzynka.

TEMPO



Wielkobwodowy luksusowy odbiornik. Minimalna podatność na przeszkody. 4 lampy. Ułatwione strojenie. Inkrustowana skrzynka.

MAESTRO



5 lampowa klasyczna superheterodyna. 7 obwodów. Zmienna selektywność. Telefoniczna tarcza strojeniowa. Kompensacja basów. Oko magiczne.

OPERA



Luksusowa 6 lampowa superheterodyna. 7 obwodów. 2 głośniki dynamiczne. Kompensacja basów. Oko magiczne. Zmienna selektywność. Telefoniczna tarcza strojeniowa.

L.P.

ELEKTRYT-RADIO

Wielka bitwa wzdłuż muru chińskiego

Powodzenie ofensywy japońskiej na południe od Pekinu

PEKIN, 18. 9. (PAT). Wielka ofensywa japońska wszczęta na południe od Pekinu według Reutersa, po 4-dniowych gwałtownych walkach zakończyła się powodzeniem. Wojska chińskie, które w ciągu przeszło 3-tygodni broniły się wzdłuż kolei Pekin — Hankau przeciwko wielokrotnym atakom wojsk japońskich, są obecnie w odwrocie w kierunku południowym. Według informacji japońskich, w ręce ich dostało się 50 km. linii kolejowych, dotychczas uparcie broniących przez chińczyków. Główna podstawa operacyjna wojsk chińskich w Chinach północnych Pao-Ting-Fu jest obecnie zagrożona. Wojska chińskie na odcinku Ljang — Hsiang, które były okrążone przez japończyków, zdołały przedrzeć się przez otaczające je oddziały nieprzyjaciela i znajdują się obecnie w odwrocie. Wojska chińskie przygotowują się do wielkiej bitwy wzdłuż wielkiego muru chińskiego w zachodniej części prowincji Szansi.

TOKIO, 18. 9. (PAT). Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, stwierdzający, że bitwa wzdłuż kolei Pekin — Hankau rozwija się pomyślnie dla japończyków, którzy, wyszedłszy z Czu-Czeu znajdują się obecnie w pobliżu Siung-Lui-Tieng. Straty chińczyków wynoszą od 14 do 17 września na tym odcinku

ku frontu przeszło 6 tysięcy zabitych i rannych.

TIENTSIN, 18. 9. (PAT). Kolumna japońska, która wyruszyła z Tatungu, posuwając się

wzdłuż kolei Pekin — Sejuan, przeszła wielki mur chiński w pobliżu granic prowincji Szansi i Czahar. Wojska japońskie zajęły Feng-Czing-Sien o 60 km.

na północny zachód od Tatungu.

SZANGHAJ, 18. 9. (PAT). — Naloty nocne samolotów japońskich lub chińskich nad Szang-

hajem trwają w dalszym ciągu. Z Jang-Tse-Pu widać po ostatnich nalocie trzy wielkie pożary. Według chińskiej agencji chińczycy odparli usiłowania japończyków wylądowania w Kuang-Youn w pobliżu Hai Czeu.

Przed wizytą Mussoliniego w Berlinie

Od czasu pobytu w Genewie, jest to pierwsza podróż zagraniczna dyktatora

BERLIN, 18 września. (Pat). Przybycie Mussoliniego do Berlina oczekiwane jest w dniu 27 września. W stolicy wykańczane jest pośpiesznie dekorowanie ulic, na których odbywać się będą główne uroczystości, związane z pobylem szefa rządu włoskiego. Na szlaku, którym przejeżdżać będzie Mussolini, wystawiono m. in. kolumny wysokości 20 mtr., z których każda uwieczniona będzie w góry pękami różeg liktorskich, podczas, gdy inny szereg kolumn udekorowany będzie u góry olbrzymimi znakami swastyki. Prasa niemiecka, nie ogłaszając jeszcze żadnego komunikatu urzędowego o przyjeździe Mussoliniego, ani też nie infor-

mujuąc o programie jego pobytu poświęca już artykuły wstępnej podróży.

„Germania“ podkreśla, że pobyt Mussoliniego w Niemczech będzie, formalnie biorąc, odwołaniem na podróż Hitlera do Wenecji w roku 1934, jednakże

istotna waga wizyty wykraczać będzie daleko poza te ramy oficjalne. Należy przy tym zauważyć, że jest to od czasu pobytu w Genewie pierwsza wizyta Mussoliniego w obcym kraju.

Wolna Wszechnica Polska w Warszawie

Oddział w ŁODZI, ul. Dr. Sterlinga 24 tel. 176-71

Ustawa z dnia 15. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 247) W. W. P. zatwierdzona została do Szkół Akademickich z prawem nadawania tytułu magistra (Dz. Urz. M. W. R. i O. P. z dnia 31. XII. 1935 r., Nr. 12).

WYDZIAŁY: Nauk Matematyczno-Przyrodniczych (sekcja biologiczna), Nauk Humanistycznych (kierunki: filozoficzny, historyczny i polonistyczny), Prawa i Nauk Ekonomiczno-Społecznych (sekcja ekonomiczno-społeczna) Pedagogiczny

Czesne od 80 — 135 zł. semestralnie. Informacje i zapisy w sekretariacie codziennie od 16 — 19

Posłowie polscy u prez. Greisera

Protestują przeciwko represjom w Gdańsku

GDĄŃSK, 18. 9. (PAT). Posłowie polscy do sejmiku gdańskiego Budzyński i Lendzion zgłosili się dziś w senacie gdańskim, prosząc o przyjęcie przez prezydenta senatu gdańskiego Greisera, dla przedstawienia mu życzeń ludności polskiej w sprawie wycofania zarządzeń odbierających debiet dziennikom polskim w kraju. Wobec nieobecności prezydenta senatu posłowie polscy prosili o przyjęcie u

prezydenta z chwilą jego powrotu dla ustnego przedstawienia mu spraw przedstawionych na piśmie.

Równocześnie posłowie polscy złożyli na ręce sekretarza prezydenta majora Koellego pismo, w którym m. in. podnosząc te zarzuty wnoszą do rąk prezydenta senatu protest z powodu omawianych zarządzeń represyjnych wobec dzienników

polskich i tym samym wobec ludności polskiej, prosząc o wycofanie wspomnianych zarządzeń i odprężenie zaognionej sytuacji.

Ludność polska w Gdańsku, podkreśla pismo, szczerze współpracuje nad pomyślnym ułożeniem stosunków polsko-gdańskich i wierzy, że rychła likwidacja ostatnich zarządzeń przyczyni się bardzo do ich poprawy.

Zwykłe oskarżenia

TOKIO, 18 września. (PAT). Rząd japoński ogłosił dokument, oskarżający chińczyków o naruszenie prawa międzynarodowego.

Dokument wlicza wypadki, gdy samoloty chińskie zaopatrzone w znaki japońskie na skrzydłach, brały udział w akcji bojowej. W innym wypadku artyleria chińska ostrzeliwała japończyków ze wzgórz, na którym zatknięta była flaga japońska.

Dokument stwierdza, iż podczas akcji w Chinach północnych znaleziono wśród amunicji zabranej chińczykom 20 tys. pocisków karabinowych dum-dum; oskarża wojska chińskie o zatrucie wody i żywności zarzaskami chorobotwórczymi.

W zakończeniu rząd japoński zwraca uwagę, iż wojska chińskie zaopatrzone zostały w broń chemiczną, pochodzenia przeważnie sowieckiego.

Aresztowanie dowódcy armii chińskiej

SZANGHAJ, 18 września. — (PAT). Donoszą z Tai-Yuan, że na polecenie dowództwa aresztowany został gen. Li-Fu-Yin, dowódca 61 armii, której zadaniem była obrona północnej części prowincji Szan-Si. Generałowi stawiane są zarzuty braku energii i inicjatywy, skutkiem czego chińczycy utracili Tatung oraz szereg innych miast, stanowiących ważne punkty strategiczne.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche, tanie z wodą bież. ciepłą i zimną blisko Dworca Główn. w WARSZAWIE w HOTELU ROYAL Chmielna Nr. 31.

Kawiarnia - Bezpłatny garaż

Agresja jest zbrodnią i samobójstwem

Na świecie panuje stan wojenny -- oświadczył minister Delbos

Atak hiszpański przeciw Włochom i Niemcom w Genewie

GENEWA, 18. 9. — Zapowiedziany atak hiszpański na Włochy i Niemcy odbył się dziś na posiedzeniu zgromadzenia ligi narodów. Premier rządu w Walencji dr. Negrin wystąpił z wielkim aktem oskarżenia, stawiając tezę, że w Hiszpanii dawno nie toczy się wojna domowa, ale że terytorium Hiszpanii stało się terenem agresji włoskiej. Akcję Niemiec potraktował dr. Negrin nieco łagodniej, niż akcję Włoch, przeciw którym wytoczył arsenał zarzutów, opierając się zresztą na argumentacji włoskiej, jak mowy Mussoliniego, głosy prasy włoskiej o zwycięstwach ochotników włoskich itp. Równocześnie dr. Negrin określił zamiary Włoch i Niemiec w Hiszpanii jako cele wojskowo-strategiczne przeciw Francji i W. Brytanii.

Atak, prowadzony na terenie Genewy przeciw Włochom i Niemcom, nie skończył się jeszcze. Oprócz onegdajszej mowy w radzie ligi narodów i dzisiejszej na zgromadzeniu, dr. Negrin pragnie raz jeszcze poruszyć sprawę hiszpańską w 6-iej (politycznej) komisji zgromadzenia ligi narodów. W tym celu postawił on wniosek o odesłanie do niej zagadnienia Hiszpanii, domagając się: 1) uznania przez ligę narodów, że Hiszpania stała się terenem agresji Włoch i Niemiec, 2) wyszukania przez ligę sposobów przeciwstawienia się agresji, 3) przywrócenia rządowi walencjiemu pełnego prawa zaopatrywania się w materiały wojenne zagranicą i 4) wycofania wszystkich wojsk i ochotników cudzoziemskich, walczących w Hiszpanii.

W mowie, wygłoszonej przez min. Delbosa a bezpośrednio po przemówieniu dr. Negrina, znalazły się również mocne akcenty przeciw agresji, chociaż francuski minister spraw zagranicznych unikał nazywania państw

po imieniu. Minister Delbos twierdził, że na świecie panuje stan wojenny, że jednak Francja i W. Brytania są zdecydowane przeciwstawić się napaściom i lekceważeniu traktatów. W tym celu — podkreślając swe niezmiennie przywiązanie do instytucji genewskiej — Francja dążyć będzie do zreferowania paktu ligi narodów w tym sensie, „ażeby każdy wiedział, że agresja jest zbrodnią, ale równocześnie samobójstwem“.

Słuchacze przemówienia ministra Delbosa zrozumieli to oświadczenie, jako zapowiedź ponowienia prób nad skonstruowaniem bardziej sprawnie

działających norm zbiorowego bezpieczeństwa.

W świetle dyskusji i nastrojów dzisiejszych trzeba stwierdzić, że w tej chwili manifestują się w Genewie tendencje stworzenia z ligi narodów ośrodka propagandy, a nawet ewentualnej akcji przeciw t. zw. państwom totalnym.

Niemniej przeto w oczekiwa-



niu wystąpienia komisarzy Litwinowa, zapowiedzianego na nadchodzący poniedziałek oraz dalszej dyskusji nad sprawą Hiszpanii w komisji politycznej zgromadzenia ligi, trudno oprzeć się wrażeniu, że obecna sesja zgromadzenia ligi niesie za sobą wzrost napięcia między Genewą z jednej, a Rzymem i Berlinem z drugiej strony.

Śniadanie w delegacji polskiej

GENEWA, 18. 9. Stały delegat Rzeczypospolitej do ligi narodów min. Komarnicki z małżonką podejmowali dziś śniadaniem ministrów spraw zagranicznych Łotwy — dr. Muntersa, Finlandii — p. Holsti i

Estonii — p. Akela. W śniadaniu wzięli również udział min. J. Beck oraz członkowie delegacji tych trzech państw bałtyckich i delegacji polskiej.

Egipt przeciw podziałowi Palestyny

GENEWA, 18. 9. Dzisiaj rano na posiedzeniu zgromadzenia ligi narodów rozległ się pierwszy głos przedstawicieli państw muzułmańskich przeciw planowi podziału Palestyny. Delegat Egiptu, oprócz którego ma jeszcze przemawiać delegat Iraku, wystąpił z tym większą ostrością przeciw planowi podziału Palestyny, że właśnie przed kilku dniami zasada podziału została przyjęta przez radę ligi.

W kołach angielskich ostrość wystąpienia delegacji Egiptu wywołała poważne zatroskanie i uświadomiła trudności, na jakie natrafia W. Brytania w swych pracach przygotowawczych do przedstawienia planu podziału terytorium Palestyny.

Bandyta zabił policjanta

Krwawy pościg na ulicach Krakowa

KRAKÓW, 18 września. — (PAT). Dzisiaj w godzinach rannych do urzędu śledczego przy ulicy Siemiradzkiego prowadzono, celem stwierdzenia tożsamości pewnego osobnika, podającego się za Ryszarda Brennera, handlarza bydła.

W pobliżu urzędu policyjnego rzekomy Brenner dobył błyskawicznym ruchem rewolweru, którego wystrzałami zabił konwojującego go posterunkowego St. Kopaczyńskiego oraz ciężko zranił posterunkowego Ludwika Hałde, po czym ostrzeliwując się przed momentalnie zarządzonym pościgiem, przebiegł kilka ulic, kierując się na błonia krakowskie. W czasie pościgu rzekomy Brenner wskoczył na przejeżdżający wóz z mięsem, z którego dał

kilka strzałów do ścigającego go na motocyklu posterunkowego Denkowskiego, raniąc go w rękę. Ściganemu udało się dotrzeć do lasu na Sikorniku pod kopcem Kościuszki. Tu doszło do wymiany licznych strzałów między bandytą a osaczającymi go policjantami.

W czasie strzelaniny bandyta został zabity.

Na miejsce przybył prokurator i sędzia śledczy, którzy prze prowadzają dochodzenie w kierunku ustalenia przebiegu zajścia, jak również stwierdzenia identyczności zabitego bandyty.

Wystawa włókiennicza w Rzymie

stanowić ma przegląd gospodarki włoskiej

Przygotowania do wielkiej wystawy włókienniczej w Rzymie, która otwarta zostanie w dniu 18 listopada r. b., dobiegają końca. Termin otwarcia tej wystawy ustalony został na dzień 18 listopada z uwagi na to, że w tym dniu wprawdzie zostały w życie sankcje antywłoskie.

Wystawa podzielona będzie na 20 grup, z których każda otrzyma do dyspozycji odrębny pawilon. Szereg pawilonów poświęcony będzie surowcom, odgrywającym w życiu gospodarczym Italii olbrzymią rolę. Koronę, sztuczny jedwab, wełna syntetyczna i jedwab stanowić będą podstawę pawilonów surowcowych.

Dział wełniany zawierać będzie przegląd wysiłków włoskiego przemysłu eksportowego. W dziale bawełny zaprezentowany zostanie dorobek uprawy tego surowca na Sycylii i w okolicach afrykańskich

Włoch. Poważnie przedstawiać się będzie dział rzemiosła włókienniczego oraz włókienniczego przemysłu artystycznego.

Przemysł działy, nowoczesne wnętrza domu i przemysł dywanów uzupełni całość wystawy, na którą złożą się również pokazy farbowania i uszlachetniania tkanin, ekspozycje włókienniczych szkół fachowych oraz dorobek narodowej mody włoskiej, czemu poświęcony zostanie dział przemysłu konfekcyjnego i galanterijnego.

Zakazany pochód mosley'owców

LONDYN. — Zakaz demonstracji politycznych na terenie wschodnich dzielnic Londynu, który obowiązywał do dnia 14 b. m., został przez ministra spraw wewnętrznych przedłużony na okres dalszych 6 miesięcy. Odnośne zarządzenie zostało już wydane. Wobec tego nie odbędzie się zapowiedziany na dzień 3 października pochód faszystów z ulicy Mosleya. Unia wydała w związku z tym oświadczenie, stwierdzające, że „rząd raz jeszcze dowiodł, iż jest narządem w ręku obcych potęg“ i t. p.

Meteor spadł w okolicy Kazania

MOSKWA, 17. 9. (PAT) — W okolicy Kazania spadł meteor, którego w ciągu 4-ch minut towarzyszył huk podobny do grzmotu. Jeden z odłamków meteoru wagi 54 kilo, który zarył się na głębokości półtora metra w ziemię, został wydobyty.

Pismo dla świata przestępczego

p. n. „Nasze życie“ wykryto w Warszawie

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Policja stołeczna dokonała sensacyjnego odkrycia. Mianowicie w jednej z melin złodziejskich znaleziono egzemplarz pisma redagowanego specjalnie dla świata przestępczego. Pismo wychodziło p. n. „Nasze życie“ pod redakcją Pawła Zakrzewskiego, b. pracownika ma-

gistratu. Zakrzewskiego aresztowano. Prócz niego osadzono w areszcie za kolportaż: F. Libnerow, Sergiusza Popoffa z Łodzi i Ch. Markowicza z Katowic.

Wspomniane pismo rozpowszechniane było wyłącznie wśród kryminalistów i zawierało informacje, interesujące jedynie świat przestępczy.

PRYWATNA

PORADNIA PSYCHOLOGICZNO-WYCHOWAWCZA

Łódź, ul. Piotrkowska 84, tel. 152-11.

Przyjmuje we wszystkich sprawach związanych z rozwojem i wychowaniem dzieci i młodzieży od 2-go miesiąca życia do roku 17-go.

Badania oparte na doświadczeniach naukowych Instytutów Psychologicznych w Warszawie, Genewie i Wiedniu.

Maria Brysk-Rajsfeldowa
Halina Wajnholcówna

Godz. przyjęć: 9—1 i 3—6.

Kradzież dzieł naukowych

Pracownicy księgarscy oskarżeni

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Na 2 b. m. wyznaczony został w Warszawie wielki proces o kradzież encyklopedii i innych wydawnictw naukowych w księgarniach przy ul. Świętokrzyskiej. W aferę tę wnieszonych jest kilku pracowników

znanej firmy wydawniczej Trzaska, Evert i Michalski. Wskutek oszukańczej działalności pięciu pracowników tej firmy na rynek księgarski dostało się nielegalnie wiele książek, ogólnej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Łodzianin i warszawianin

nabrali jubilera paryskiego

PARYŻ, 18 września. (Tel. wł.). W Paryżu aresztowano dwóch złodziei - aferzystów, rodem z Polski, a mianowicie warszawianina I. Trajsenkampfa i łodzianina I. Kranca. Dopuścili się oni olbrzymich nadużyć na szkodę jubilera z Rue de la Paix.

Po odsiedzeniu kary zostaną oni przewiezieni do kraju.

Człowiek 130-letni

Ostatnio ogłoszone zostały wyniki badania pośmiertnego najstarszego człowieka na świecie, turka Zaro Agi. W chwili śmierci liczył on co najmniej 130 lat.

Zaro Agi zmarł na uremnie. Przeprowadzone badania dały nieoczekiwane wyniki. Poza miążdżącą bowiem nie stwierdzono u najstarszego człowieka na kuli ziemskiej większych zmian starczych.



SKLEP FABRYCZNY
IP. ARC. WŁÓCZKI — WELNV
"TRÓJKĄT W KOLE"
BIELIKO
W ŁODZI
UL. 6-GO SIERPNIA 2.
ITALIA BEZPŁATNA NAUKA NA DRUTACH
I ZUDEŁKACH. GOTOWE MODELE WŁÓCZKOWE.

Krwawa napaść uliczna

Jednemu z rannych wypłynęły jelita

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Rokicińskiej w Łodzi nieujawnieni dotąd sprawcy dokonali napaści na 27-letniego robotnika sezonowego Leona Forsyńskiego (Rokicińska 12), oraz 31-letniego Antoniego Sęka (Rokicińska 8), tkacza, zatrudnionego w firmie „Scheibler i Grohman“.

Napaściny zadali im szereg ciosów nożami, po czym zbiegli. Zaalarmowany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził o Forsyńskiego rany klute jamy brzusznej z wypłynięciem jelit, a u Sęka liczne rany cięte rąk i głowy.

Forsyński w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala św. Józefa, a Sęka na własną proś-

bę skierowano do domu. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, zmierzające do ujęcia sprawców krwawej napaści.

*

W tym samym czasie wynikła bójka przy ulicy Śląskiej 48. Jeden z uczestników bójki oddał szereg strzałów rewolwerowych. Kule jednak chybiły. Natomiast tępymi narzędziami i nożami ciężko poranieni zostali 24-letni Mieczysław Pasternak (Cmentarna 10-a), oraz 41-letni Andrzej Pasternak (Śląska 48). Pierwszej pomocy udzielił im zaalarmowany lekarz pogotowia ratunkowego. Policja prowadzi śledztwo.

Jedynie
KREM I PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrowie
i piękną cerę
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Aresztowanie endeków

za rozruchy chłopskie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w powiecie przemyskim policja aresztowała 8 członków stronnictwa narodowego z prezesem Gnasiem na czele pod zarzutem zorganizowania rozruchów chłopskich.

Po dwudniowym areszcie wszyscy zatrzymani zostali zwolnieni.

Chaplin zrzuci kostium i przemówi

Z Hollywood dochodzi sensacyjna wiadomość, że słynny komik Charlie Chaplin w najbliższym filmie wystąpi w postaci nieznanego olbrzymim rzeszom swoich wielbicieli. Ma zrzucić obszarpane ubranie, woski i rozczłapano obuwie, pogrzebać swój typ dotychczasowy i stworzyć nowe zgodne z charakterem zmieniającym rolę, które zamierza zagrać.

A równocześnie przestanie być jedynym niemym artystą filmowym i przemówi na płótnie.

Druga prośba Doboszyńskiego o przyspieszenie jego procesu

KRAKÓW, 18 września. — W związku z wiadomościami o wyznaczeniu rozprawy przywódcy marszu na Myślenice na gruzdzie, inż. Doboszyński wniósł za pośrednictwem adwokata dr. Stubra na ręce prezesa apelacji krakowskiej dr. Sawickiego

Zajścia uliczne w Bielsku

po zabójstwie ślusarza przez restauratora

KATOWICE, 18. 9. (PAT). — O zajściach w Bielsku urząd śledczy w Katowicach wydał następujący komunikat:

Dnia 17 b. m. około godz. 19 62-letni dzierżawca restauracji Karol Norman, wyznania moźeszowego, na ul. Nad Ścieżką w Bielsku zastrzelił ślusarza Leona Wanota, lat 28, z Białej. Sprawca po dokonaniu czynie

zgłosił się w miejscowym komisarzacie policji i oddał broń palną, twierdząc, że zabójstwa dokonał w obronie własnej na tle

zaczepki wynikłej między nim i podehmionym Wanotem.

Sprawcę aresztowano. Docho dzeniem kieruje na miejscu prokurator sądu okręgowego z Cieszyna.

Na tle powyższego wypadku zaszło kilka drobnych incydentów między chrześcijańską a żydowską ludnością, które policja z miejsca zlikwidowała.

Ovomaltine
wzmocni i Ciebie!

MATERJAŁY NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI

JANKOWSKI

Fabryka sukna Bielsko — Sprzedaż detaliczna!

Lódź, Piotrkowska 88

Lot do granicy stratosfery

Wielki lot polski odbędzie się w roku przyszłym

WARSZAWA, 18 września. — (PAT). W związku z podanymi wiadomościami o realizującym się locie do granicy stratosfery podajemy parę bliższych wyjaśnień. Projektowany na koniec września lot, nie jest wielkim lotem stratosferycznym, jak ma się odbyć w roku przyszłym i który w chwili obecnej znajduje się jeszcze w stadium przygotowań. Nowy balon do wielkiego lotu nie jest jeszcze gotowy. Lot najbliższy, trzeci z serii lotów do granicy stratosfery w kablinie otwartej, odbędzie się na jednym z balonów używanych w zawodach Gordon -

Bennetta, o pojemności 2200 m. sześciennych. Ostateczny wybór balonu ustali specjalna komisja. W locie tym zamierza

Listy do Redakcji

Od lekarza łódzkiego dr. Józefa Kalisza otrzymaliśmy list, w którym m. in. pisze on:

„W Nr. 253 „Głosu Porannego” z dnia 14 b. m. w końcowym ustępie artykułu na str. 7 „Rasizm sprzeczny z racją stanu”, umieszczone jest wśród grona lekarzy i moje nazwisko, jako rzekomo niesolidaryzującego się z deklaracją złożoną przez lekarzy-chrześcijań na ogólnym zebraniu związku w dniu 12 b. m.

Wobec powyższej wzmianki poczuwam się do obowiązku prosić Szan. Pana Redaktora o sprostowanie w Jego poczytnym piśmie, że, jakkolwiek z powodów organizacyjnych, których tu omawiać nie mogę, deklaracji tej nie podpisywałem, to jednak, ze stanowiskiem kolegów, zrzeszonych w Polsk. Tow. Społ. Lekarskim w sprawie poruszanej byłem w zupełności zgodny, czemu dałem wyraz, opuszczając razem z nimi wspomniane zebranie niezwłocznie po odczytaniu deklaracji przez dr. Skusiewicza”.

TEA ROOM

Ruchliwy zarząd znanej w Polsce fabryki czekolady „Plutos” otworzył w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 55 TEA-ROOM.

Lokal ten prowadzony przez wytrawnych fachowców, intymnie urządzone, wyróżnia się wykwintnym smakiem.

Niewątpliwie TEA-ROOM f.m.y. „Plutos” przyciągnie najelegantszą sferę naszego miasta.

Wnętrza wzorowane są na najnowocześniejszych lokalach europejskich.

się osiągnąć wysokość 10.000 metrów. Ponieważ w miesiącach jesiennych dolna granica stratosfery leży na tej samej mniej więcej wysokości, istnieje możliwość przekroczenia tej granicy. Do zamierzonych pomiarów naukowych nie jest to jednak potrzebne. Jak wiadomo, w locie pierwszym z tej serii przekroczono dolną granicę stratosfery i osiągnięto rekordową wysokość 10.853 metry — rekord międzynarodowy.

Badania naukowe promieni kosmicznych, jakie mają być przeprowadzone w czasie tego lotu, poza niezależnie postawionym problemem, mają jednocześnie charakter badań przygotowawczych do wielkiego lotu w roku przyszłym.

Na łódzkich ekranach

„Zaginiony horyzont”

Interesująca premiera w kinie „Casino”

Talent reżyserski włoska Franka Capry w połączeniu z głębią scenarzysty-rosjanina i rozmachem amerykańskiego producenta stworzyły film p. t. „Zaginiony horyzont”.

Dziwny obraz... Ręka reżysera potrafiła powiązać w nim pierwiastki zdrowego komizmu z mrozącymi krew w żyłach scenami, a obrazki te, wyhaftowane na kanwie głębokiej idei, tworzą piękną całość. Zdjęcia, przedstawiające burzę śnieżną w niebosiężnych górach Tybetu, lot w nieznanym olbrzymiego „Douglasa”, lawina w górach — pozostawiają niezatarte wrażenie.

Niema w tym filmie wielkich gwiazd poza Ronaldem Colmanem. Gwiazdy tu nie są potrzebne. Idea filmu dominuje, spycha na drugi plan ludzi, grę, wykonanie. Jest

Najtęsknionym
postąpieniem

przy gorączce
lekarza —
przybyciem dać
choćby małe
tabletki —
świeżość
i siły.

ASPIRINA

jest znanym środkiem
wyrabianym w kraju

„Życie w klasztorach” na indeksie

CITTA DEL VATICANO, 18 września. Kongregacja Św. Oficium umieściła na indeksie niemiecką książkę p. t. „Życie w klasztorach”, której autorem jest Burghard Assmus, wydana w 1937 roku w Berlinie.

Aresztowanie literata

„Czas” donosi, że nocy ubiegłej aresztowany został przez władze bezpieczeństwa literat, Andrzej Wolica, zamieszkały przy ulicy Nowolipie 14 w Warszawie.

Wolica osadzony został narazie w areszcie przy urzędzie śledczym.

Dzisiejsza pogoda

Przewidywany przebieg pogody dzisiaj: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z możliwością drobnych deszczów na północy, a z większymi rozporządzeniami w pozostałej części kraju. Ciepło.

Wywóz walut za granicę jest połączony z minimalnymi opłatami

Komisja dewizowa stwierdziła, że niektóre instytucje, pośredniczące w organizowaniu wycieczek zagranicznych, obciążają klientom swoim za załatwienie za nich formalności, związanych z uzyskaniem zezwolenia komisji dewizowej na wywóz zagranicę środków płatniczych, stosunkowo pokaźne kwoty, podając w rachunku jako tytuł pobranej należności „opłaty komisji dewizowej”.

W związku z powyższym Komisja dewizowa podaje do wiadomości, że zezwolenia na naby

prośbę o wyznaczenie jego rozprawy jako pierwszej w nowej kadencji sądu przysięgłych.

Zamaczyć należy, że jest to już druga prośba inż. Doboszyńskiego o przyspieszenie terminu jego rozprawy.

cie i wywóz środków płatniczych do sumy 3.000 zł. wolne są od opłat manipulacyjnych na rzecz komisji dewizowej, zaś urzędowe druki, na których są składane wnioski, kosztują od dnia 1 września r. b. 25 gr. Zezwolenia na przydział dewiz, przekraczające równowartość 3.000 zł., podlegają opłacie manipulacyjnej w wysokości pół promille. Żadnych innych opłat, związanych z przydziałem dewiz, komisja dewizowa nie pobiera.

**KINO
CASINO**

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Uroczyste otwarcie sezonu!

Najpotężniejszy film
wszystkich czasów!

Zaginiony
HORYZONT

gigantyczne widowisko filmowe, porywające rozmachem i genialną realizacją

W rolach głównych:
RONALD COLMAN
JANE WYATT—MARGO
E. E. HORTON

Dzisiaj o g. 12 i 2

2 PORANKI
Ceny od

80

gr.

CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!

Wspaniały superfilm francuskiej produkcji filmowej

**„NIEZNOŚNA
DZIEWCZYNA”**

W rolach głównych:

**Danielle Darieux
Albert Prejean**

Nadprogram: 8 rund emocjonującej walki o mistrzostwo świata!

**25 minut zacieklej
walki!**

„Czarny Bombardier” Joe Luis nokautuje Jima Bradocka mistrza świata wagi ciężkiej!

Ceny miejsc na wszystkie seanse
od 54 gr.

ATAK O ŚWICIE!

Otwarcie nowego sezonu w kinie „Rialto”

Błyskotliwa kariera filmowa Errola Flynna, którego nazwa jest dziś na całym świecie i bije potężnym blaskiem światła tam wszędzie, gdzie tylko istnieje kino, jest dowodem, że do zrobienia olśniewającej kariery wystarczy

czasem jeden film.

Wystarczył jeden film „Kapitan Blood”, a sława Errola Flynna stała się głośna, jedyną mu miano najpiękniejszego i najbardziej męskiego amanta ekranu. Następny z kolei obraz Flynna — „Szarża

Lekkiej Brygady” opinie tę nie tylko potwierdził, ale i ugruntował. Krecja Flynna bowiem dała nam w nim poznać artystę, obdarzonego nie tylko nadzwyczajnymi warunkami zewnętrznymi, ale nerwem aktora pierwszej klasy.

Ta wysoka klasa umiejętności artystycznych niezrównanego kochanka ekranu zalsniła w blasku najpełniejszym w najnowszym filmie Flynna p. t. „ATAK O ŚWICIE”.

Na nieprzebranych pustyniach Mezopotamii, gdzie posterunek brytyjskiej armii opiera się bohaterstwo inwazji dzikich arabów, Errol Flynn i Kay Francis przeżywają płomienny romans. Posterunek angielski w Dikut staje się terenem dziwnego trójkąta małżeńskiego między komendantem posterunku, jego żoną i młodszym oficerem. Komendant żeni się z kobietą, która obdarza go szacunkiem i sympatią, ale zastrzeża się, że go nie kocha. Kochała ona przed tym lotnika, który zginął podczas próby samolotu swojej konstrukcji. Komendant nie oczekuje w życiu żadnego podmuchu miłości... Przypadek chce, że żona jego wykrywa w młodym oficerze podobieństwo ze zmarłym lotnikiem, przypadek, czy podmuch pustyni, dość, że w kilku nastrojowych scenach, rozwija się szybko konflikt miłosny, który równie szybko należy rozwikłać. Oficer chce się usunąć, żona komendanta chce odjechać... Usuwają się i odjeżdża sam komendant —

samolotem, skazanym na nieuchronną zagładę..

On, bohaterki kapitanu fortu na pustyni — to Errol Flynn. Ona, którą los rzucił na niezmiernie piaszczyste Mezopotamii — to Kay Francis. I ten trzeci, który stanął na drodze ich szczęścia — to mniej znany, ale również bardzo dobry artysta — Ian Hunter.

„Atak o świcie”, film, gdzie Flynn — w mundurze i na koniu — kocha i dokazuje cudów walczoności, gdzie Kay Francis roztacza cały urok swej kobiecości, gdzie wreszcie z aktorami gra sama podniecająca i przesiąknięta egzotykiem atmosfera, gdzie wreszcie rozmach inscenizacji przewyższa „Szarżę Lekkiej Brygady” i „Kapitana Blooda” — ten film jest jednym z największych tryumfów światowej kinematografii.

Warto nadmienić, że ten doskonały obraz wyreżyserował William Dieterle, twórca filmów „Pasteur”

i „Sen Nocy Letniej”.

Zapowiedź premiery nowego i frapującego obrazu z Errolem Flynnem p. t. „Atak o świcie”, która



odbędzie się na otwarciu wielkiego sezonu w reprezentacyjnym kinie „Rialto”, wzbudziła wielkie zainteresowanie.



Komitet prawników przystąpił do dyskusji nad poprawkami, zdążającymi do odłączenia paktu ligi narodów od traktatu wersalskiego. Skreślony więc będzie wszelki podział na zwycięzców i zwyciężonych w ostatniej wojnie.

Liga zrywa z traktatem wersalskim, gdyż był za mało... wersalski.

— Ostatecznie, proszę pana, to ci chłircy do nikogo nie mogą mieć pretensji. Sami sobie winni — przecież to oni wynaleźli proch...

— Pośpiesz się, moja droga, bo spóźnimy się na przyjęcie!

— Oczywiście, przecież wiesz, że nikt nie przychodzi na przyjęcie, dopóki wszyscy nie przyjdą!...

Wśród licznych ersatzów wyrobionych w Niemczech, do najbardziej rozpowszechnionych należą tkaniny z masy drzewnej.

Pan Schultze spotyka pana Müllera.

— Guten Tag, Herr Müller! Znowu ma pan nowe ubranie? Jeszcze w końcu pójdzie pan do więzienia za niszczenie lasów!

Alkohol gubi ludzi.

Tych zgubionych ludzi można jednak znaleźć w najbliższej knajpie.

Policja drogowa nakłada surowe kary na woźniców, śpiących podczas jazdy. Po raz pierwszy więc okazuje się, że kto śpi — ten grzeszy.

Rezolucja polityczna wygotowana w kuchni Hotelarze genewscy niezadowoleni z Ligi Narodów

Genewa, we wrześniu. Wieś Nyon, leżąca w odległości około 20 km. od Genewy, stała się na krótko ośrodkiem politycznym o pierwszorzędnym znaczeniu. Stało się to dzięki międzynarodowej konferencji, mającej zapewnić ruchowi okrętowemu na morzu Śródziemnym bezpieczeństwo wobec napadów tajemniczych łodzi podwodnych. Spodziewano się udziału włochów i Niemców, nielubiących Genewy — ze względów politycznych oczywiście — i dzięki temu nieznane Nyon dostało się na pierwsze kolumny największych pism świata.

Ten spacer dyplomatów, odgrywających pierwsze role w lidze narodów, nie odbył się bez poważnych niewygod. Nyon nie ma odpowiednich budynków ani urzędów, aby umieścić i przyjąć międzynarodową konferencję, w której wzięło udział 20 mężów stanu, 50 fachowych doradców, tuzin sekretarzy i sekretarek i cały legion reporterów, pędzących tam i z powrotem z lokalu, w którym odbywała się konferencja, do hotelu i z powrotem, wzdłuż drogi strzeżonej przez uzbrojoną policję. I tak w nie wygodzie i chłodzie dokonała się rzecz, która w Genewie mogła się dokonać w komfortcie i cieple — gdyby nie polityka.

Genewa obecnie jest rajem dla takich międzynarodowych konferencji. Nowe gmachy ligi narodów są niesłychanie imponujące. Z dumą pokazuje się je cudzoziemskim turystom. Są tam marmury, zielone i czarne,

niekończące się, majestatyczne schody i wszędzie eleganckie windy. Korytarze są tak długie, że człowiek, obdarzony jakąś taką tuszą, zużywa kwadrans, aby osiągnąć cel swojej wędrówki. Nowa sala zgromadzenia jest dwa razy większa od sali angielskiej wielkiej izby gmin, mieści dwa tysiące miejsc siedzących i konsumuje 250 kilowatów światła elektrycznego w ciągu godziny.

Skromne Nyon miało właśnie za sobą jakąś lokalną uroczystość, gdy poczęła się tam bokować międzynarodowa konferencja. Musiano się zadowolić tym, co tam było do dyspozycji. Rezolucja światowego znaczenia przyjęta przez konferencję przygotowana została w... kuchni — nie dyplomatycznej oczywiście — tekst jej odbity został na maszynie, stojącej na kuchni gazowej. Dziennikarzy ulokowano w szkole, a specjal-

ny urząd telefoniczny i telegraficzny dla nich mieścił się — w stajni.

A tymczasem w Genewie jest ruch i publiczność przypatruje się delegatom, zwłaszcza tym, którzy dzięki rozgrywającym się wypadkom, powołani są do odegrania wybitniejszej roli. Jest tu więc poważny delegat chiński dr. Wellington Koo, który wciąż telefonuje lub odbiera telefony. Japończyków natomiast jest niewielu, a ci, którzy są, to — obserwatorzy, a nie delegaci. Bywalcy tutejsi pamiętają, jak 16 lat temu rząd japoński zamówił 100 najlepszych pokoi hotelowych dla swojej delegacji. Japonia chciała wtedy pokazać światu, że jest potęgą i że przywiązuje wielkie znaczenie do ligi. Od tego czasu stosunek jej do tej instytucji bardzo się zmienił.

Krają po kuluarach nieszczęśliwi asyryjczycy, szukający dla swego narodu miejsca na świecie, gdzieby mogli spokojnie osiaść. Mówiono zrazu o Południowej Ameryce, ale wyłoniły się trudności. Potym zaproponowano im terytorium w Ghab, w Syrii, znajdujące się pod protektorem francuskim. Ale Francja ma się zrzec mandatu, a więc i to rozwiązanie staje się nieaktualne. Przech-

dają się tu również i naradzają gorączkowo delegaci arabscy i żydowscy w związku z kwestią podziału Palestyny, a osobą, na której skupia się uwaga w związku z tą kwestią, jest angielski minister kolonii Ormsby-Gore.

Każda delegacja ulokowała się w osobnym hotelu i długo w noc słychać gwar głosów, stuk maszyn, widać oświetlone okna i wchodzące i wychodzące osobistości.

Delegacja angielska ulokowała się w spokojnym punkcie w mieście. Jeśli kto ma szczęście i poczeka czas dłuższy, to może spoznać Antoniego Edena, na którego twarzy widać zmęczenie, jak wychodzi ze swego hotelu, aby odwiedzić Delbosa lub Litwinowa.

Krytykuje się ligę narodów, ale przypuszczano ogólnie, że jedna kategoria ludzi jest z niej bezwzględnie zadowolona. Przepuszczano, że gorącymi zwolnikami ligi są hotelarze genewscy. Ale i to okazało się złudzeniem. Główne obrady ligi odbywają się we wrześniu, w najlepszym miesiącu pod względem turystycznym. Braknie wtedy pokoi dla stałych bywalców genewskich, którzy przybywają tu dla rozrywki lub wypoczynku, a nie w celach politycznych. Nie znalazłszy miejsca, zniechęcają się do Genewy. A o ile o gości politycznych idzie to ich ilość zmniejszyła się z powodu wycofania się Niemiec, Włoch i Japonii z ligi narodów.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
„ATENEUM”
D-ROWEJ S. ROBINSONOWEJ
Śródmiejska 40
poleca ostatnie nowości.
Bogato zaopatrzone działy: dla dzieci, młodzieży i LEKTURY SZKOLNEJ

Zatw. przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Łódzka Szkoła Muzyczna
KIEROWNIK SZKOŁY **I. CZYZYN**
PIOTRKOWSKA 53, II p. front, tel. 183-92.
Zapisy od g. 12—14. Początek zajęć 15 WRZEŚNIA.
DLA NIEZAMOŻNYCH ULGI.

Uśmiechy

Do lekarza rasisty

Tysiące ofiar pochłaniają
Zarazki i mikroby
Więc zamiast prawić o rasizmie
Do ciężkiej idź... choroby.
RO-DO

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza, Zgierska 54 A. Rychtera i Łobody, 11 Listopada 86, M. Zundelewicza, Piotrkowska 25, S. Bojarskiego i Schatza, Przejazd 19, Cz. Rytela, Kopernika 26, M. Lipca, Piotrkowska 193, A. Kowalskiego i S-ki, Rzgowska 141.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1919. W poniedziałek, dnia 20 września r. b. do rejestracji zgłosić się powinni mężczyźni, zamieszkali na terenie IV komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter: Sz, T, U, W, Z, Z, Z, oraz mężczyźni, zamieszkali na terenie XII komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, L, M.

POWTÓRNA REJESTRACJA ROCZNIKA 1919. Od dnia 1 października do dnia 16 listopada r. b. odbywać się będzie w lokalu wydziału wojakowego (ul. Piotrkowska 165) powtórna rejestracja mężczyzn, urodzonych w 1917 roku oraz mężczyzn, należących do roczników starszych, którzy dotychczas nigdzie nie zgłaszali i nie zostali wpisani do list poborowych.

PRAWDZIWIY SIDOL
NIGDY NIE ZAWODZI



Nie dajcie się wprowadzić w błąd bezwartościowymi naśladownictwami. ŻADAJCIE WYRAŹNIE TYLKO PRAWDZIWIY SIDOLU

PRAWDZIWIY TYLKO Z TYM ZNAKIEM

Z życia Rodziny Urzędniczej

W ub. tygodniu po przerwie wakacyjnej odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu „Rodziny Urzędniczej” pod przewodnictwem p. nacz. St. Wronowej. Posiedzenie poświęcone było w pierwszym rzędzie sprawozdaniu z kolonii letnich w Makowie Podhalańskim. Kolonie te stworzone zostały dla dzieci urzędników państwowych m. Łodzi i przebywało na nich 30 dzieci w okresie od 28 czerwca do 15 sierpnia. Badania lekarskie wykazały znaczną poprawę u wszystkich dzieci na zdrowiu i wadze.

Następnie omówiono zamierzenia na najbliższy czasokres, przy czym postanowiono wznowić tradycyjne herbatki towarzyskie dla pogłębienia współżycia wśród urzędników państwowych w Łodzi.

Zatarg na dojazdówkach

rozstrzygnięty zostanie w drodze arbitrażu?

W dniu wczorajszym w XV obwodzie inspekcji pracy, pod przewodnictwem inspektora Szumskiego odbyła się konferencja w sprawie likwidacji zatargu pracowników łódzkich tramwajów dojazdowych z dyrekcją. Konferencja, która trwała około dwóch godzin, nie doprowadziła narazie do porozumienia. Przedstawiciele pracowników

ŁWEKD ponownie przedstawili swoje postulaty, podkreślając żądanie w sprawie podwyżki stawek zarobkowych o 20 proc. Przedstawiciele dyrekcji tramwajów podmiejskich oświadczyli, że postulat tego w całej rozciągłości uwzględnić nie są w stanie i zaproponowali podwyżkę w wysokości 5 proc.

Wobec tak rozbieżnych stanowisk inspektor pracy Szumski zaproponował, aby likwidację sporu przekazano komisji arbitrażowej, na co przedstawiciele dyrekcji wyrazili w zasadzie zgodę. Natomiast przedstawiciele pracowników zakomunikowali, że na takie przesądzenie losów zatargu nie posiadają pełnomocnictw i że kwestię oddania konfliktu pod rozstrzygnięcie arbitrażowe zdecydować może jedynie walne zebranie pracowników ŁWEKD. O decyzji walnego zebrania pracownicy zawiadomią inspektora pracy w dniu 22 bm.

JASNEJ SŁONCA
NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

Tydzień LOPP w Łodzi

Niezwykle bogaty program uroczystości przygotowany został dla naszego miasta

Na program XIV tygodnia L. O. P. P. w Łodzi w czasie od 24 września do 1 października złożą się następujące imprezy:

- DN. 23 WRZEŚNIA:**
1. Ustawienie 2 propagandowych bomb lotniczych (1 na Rynku Bałuckim i 1 na Placu Reymonta).
 2. Zainstalowanie na ulicy 2 halonów propagandowych (1 w Parku Kolejowym przy ul. Prez. Narutowicza i 1 w parku ks. J. Poniatowskiego).
 3. Capstrzyki orkiestr i umundurowanych oddziałów: P. W., związku rezerwistów, straży ogniowej i innych.
 4. Pokazy działania materiałów dymnych i zapalających przeprowadzone na placach miejskich (w godz. od 16 do 17) i połączone z krótkimi pogadankami oraz rozdawnictwem ulotek.
 5. Rozrzucenie ulotek z samolotów.
 6. Udekorowanie Placu Wolności masztami i flagami.
 7. Przedstawienie w Teatrze Polskim przy ul. Śródmiejskiej 15 komedii R. Ruskowskiego p. t. „Jadzia — wdowa” (godz. 20.30) z okolicznościowymi wstawkami LOPP. pióra Wiktora Budzyńskiego.
 8. Udekorowanie wystaw sklepowych emblematami L. O. P. P.
 9. Rozpoczęcie sprzedaży nalepek okiennych LOPP. oraz inkasa list ofiar na rzecz L. O. P. P.

W SOBOTĘ DNIA 25:

1. Przemówienie radiowe w prezesa obwodu (godz. 18).
2. Pokazy dymne i pogadanki na placach miejskich.
3. Przedstawienie teatralne w sali Geyera (godz. 19.30) komedii St. Kiedrzyńskiego p. tyt.: „Ten stary wariat” z okolicznościowymi wstawkami L. O. P. P. pióra Wiktora Budzyńskiego.
4. Rozrzucanie ulotek z samolotów.
5. Dekoracja miasta flagami państwowymi i L. O. P. P. (od godz. 18 dnia 25 września do godzin rannych dnia 27 września 1937 r.).

- W NIEDZIELE, DNIA 26:**
- a) przed południem (g. 9—13).
 1. Nabożeństwo okolicznościowe w Katedrze o godz. 10.
 2. Nabożeństwa okolicznościowe w pozostałych kościołach oraz świątyniach innych wyznań.
 3. Złożenie wieńca od L. O. P. P. na płycie Nieznanego Żołnierza oraz dekoracja odznakami honorowymi L. O. P. P. osób zasłużonych.
 4. Pochód propagandowy L. O. P. P. od Katedry do Placu Wolności wg. specjalnie opracowanego programu.
 4. Rozrzucenie ulotek z samolotów i samolotów.
 5. Konkurs dekoracji pojazdów mechanicznych i rowerów (Plac Wolności bezpośrednio po przejściu pochodu).
 7. Zbiórka pieniężna uliczna
 - b) po południu (godz. 15—18) w parku Poniatowskiego.
 1. Sprzedaż kart do konkursu baloników.
 2. Konkurs baloników L. O. P. P. (I start).
 3. Zawody marszowe drużyn w maskach przeciwwgazowych (meta obok balonu na wjeździe).
 4. Loty propagandowe samolotów Aeroklubu Łódzkiego.
 5. Konkurs baloników L. O. P. P. (II start).
 - c) w godzinach wieczorowych.
 1. Pokazy i pogadanki propagandowe na placach miejskich.
 2. Przedstawienia teatralne w sali Geyera o godz. 16 i 19.30 komedii St. Kiedrzyńskiego.
 3. Pogadanki w kinach z udziałem drużyn odkażających.

Reumatykom
szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i artretyczne uśmierza **Togal**. Tabletki **Togal** stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 lub 4 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.



Pod kołami tramwaju

Przed domem przy Al. Kościuszki 4 wydarzył się wczoraj w południe tragiczny wypadek. Na usiłującą w tym miejscu przekroczyć jezdnię 27-letnią urzędniczkę Irenę Duczmaleską (Kilińskiego 118) na jechał tramwaj linii „17”. Odrzucona na bruk urzędniczka omal nie dostała się pod koła wagonu. Na szczęście motorniczcy w porę tramwaj zahamowali. Okrwawioną ofiarę wypadku przewieziono na stację pogotowia, gdzie lekarz opatrzył obrażenia głowy i tułowia.

DR. MED.
Szymon Grinberg
(Ordynuje latem na Wiśniowej-Górze)
WZNOWIĄ PRZYJĘCIA.
Piłsudskiego 53 (róg Cegieln.) tel. 168-58.
Przyjmuje 3—5 pop.

3-miesięczny kurs gospodarstwa domowego
w Szkole Gospodarczej
Wodna 40, tel. 177-73
rozpoczyna się dn. 25 września r. b.



JASIO
będzie muzykiem — należy go tylko wychować na silnego i zdrowego człowieka. Siłę i zdrowie daje FOSFATYNA FALIERA, pierwsza papka dziecka.

Areszt za pobieranie kaucji

Przed referatem karnym inspekcji pracy odpowiadał wczoraj Henryk Szejn (Leszno 41-45), za to, że pobierał od angażowanych przez siebie dozorców wysokie kaucje, przy czym pieniądze używał na różne cele. W wyniku rozprawy Szejn skazany został na 2 tygodnie bezwzględnie aresztu i 500 zł. grzywny. Poza tym referat karny ukarał grzywną w kwocie zł. 100 dzierżawcę farbiarni Szejna — Jerzego Klajnbauma, za to, iż pobrał 500 zł. za przyjęcie robotnika do pracy.

- Z. T. K.**
Łódź, Piotrkowska 101. tel. 121-53.
Najbliższe wycieczki:
Staraniem Sekcji Turystycznej odbędą w najbliższych dniach następujące wycieczki:
- 1) 19. b. m. — Elektrownia. Zbiórka o godz. 9.45 w lokalu Tow.
 - 2) 20. b. m. — Fabryka pończach i farbiarnia B-ci Zeidenwurm. Zbiórka o godz. 9.30.
 - 3) 21. b. m. — Przemysł Wełniany S. Barciński, Sp. Akc. Zbiórka o 8 ej rano
 - 4) 21. b. m. — Klasztor Mariawitów. Zbiórka o 2.30 po poł. w lokalu Tow.
 - 5) 25. b. m. — Browar i fabryka kwasu węglowego K. Anstadta. Zbiórka o godz. 8.15 rano w lokalu Tow.

HERBATKA TOWARZYSKA.
We wtorek, dnia 21 b. m. odbędzie się herbatka towarzyska. Początek o godz. 17-ej. Wstęp dla członków i zaproszonych gości. Sekretariat wydaje swim członkom legitymacje, uprawniające do korzystania z ulgowych biletów turystycznych na 1000 i 2000 klm. Informacje i zapisy w sekretariacie codziennie, prócz niedziel, od godz. 18 — 22 ej; Piotrkowska nr. 101. tel. 121-53.

Kino „PALACE” Sukces nienotowany od 10 lat
Cała Łódź musi zobaczyć najwspanialszy film erotyczny
SZESNASTOLATKA
Dzisiaj od 12—2 i 2—4 2 PORANKI
Ceny od **80 gr.**

„ARGOS” POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 60, TEL. 107-86
ORGANIZUJE
2 WYCIĘCZKI 2
LĄDOWO-MORSKIE 2
pod hasłem
Październik w Afryce, na Riwierze (ew. w Paryżu) i Morzach Południa!
30. IX. — 3. XI. 1937 r. Cena zł. 850.-
i pod hasłem
Jesień w słońcu Bliskiego Wschodu!
12. X. — 5. XI. 1937 r. Cena zł. 625.-

W dzisiejszych czasach najpewniejszym kandydatem na milionera jest posiadacz losu na loterię klasową.

WYKWINTNE MATERIAŁY
NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

firma

MAROKO i S-owieNowomiejska
Tel. 152-77

8

Ostatnie nowości
HURT i DETALI

Najwspanialszy szpital w Polsce

otwarty został w dniu wczorajszym w Łodzi

Wiceminister spraw wojskowych i generalicja na uroczystości

W dniu wczorajszym w Łodzi miała miejsce podniosła uroczystość otwarcia monumentalnego gmachu szpitala wojskowego przy zbiegu ulic Żeromskiego i Bandurskiego.

Na uroczystość tę przybył z Warszawy wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz, szef departamentu sanitarnego min. spraw wojsk. gen. Ruppert oraz generalowie Koftaj, Szrednicki i Kozicki.

Również przybył na uroczystość zaproszony przez dowództwo O. K. ks. biskup polowy W. P. Gawlina.

Ponadto przybyli dowódcy poszczególnych dywizji stacjonowanych w naszym okręgu, starostowie województwa łódzkiego i t. d.

Gdy zajęła auto, wiozące przedstawiciela min. spraw wojsk. gen. Litwinowicza, orkiestra odegrała hymn, a następnie gen. Litwinowicz powitany został przez dowódcę O. K. IV gen. Langnera, wicewojewodę Wendorfa, prezydenta m. Łodzi Godlewskiego oraz szefa sanitarnego O. K. pułk. Wertheima, komend. woj. P. P. dr. Torwińskiego.

Po powitaniach dostojni goście oraz reprezentanci poszczególnych organizacji, władz i instytucji udali się do kaplicy szpitalnej. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Gawlina w asyście duchowieństwa. — Na nabożeństwo przybył ks. biskup Jasiński, ks. biskup Tomczak, nac. wydz. społ. polit. dr. Wrona, starosta grodzki dr. Mostowski, przedstawiciel izby przemysłowo-handlowej Fidler, liczne zastępy lekarzy z prezesem izby lekarskiej dr. Tomaszewskim na czele, reprezentanci prasy oraz oficerowie reprezentujący poszczególne formacje i oficerowie policji.

Po nabożeństwie ks. biskup Gawlina dokonał poświęcenia gmachu.

Przemówienie gen. Langnera

Z kolei przedstawiciele władz państwowych, armii, licznie reprezentowani przedstawiciele samorządu, świata lekarskiego oraz oficerowie zgromadzili się przed gmach, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy z nazwą szpitala imienia gen. dywizji dr. med. Sławoj-Składkowskiego.

Głos zabrał dowódca OK, generał Władysław Langner, który wygłosił następujące przemówienie:

— Panie ministże, pp. generalowie, ekscelencje, p. wezwodo, p. prezydencie i dostojni goście.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do budowy tego szpitala. Serdeczny stosunek łączący zawsze wojsko z miastem.

Zawsze znajdowaliśmy pomoc zarówno ze strony obywateli łódzkich, jak i przedstawicieli municypalności miejskiej w osobie prezydenta Godlewskiego. Widzieliśmy tę ich pomoc również przy wykończeniu tego gmachu szpitalnego.

Dzień otwarcia szpitala to radozna chwila dla nas wszystkich. Nowy gmach, nowoczesnie urządzone, ułatwi pracę lekarzom i pomoże chorym szybciej odzyskać zdrowie.

Postanowiliśmy szpital wojskowy nazwać imieniem generalicy dwuzim, doktora medycyny, Sławoja-Składkowskiego przez pamięć na jego pracę od pierwszej chwili powstania wojska polskiego. Pamiętamy go w legionach, jak opiekował się wszystkimi i niósł pomoc chorym, pamiętamy go w Niepodległej Polsce przy kierowaniu placówkami lekarskimi.

Jego praca była wzorem i dlatego pozostaje nam tylko życzyć sobie, aby służba zdrowia zawsze szła śladem generalicy Sławoja-Składkowskiego.

Przy sepsucie żołądka, gorączce gastrycznej, mdłościach, bieguncie lub zaparciu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa działa niezawodnie, szybko i skutecznie. Zalecana przez lekarzy.

Mowa gen. Rupperta

Następnie wygłosił przemówienie gen. Ruppert, który na wstępie zaznacza, że uruchomiony w dniu dzisiejszym szpital okręgowy jest dumą dla służby zdrowia. Po raz pierwszy w niepodległej Polsce otwiera się gmach szpitalny tych rozmiarów, urządzone według nowoczesnej techniki i higieny. — Gmach ten będzie kuźnią zdrowia. Dalej gen. Ruppert składa podziękowanie p. premierowi Sławoj-Składkowskiemu za powziętą inicjatywę i wpływ na rozpoczęcie budowy, składa podziękowanie dowódcy korpusu gen. Langnerowi, który dał do szybkiego wykończenia szpitala we właściwym terminie, oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do wzniesienia monumentalnego nowoczesnego gmachu, w którym nabierać będzie zdrowia żołnierz Polski.

Następnie kapitan Czyhirin odczytał depezę gen. Sławoj-Składkowskiego, który dziękuje organizatorom za zaszczycenie go przez nazwanie szpitala jego imieniem, po czym odczytano rozkaz min. spraw wojsk., który nazwę tę zatwierdził.

W tym momencie orkiestra

odegrała marsz generalski, a gen. Litwinowicz dokonał odsłonięcia tablicy, na której widnieje napis: „IV Szpital okręgowy gen. dyw. dr. med. Felicjana Sławoj-Składkowskiego”.

Przekazanie karabinów maszynowych

Z kolei odbyło się uroczyste przekazanie 2 karabinów maszynowych i 4 karabinów ręcznych, ufundowanych przez personel szefostwa budowlanego O. K. IV oraz przez przedsiębiorców, którzy gmach budowali i pracowników tych przedsiębiorstw.

Karabiny te przekazane zostały armii polskiej, przy czym odnośne dokumenty wręczyli przedstawiciele robotników i przedsiębiorców wiceministrowi gen. Litwinowiczowi, który z kolei przekazał je gen. Langnerowi.

Zgodnie z rozkazem generalicy Langnera, karabiny te przekazane zostały oddziałom stacjonowanym w Łodzi.

Odsłonięcie popiersia Marsz. Piłsudskiego

Następnie wiceminister Litwinowicz wraz z generalicją,

przedstawicielami władz państwowych i zaproszonymi gośćmi udał się do halu szpitala, gdzie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy z popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Czterech dobozów wykonało werbel żałobny, a obecni chwilą ciszy uczcili pamięć Wielkiego Marszałka.

Na tablicy wryty jest napis następującej treści:

„Wasza wiedza i organizacja nie tylko ratować szeregi żołnierzy na czas wojny, której koniec nie jest jeszcze znany, lecz także te tysiące ofiarnych synów Polski zwrócić o ile możliwości w najlepszym zdrowiu Ojczyźnie i ich rodzinom, budującym swą przyszłość na rezultatach wojny, Józef Piłsudski”.

Po drugiej zaś stronie halu wmurowana jest druga tablica, mająca świadczyć o wzniesieniu gmachu, którego budowa rozpoczęta została w roku 1935, a zakończona została w 1937 r. dla przyszłych pokoleń.

Po tych uroczystościach dostojni goście oprowadzeni zostali przez płk. Wertheima po gmachu szpitalnym zwiedzając jego urządzenia.

Armia polska może być dumna ze swego nowego szpitala łódzkiego

Wspaniały gmach szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego, odsłonięty wczoraj w naszym mieście, jest najpotężniejszym tego rodzaju gmachem w Polsce, a drugim w Europie. Jedyny dotychczas większy szpital znajduje się w Baulon w Paryżu. Jeszcze większy gmach szpitalny, również wojskowy, znajduje się w tej chwili w trakcie budowy w Warszawie.

Olbrym łódzki powstał w rekordowym wprost czasie. Rozpoczęto budowę w lipcu 1935 r. a już w kwietniu bieżącego roku rozpoczęło się przekazywanie poszczególnych skrzydeł gmachu do użytku leczniczego, a w końcu lipca gmach był gotów. Nad całością prac czuwał bezustannie z ramienia min. spraw wojsk. łódzianin, inż. architekt Henryk Gromski, który ma już za sobą bogate doświadczenie w nadzorowaniu tego rodzaju wielkich budowli, bo wykonał już między innymi gmach monopolu tytoniowego w Radomiu, ZUPU w Łodzi, szpital w Brześciu, a obecnie nadzoruje budowę rozgłośni polskiego radia w Łodzi. Jego też w znacznym stopniu jest zasługą, że tak

olbrym gmach zbudowany został bez spóźnienia i z tak znakomitym wynikiem.

A jest się naprawdę czym pochwalić. Szpital, zbudowany według projektu inż. architekta Odyńca Dobrowolskiego, jest ostatnim wyrazem techniki szpitalnej i wyposażenia leczniczego. Sale szpitalne nie są urządzone na zbyt wielką liczbę chorych, od czterech najwyżej do ośmiu na jednej sali, poza tym urządzone ogromną ilość pokoi z pojedynczymi łózkami. Wzorując się na przykładach francuskich nie wykonano wewnątrz w jednolitym kolorze białym, lecz zastosowano przyjemne barwy, przy czym każde piętro utrzymane jest w innym tonie, a więc zielonym, żółtym, czerwonym i niebieskim. Co kilka pokoi znajdują się śliczne świetlice wypoczynkowe z wygodnymi fotelami i kwiatami, a poza tym na każdym piętrze znajdują się za zastoną z kwiatów wygodne pokoje widzeń. — Na każdym piętrze urządzone obszerne leżalnie z olbrymymi oknami, otwieranymi w kierunku pionowym i poziomym dla unikania przeciągów, a na pierwszym piętrze znajduje się

dotąd wielki taras dla odpoczynku na powietrzu.

Sygnalizacja świetlna ułatwia pielęgniarkom ich zadania, pozwalając zorientować się natychmiast, skąd chory wzywa. Pielęgniarka, wchodząc na salę szpitalną, włącza kontakt, tak, że gdy chory zadzwoni z innej sali, natychmiast zapala się lampka, przy czym kolor światła orientuje pielęgniarkę, z której strony zostaje wezwana, a światło nad drzwiami informuje, która sala ją wzywa.

Nie sposób w krótkim sprawozdaniu wyliczyć wszystkich wspaniałości szpitala: wspaniały sali operacyjnej, najnowocześniejszego ambulatorium dentystrycznego, wydziału terapii elektrycznej, wspaniałego wydziału roentgenologicznego, — gdzie wszystkie drzwi i ściany izolowane są wewnętrznymi płytami ołowianymi, laboratorium, apteki, mechanicznej pralni i kuchni, czy specjalnego skrzydła z mieszkaniami dla personelu szpitalnego. Można by na ten temat napisać spory podręcznik o nowoczesnym budownictwie szpitalnym.

Na zakończenie niech mi wolno będzie dodać, że cena wzniesienia gmachu czyni na laiku

wrażenie bardzo skromnej: metr sześcienny kosztował około 60 zł., co czyni w sumie całkowity koszt gmachu szpitalnego wraz z urządzeniami około 3 i pół miliona zł.

Armia polska może być dumna ze swego nowego szpitala.

K.

EUROPA

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Nieodwołalnie ostatni dzień!

Ordonówna
Halama
Żelichowska
Krucowski
Chrók Dana
Sielafski
Orwid

w pierwszym polskim filmie rewiowym p. t.

Parada gwiazd
Warszawy

W ostatnim dniu wyświetlania WSZYSTKIE MIEJSCA

BALKON 80 p. PARTER 71.1.09

Już jutro

W KINIE

„RIALTO”

NA OTWARCIE WIELKIEGO

SEZONU

ATAK O ŚWICIE

Najwspanialszy film świata!

W rolach głównych: niezapomniany bohater filmów „Kapitan Blood” i „Szarża lekkiej Brygady”

ERROL FLYNN

i znakomita Kay FRANCIS

Realizacja: WILLIAM DIETERLE

twórcy „Pasteura” i „Snu noc letniej”.

Pozegnanie lata

Staraniem referatu wychowawczego fizycznego zarządu miejskiego w Łodzi, we wtorek, dnia 21 września r. b. o godzinie 18 odbędzie się w parku im. J. Poniańskiego w ogródku jordanowskim na brodzie uroczystość zamknięcia ogródków i pożegnanie lata.

W uroczystości tej, na program której złożą się gry, zabawy i komedjka w wykonaniu najmłodszej dziatwy, wezmą udział liczne rzesze dzieci, które w ciągu lata korzystały z dobrodziejstw ogródków jordanowskich, jak również uczestniczyć będą rodzice i wychowawcy.

Zaznaczyć należy, że pan prezydent miasta Mikołaj Godlewski, który żywo interesuje się wychowaniem fizycznym młodzieży i najmłodszej dziatwy, zapowiedział swą obecność na wspomnianej uroczystości.

DR. MED.

Ignacy GRYNBERG
chor. wewnętrzne (spec. serea)
POWRÓCIŁ
mieszka obecnie
Piłsudskiego 76, telef.
174-15
(róg Narutowicza)

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”
Absolwentki Państw. Gimn. Żeńskiego im. E. Szeźanieckiej zł. 7.— na najbiedniejszych.

Tajemnica powodzenia filmu „Szesnastolatka”

„Szesnastolatka” w kinie „Pałac” bije rekordy powodzenia! Cała Łódź mówi tylko o tym filmie, cała Łódź zachwyca się i entuzjastycznie tym filmem — nigdy jeszcze żaden film nie zdobył tak wielkiego rozgłosu. Dyr. Beme, właściciel kina „Pałac”, zapytany przez nas, jak komentuje tajemnicę powodzenia „Szesnastolatki” odpowiedział: „Unikam przesady, superlatyw. Ale twierdzą, że film tak wspaniale zagran, tak mistrzowsko wyreżyserowany, film o tak fascynującym i atrakcyjnym problemie, film, który na całym świecie cieszy się największym sukcesem, nienotowanym od lat 10, taki film jak „Szesnastolatka” najwidoźniej posiada w sobie te wszystkie walory, jakich wymaga publiczność kinowa od filmu.

Oto tajemnica powodzenia „Szesnastolatki”.

DRZEWO W ODBIORNIKACH RADIOWYCH

Odbiornik radiowy, który pośredniczy przy przesyłaniu gdzieś po za nim powstałych dźwięków, do słuchania, jest jednocześnie i przede wszystkim instrumentem muzycznym, mającym zadanie odbierać tony i odtworzyć w formie zupełnie nieskażonej. I tu już dawno przekonano się, po szeregu rozlicznych próbach z innymi surogatami, że drzewo stanowi pierwszy i jedyny pod względem dobroci materiał. Naturalnie gatunek drzewa, jego grubość, nadany mu kształt, ilość i wielkość płaszczyn, wpływających na akustyczność itp. odgrywa tu niepomniejszającą rolę. Zasady budowy instrumentu muzycznego były i są ustalone wyłącznie w drodze doświadczeń. To samo zachodzi przy budowie odbiorników radiowych. Im więcej poczyniono prób i doświadczeń i im dłużej one mogły trwać, tym istotniejsze i bliższe ideału są spostrzeżenia i tym lepsze rezultaty w ustalaniu form i materiałów dla odbiorników.

Zakłady Telefunkena dziesiątki lat pracują na polu radiotechniki i dlatego też ton barwa znanego ogólnie głośnika, stosowanego w odbiornikach Telefunken, jeszcze bardziej zostały podkreślone przez staranne obmyślenie i latami wypróbowaną formę skrzynki ze specjalnie dobranych gatunków drzewa.

Protest społeczeństwa łódzkiego

przeciwko antypolskim wystąpieniom w Gdańsku

Jak się dowiadujemy, z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego w Łodzi zorganizowana zostanie w Łodzi akcja protestacyjna przeciwko wystąpieniom antypolskim w Gdańsku. W tym celu P. Z. Z. zwołuje na nadchodzącą środę, dn. 22 bm. wielkie zgromadzenie publiczne do lokalu związku oficerów rezerwy przy ul. Moniuszki 1.

W zaproszeniach, wystosowanych w tej sprawie przez Polski Związek Zachodni do poszczególnych organizacji społecznych w Łodzi, czytamy m. in. co następuje:

„Na skutek dziejowej niesprawiedliwości najistotniejsze interesy Rzeczypospolitej przy ujściu Wisły stale są naruszane przez zdecydowanie wrogle Polsce czynniki.

W utrudnianiu, szkodeniu i niszczeniu polskich interesów gospodarczych, politycznych i kulturalnych, biorą udział nie tylko siły ukryte, lecz także z całą gwałtownością, bezczelno-

ścią i konsekwencją niemieckie społeczeństwo gdańskie z partią hitlerowską i najwyższymi



Akcja dożywiania dziatwy

Miejski komitet wystąpi do województwa o subwencję na tenże cel

Odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu pomocy dzieciom i młodzieży pod przewodnictwem prezydentowej Godlewskiej.

Na posiedzeniu tym postanowiono niezwłocznie przystąpić do akcji werbunkowej członków, a następ-

nie do działalności, zmierzającej do zaopatrzenia biednej dziatwy łódzkiej w żywność i odzież na nadchodzącą zimę.

W tym celu miejski komitet zwróci się z apelem do wszystkich instytucji, opiekujących się dziatwą i młodzieżą, o współpracę. Niezależnie od tego komitet wystąpi do urzędu wojewódzkiego z wnioskiem: o przyznanie subwencji na dożywianie dziatwy w łódzkich szkołach powszechnych.

Stan ten dłużej istnieć nie może!

Fiasco pertraktacji

w sprawie likwidacji zatargu w rzeźni

W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zatargu w rzeźni miejskiej nr. 1 przy ul. Inżynierskiej. Jak wiadomo, w rzeźni tej na tle żądań podwyżkowych doszło w bieżącym tygodniu do strajku, który jednak został zlikwidowany po jednej godzinie.

Konferencja wczorajsza, w której wzięli udział przedstawiciele stron, nie dała żadnego wyniku. Dyrekcja rzeźni zaproponowała pracownikom podwyż-

kę dniówek w granicach od 25 groszy do 1 złotego, jednak propozycja ta została kategorycznie odrzucona przez pracowników, którzy domagają się podwyżki stawek w wysokości od 10 do 15 procent.

Sprawa pozostała nadal otwarta.

Dla wyjaśnienia sytuacji, wytworzonej na terenie rzeźni, za rząd miejski zwołano na dzień 21 bm. konferencję z przedstawicielami pras.

Nowe tkaniny nadeszły

L. Traistman
PIOTRKOWSKA 81

Przybyszewski zmarł

Nie udało się uratować człowieka z naruszonym mózgiem

Donosiliśmy wczoraj, że w szpitalu w Radogoszczu żył przez sześć dni 37-letni Wiktor Przybyszewski (Szopna 34), który posiadał poważnie naruszony mózg wskutek zadania mu przez napastników ciosów ryglem w głowę.

Fakt, iż zdołano tak długo utrzymać przy życiu człowieka, którego śmierci spodziewano się lada chwila, wzbudził wielkie zainteresowanie wśród lekarzy szpitala w Radogoszczu.

Wprawdzie Przybyszewski uległ paraliżowi niemal całego ciała, jednakowoż lekarze szpitalni powzięli już nadzieję, że człowiek z naruszonym mózgiem uda się uratować od śmierci,

Tymczasem jednak wczorajszej nocy rozpoczęła się nagle agonja i mimo wysiłków lekarzy Przybyszewski zmarł o godzinie 5 rano.

Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego dla dokonania sekcji.

Dochodzenie władz śledczych w kierunku ujęcia wszystkich sprawców krwawej zbrodni na osobie Przybyszewskiego i jego brata, Władysława, który został lżej ranny, trwa.

ZE SZKOŁY GOSPODARCZEJ

Pokaz p. t. „Owoce i jarzyny w wecku oraz kompoty pod pechem” odbędzie się w Szkole Gospodarczej (Wodna 40) dn. 21 września br. o godzinie 17.30.

Kiedy organizm zatrzymuje kwas moczowy...

zamiast go pośpiesznie wyłalać z ustroju, wytwarza się zła przemiana materii, zanieczyszczenie krwi, odkładanie się tanki kwaszycowej, a z nią — otyłość, wreszcie następuje upośledzone działanie innych organów. To niedomaganie ustroju wywołuje schorzenia artretyczne, reumatyczne i sklerotyczne, powoduje

nieczystości cery, czyraki. Oddawana w tych niedomaganiach stosuje się znane zioła czyszczące krew i sprzyjające rozprowadzeniu się kwasu moczowego, zioła na przemianę materii Dra Breyera Nr. 2. Żądajcie wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków - Podgórze.



Echa awantury na ul. Piotrkowskiej

Onegdaj o godzinie 6 wieczorem na ulicy Piotrkowskiej między ul. Pr. Narutowicza a Placem Wolności pojawili się dwaj pijani awanturnicy, którzy napastowali przechodniów i bili ich.

Wezwany policjant zatrzymał awanturników i odprowadził do komisariatu, gdzie ustalono, iż są to: 28-letni Józef Kowalski (Południowa 21) i 31-letni Władysław Banasiak (28 p. Strz. Kan. nr. 26).

Obaj zostali wczoraj doprowadzeni do sądu starościńskiego, który ich skazał ich po 3 dni bezwzględnego aresztu.

Dzisiejsze audycje

KONCERT ZE SZWAJCARII
Polskie Radio transmituje o godz. 20.00 koncert europejski ze Szwajcarii. Audycja ta pozna polskich radiosłuchaczy z utworami kompozytorów szwajcarskich, na ogół u nas mało znanych, z wyjątkiem Artura Honeggera, cieszącego się ogromną popularnością w całym świecie.

„Concertino” Honeggera wykonane zostanie na fortepian i orkiestrę. Utwór zupełnie współczesny, utrzymany w charakterze kameralnym. Poza tym w programie szwajcarskiego koncertu figuruje Jean Binet’a „Divertimento”, rodzaj suity na skrzypce i orkiestrę, składające się z czterech kontrastujących części. Następną usłyszą radiosłuchacze „Małą suitę” orkiestrową Volkmar’a Andraese, jednego z głównych przedstawicieli muzycznych tego pięknego zakątka ziemi; Otmara Schoeck’a „Poetylion” na chór męski, solo i orkiestrę; na zakończenie wykonana zostanie uwertura Hansa Hauga „Don Juan na obczyźnie”, utrzymana w duchu dawnej opery komicznej — „buffa”, rodzaj żywego perpetuum mobile.

Ostatnio wymieniony kompozytor będzie zarazem dyrygentem orkiestry rozgłośni w Lozannie, która obok orkiestry rozgłośni w Zurichu pod dyr. Hermana Hofmana, weźmie udział w tej audycji. Ponadto współudział przy rzekli soliści Elisa Faller — fortepian, A. de Ribouppierre — skrzypce i Peter Willi — śpiew.

„IDZIE JESIEŃ”
Dzień jesienny wprawdzie budzi smętne reminiscencje, jednak darty nas pięknem barw, tysiącem fantazyjnych kolorów. To też jesień jest częstym tematem dzieł sztuki. Kilka tego rodzaju kompozycji instrumentalnych i wokalnych usłyszą radiosłuchacze w koncercie o godz. 12.03, poświęconym jesieni. Znajdą się tam utwory Griega, Noskowskiego, pieśni M. Rudnickiego, J. Marxa i in., a nawet, jako pierwsze wykonanie, Glazunowa „Jesień”, IV część baletu „Pory roku”. Wykonawcami tego koncertu będą: orkiestrę symfoniczną oraz Anieli Szlemińska.

UROCZYSTOŚCI P. O. W.
Dnia 19 bm. na polach Zielonej odbędzie się uroczystości związane z 20-tą rocznicą święta Polskiej Organizacji Wojskowej. W uroczystościach tych, pod protektoratem Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej i Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza wezmą udział oddziały związku powiawików, wojsko, harcerstwo, przysposobienie wojskowe, młodzież szkolna i organizacje społeczne. Po mszy z kazaniem nastąpią przemówienia i uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz poległych powiawików, po tym defilada i wreszcie poświęcenie Domu pracy społecznej im. Pierwszego Mar-

szalka Polski Józefa Piłsudskiego. Fragmenty tych uroczystości nagrane przy pomocy samochodu transmisyjnego Polskiego Radia, odtworzone zostaną w programie wszystkich rozgłośni od godz. 16.25 do 16.55.

CHÓR PABIANICKI.
Rozgłoszą łódzka, która w ostatnich czasach zaprezentowała Łodzi szereg chórów łódzkich, obecnie sięgnęła do Pabianic i nawiązała ścisłą współpracę z tamtejszymi zespołami chóralnymi. Jeden taki zespół, którego walory odpowiadają całkowicie zapotrzebowaniu mikrofonu, usłyszymy o godz. 16-ej. Będzie śpiewał chór katolickiego stowarzyszenia śpiewaczego „Cecylia” w Pabianicach pod dyr. Neumanna.

Koncert ten urozmaici będą występami solistów. Program obejmuje utwory chóralne z towarzyszeniem orkiestry kameralnej lub fortepianu oraz pieśni w wyk. p. Olgi Musiał (mezzo-sopran) i p. Edmunda Reinholda (tenor). Przy fortepianie p. Arno Heintze.

GRAND-KINO

Romantyczna
Fascynująca
Epopea

ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA

W rol. głównych:

Luiza Rainer Paul Muni

Bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Pozz. o g. 12 i 2-ej
PORANKI OD 85 gr.

Już jutro w kinie „EUROPA”

Najwesełsza żydowska komedia pełna humoru, sentymentu i wspaniałych melodii. Muzyka wszechświatowej sławy Kompozytora N. Brodskiego, twórcy muzyki do filmów z Franceliszką Gaal

„BLAZEN”

DER PURYMSPIELER

W rolach głównych: Ulubieni aktorzy światowej sławy Zygmunt Turkow, Ajzyk Samberg, Maks Bożyk oraz słynna amerykańska para taneczno-wokalna

HEIMI JACOBSON i MIRIAM KRESSIN

W kilku wierszach:

JANCIZYK, DAWNY GRACZ ŁKS WRACA NA BOISKO. Pamiętacie Janczyka, pomocnika ligowego ŁKS, internacjonalista z meczu Polska — Turcja? Przed kilku laty wycofał się ostatecznie z czynnego uprawiania sportu a od dwóch lat jest sędzią piłkarskim. Janczyk jest trenerem zgięskiej Boruty i obecnie zapowiada powrót na boisko. Boruta zwróciła się do ŁKS o wyrażenie zgody na zmianę barw Janczyka. ŁKS wyraził zgodę.

ZARZĄD POL. ZW. L. projektuje urządzenie na jesieni r. b. kilkutygodniowego kursu doskonalącego dla trenerów i instruktorów lekkoatletycznych, przy czym na kierownika takiego kursu zamierza zaprosić słynnego trenera niemieckiego p. Heke.

NA POSIEDZENIU ZARZĄDU POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO omawiano m. in. sprawę konfliktu z Państwowym Urzędem W. F. i odwołania przez PUWF swego delegata do PZLA. Zarząd PZLA zdecydował się przedstawić całokształt sprawy w obszernym memoriale Związku Związków Sportowych. Zarząd PZLA otrzymał informacje, że wiele okręgów solidaryzuje się ze stanowiskiem zarządu PZLA. M. in. uchwały takie powzięły zarządy okręgów krakowskiego i poznańskiego.

WALASIEWICZÓWNA pozostaje w Polsce jeszcze kilka dni i w poniedziałek, 20 bm, wieczorem odpływa z Gdyni na MS Batory do Ameryki. Przed wyjazdem startować ona będzie 20 bm, na zawodach w Gdyni.

SEIDEL TRENEREM SOKOŁA. Jeden z ezolowych przed kilku laty pleszarczy Łódzkiej Seidel, rozpoczyna znów pracę jako trener sekcji bokserkiej Łódzkiego Sokola.

Szymura pokonany!

Szczegóły dotkliwej porażki poznańskiej Warty w Hanowerze z drużyną Heros-Eintracht 4:12 są następujące:

W wadze muszej Schafert (H) wypunktował Bazarnika, w koguciej Wilke (H) zwyciężył na punkty Koziółka, w piórkowej Frankowski (Warta) pokonany został na punkty przez Białasa, w lekkiej Kaczmarec (H) wygrał na punkty z Vogtem, w półśredniej Jarecki (Warta) został wypunktowany przez Dawida, w średniej Florysiak (Warta) uzyskał pierwsze zwycięstwo dla drużyny polskiej, bijąc na punkty Hormsa, w półciężkiej Szymura (W) niespodziewanie pokonany został na punkty przez mało znanego boksera niemieckiego Koppersa, wreszcie w wadze ciężkiej Białkowski (W) zdobył dwa punkty, bijąc w trzech rundach Kaempfera.

Piłkarze palestyńscy we Lwowie

ŁWÓW, 18.9. (PAT) — Dziś Pogon Lwowska rozegrała mecz piłkarski z mistrzem Palestyny, drużyną Hapoel z Tel-Awiv.

Zwyciężyła drużyna lwowska 4:2 (2:2) Bramki dla Pogoni zdobyli — Dreher dwiś, oraz Wolanin i Kluz, dla Hapoelu — Schuka i Jehanon.

Walasiewiczówna bije w Drohobyczu

trzy nowe rekordy świata!

DROHOBYCZ, 18.9. (PAT) — W sobotę w Drohobyczu odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których startowały czołowe nasze lekkoatletki Walasiewiczówna i Kwaśniewska.

Sensacją zawodów była wspaniała forma Walasiewiczówny, która ustanowiła trzy nowe rekordy

Uwaga zwrócona na Katowice

gdzie dziś dojdzie do generalnej rozprawy PZPN -- ŚOZPN

Czy mecz Jugosławia — Polska odbędzie się w Łodzi?

Dziś w Katowicach odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie klubów piłkarskich okręgu śląskiego, które ma zdecydować o likwidacji zarządu PZPN — ŚOZPN.

Nie trzeba dowodzić, że zgromadzenie to ma doniosłe znaczenie dla całości organizacyjnej polskiego sportu piłkarskiego. Obie strony są nie bez winy, to jest bezsprzeczne. Dziś musi się znaleźć droga wyjścia. Oczywiście autorytet PZPN wystawiony tu jest na próbę.

Na zebranie katowickie wysłał PZPN delegację sześciuosobową, a

mianowicie: płk. Głabisza, płk. Żółędziowski, inż. Kuchara, inż. Merlińskiego, dyr. Mallova i Franka. Na ostatnim swym zebraniu, zarząd PZPN-u omówił całokształt sprawy śląskiej i wydał liczne dyrektywy dla delegacji.

Jak się orientujemy, PZPN pod żadnym warunkiem nie godzi się na odwołanie ukaranych działaczy śląskich, natomiast ma pójść na rękę klubom przez zmianę systemu rozgrywek i stworzyć dwa podokręgi w Bielsku i Rybniku. W ten sposób, poza mistrzem Śląska wcho-

dziły do rozgrywek o wejście do ligi także i zwycięzca meczu dwóch liderów podokręgów, a tym samym Śląsk reprezentowany byłby w rozgrywkach o wejście do ligi przez dwa kluby. Zdaje się, że na tej koncesji dla Śląska, PZPN może się wykołoić, gdyż spotka się wówczas z ostrym sprzeciwem pozostałych okręgów, zresztą o tym może zdecydować wyłącznie tylko walne zgromadzenie PZPN-u. Bądźmy cierpliwi jednak i czekajmy.

Pierwsza potyczka w Katowicach rozegra się przypuszczalnie o oso-

bę przewodniczącego zebrania. PZPN chętnie widziałby na krześle przewodniczącego swego człowieka, kluby śląskie do tego jednak nie dopuszczają.

Na wieści z zebrania czekamy z niecierpliwością. Dla dobra sportu polskiego, likwidacja zarządu musi nastąpić czemprowadzie!

Przypominamy, że na wypadek, gdyby do porozumienia dziś w Katowicach nie doszło, dla Łodzi staje się aktualna sprawa meczu Polska — Jugosławia o mistrzostwo świata. Prezes Konopka miał wczoraj wyjechać na urlop, ale czeka na wiadomości z PZPN-u w tej sprawie. Prezes Konopka miał nawet być obecnym dziś w Katowicach na zebraniu ŚOZPN-u (w charakterze oczywiście prywatnym), ale w ostatniej chwili z zamiaru tego zrezygnował.

W sprawie meczu z Jugosławią zaszła w ciągu dnia wczorajszego ciekawa okoliczność. Otóż Jugosłowiański ZPN nadesłał w dniu wczorajszym do PZPN-u zastrzeżenie odnośnie miejsca zawodów i prosi o przeniesienie meczu do stolicy. Jak już donosiliśmy, również i lotewski ZPN prosi o przeniesienie meczu z Wilna do stolicy. Należy przypomnieć, że oba mecze: z Jugosławią i Lotwą, mają się odbyć jednego dnia, t. j. 10 października.

Pretensja Jugosławii jest bezprzedmiotowa. Mecz 10 października jest meczem mistrzowskim i Jugosławia musi grać tam, gdzie PZPN wskaże. Nic nie pomoże, Lotwa musi też zrozumieć, że nie ma racji.

Wogóle dziwna jest niechęć związków zagranicznych do rozgrywania meczów międzynarodowych poza stolicą. Pamiętamy dobrze upór Rumunii i targa na ten temat. Dzięki uporowi PZPN-u (zobowiązanie względem okręgów) skończyło się jednak na Łodzi. Obie strony, a właściwie trzy strony były zadowolone — rumuni, Łódź i PZPN.

Związki zagraniczne nie mogą zrozumieć, że PZPN ma zobowiązania względem okręgów, że Polska poza Warszawą posiada b. duże miasta, że nie jest to bynajmniej „łżejsze traktowanie” kontrahenta, tylko po prostu pewien mus organizacyjny-finansowy, płynący ze słusznych założeń — wobec dużej ilości spotkań międzypaństwowych repr. Polski jest rzeczą niezmiernie trudną przeprowadzać organizację wszystkich meczów w jednym mieście, korzystając z pracy honorowej tych samych osób. A na opłacie wszystkich osób pracujących w organizacji tak wielkiej imprezy nie stać nas.

Poza tym mecze międzypaństwowe są znakomitą szkołą wyrobienia organizacyjnego i obywatelskiego. I o to właśnie chodzi, aby tę szkołę przeszły jak najszersze masy obywateli.

Bokserzy walczą dziś w Heilbronnie

Dalsze szczegóły z pobytu reprezentacji Łodzi w Niemczech

SZTUTGART, 18 września. (Telefon własny „Głosu Porannego“).

Dzień dzisiejszy reprezentacja bokserka Łodzi spędziła na zwiedzaniu miasta i jego ciekawych osobliwości. M. in. zwiedzono przedmieście Untertürkheim, gdzie znajduje się słynna fabryka samochodów „Mercedes”. Ekspedycja zwiedzała te olbrzymie zakłady.

Nastrój w drużynie łódzkiej jest bardzo dobry, do czego w niemałej mierze przyczyniły się bardzo korzystne recenzje po piątkowych zawodach. Pisma niemieckie chwalał łodzian i wskazują, że zawody stały na dobrym poziomie, a przebieg ich był interesujący ze względu na wyrównany poziom i okoliczność, że polacy dwukrotnie prowadzili w punktacji. Najlepszą krytykę ma Pisarski za swą trzecią rundę.

Dobrej postawy drużyny łódzkiej gratulował kierownikowi ekspedycji p. Kordaszowi p. konsul Rzeczypospolitej w Sztutgarcie. Ciekawa jest opinia „Gauführera des Reichsbundes für Leibesübungen” (odpowiada stanowisku kierownika okręgowego urzędu w f. w Łodzi) dr. Kletta, który powiedział: „Drużyna łódzka podobała mi się najbardziej ze wszystkich, jakie dotąd w Sztutgarcie oglądałem”.

W świetle tych opinii, jest rzeczą nie do darowania krywdą, jaka spotkała Pietrzaka, któremu, jak już wspomnieliśmy, zabrano zasłużone zwycięstwo nad Leiserem.

Dziś, w niedzielę, przed południem, drużyna

wyjadzie do pobliskiego Heilbronnu, gdzie już zje obiad, a wieczorem, w Stadthalle rozegra zawody z kombinowanym teamem. Skład drużyny Heilbronnu zostanie w kilku punktach wzmocniony obcymi zawodnikami. W wadze półciężkiej nrz. przeciwnikiem Pietrzaka będzie Held z Sztutgartu. W ciężkiej wadze Kłodas walczyć będzie z Schedlerem, z którym się spotkał przed rokiem w Łodzi i wywalczył remis. Kłodas jest zdetonowany porażką piątkową. Dziś walczymy bez Mikołajczyka, który ma wybitą rękę, z Kasznją. W koguciej walczyć będzie Celmer.

W małym, gdyż 60-tysięcznym Heilbronnie, mecz obudził duże zainteresowanie, podobnie zresztą jak w Karlsruhe, gdzie walczyliśmy nie w niedzielę, jak to mylnie w kraju podawano, ale we wtorek wieczorem. Do Karlsruhe — prawie że nad granicę francuską — drużyna wyjadzie w niedzielę po południu. Pietrzaka i Pisarskiego czekają tam niespodzianki. Pietrzak jest — jak się okazuje — urodzony w Karlsruhe i tam mieszka jego rodzina. Pisarski spotka się natomiast... z znanym internacjonalistą niemieckim z berlińskiego Polizei Sportvereinu — Mietschkiem. Niemcy byli przekonani, że przyjadzie Chmielewski, a że mistrzowi Europy nie mieli kogo z pośród własnych sił przeciwstawić, sprowadzili więc Mietschkego.

W niedzielę wieczór czekajcie na wyniki z Heilbronnu.

Automobilowy raid pań

Wszystkie zawodniczki przybyły pomyślnie do Gdyni

GDYNIA, 18.9. (PAT). Po wystartowaniu z Warszawy o godz. 8-ej rano zawodniczek raidu

automobilowego pań, na szosie pod Łomiankami odbyła się próba szybkości.

Do próby szybkości pierwszy samochód raidowy wyruszył z Warszawy około godz. 9-ej. Był to wóz nr. 1 p. Mielochówny, która startuje poza konkursem. Na około 200 mtr. przed metą samochód stanął wskutek defektu silnika, wynikłego prawdopodobnie z powodu przepalenia świec. (Wycofanie nastąpiło na 200 m. przed metą próby szybkości).

Kierowczyni zrażona tym niepowodzeniem, wycofała się z raidu.

Pozostałych 9 wozów odbyło próbę szybkości według kolejności numerów. Start do próby szybkości płaskiej był jednocześnie startem do pierwszego etapu Warszawa — Gdynia (404 klm.). Wszystkie wozy przybyły pomyślnie do Gdyni, uzyskując przewidziane reguła minem przeciętne.

Pierwsza przybyła na metę Regulska na Steyerze, w 7 mi-

nut później Walewska ze Lwowa na Mercedesie, 3) Podhorońska z Warszawy na Steyerze, 4) Wilska z Katowic na Mercedesie, 5) Kannenberg ze Lwowa na Steyerze, 6) Brodzka z Łodzi, 7) Baczewska ze Lwowa na Mercedesie, 8) Dydyńska z Warszawy na DKW., 9) Horkowska z Poznania na Adlerze.

Start z Gdyni do drugiego etapu Gdynia — Warszawa (470 klm.) nastąpi w niedzielę o godz. 4-ej rano.

Wyścig kolarski do morza

Wyniki przedostatniego etapu

WŁOCŁAWEK, 18.9. (PAT) — Dziś rozegrany został 4-ty etap wyścigu kolarskiego „do morza” na trasie Chojnice — Włocławek, dystans 189 klm.

Z Chojnic wystartowało o godz. 8.20 w czasie ulęwnego deszczu 23 zawodników. Na parę minut przed godz. 15-tą przybyła do Włocławka przy pięknej pogodzie czołówka biegu, złożona z 3-ch zawodników.

Pierwszy wpadł na metę Wiśniewski (Ursus) w czasie 6:32:35 godz., drugi — Cieniewski (WTC) — 6:32:35,2 godz., trzeci Gołąb (Ursus) — 6:32:35,4 godz., czwarty

Mańkowski (Orkan), piąty Leśkiewicz (Wima) 6:43:10 godz., szósty Kierniak (Polonia), siódmy Borowski (Lauda), ósmy Lipiński (Okęcie), dziewiąty Mieciejewski (Warszawianka), dziesiąty Maślankiewicz (Polonia).

W niedzielę o godz. 10 rano nastąpi start do piątego i ostatniego etapu Włocławek — Warszawa, dystans 186 klm.

Na czwartym etapie wycofali się z biegu: Głowacki, Napiórkowski i Zadwórny. W ogólnej klasyfikacji czterech etapów prowadzi Wiśniewski przed Cieniewskim i Gołąbem.

Jeszcze jedna porażka

naszych tenisistów w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 18.9. (PAT) — W sobotę w ramach meczu tenisowego Polska — Jugosławia rozegrano w Białogrodzie grę pojedynczą, w której para Jugosłowiańska Kukuliewicz — Mitlo pokonała parę polską Hebda — Tłoczyński 7:5, 6:3, 2:6, 6:4.

Obecnie Jugosławia prowadzi już 3:0 i ma mecz wygrany.

Dziś w niedzielę rozegrane zostaną ostatnie dwie gry pojedyncze, których wyniki jednak nie są ważną na losie spotkania.

Po zakończonym meczu Polska — Jugosławia Hebda natychmiast wróci do Lwowa, a Tłoczyński wraz z radcą Olchowiczem udadzą się na wypoczynek do Dubrownika.

Kino Rialto

Wielki polski film

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!

TY, CO W OSTREJ 2

Świecisz Bramie

W r. gł. Bogda — Żelichowska — Cybulski — Junosza — Stępski — Sierański

UWAGA: Jutro na otwarcie sezonu! ERROL FLYNN w swoim najnowszym i najspanialszym filmie pt. „Atak o świcie”

Dziś o g. 12 i 2
PORANKI
Ceny od
Na wieczorowe
stransie od
85 gr.
zł. 1.09

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

TABELA WYGRANYCH (NIEURZĘDOWA)

CIĄNIENIE PIERWSZE

5.000 zł. — 32744
 50.000 zł. — 151301
 15.000 zł. — 170232
 10.000 zł. — 63490 73113
 91015 97928 144800 172606
 5.000 zł. — 34927 65010 193965
 2.000 zł. — 1391 9646 44936
 16102 53208 55803 69029 75714

265 87 494 596 624 780 89016 22 82
 320 457 71 684 75 777 900
 90048 123 65 75 251 373 571 664 767
 897 997 91084 123 66 69 233 487 550
 627 60 720 86 874 902 92189 418 41 562
 600 831 61 93034 251 85 95 360 468 612
 50 725 58 98 94067 82 107 328 490 500
 682 885 985 95058 95 109 342 43 464
 85 568 628 31 57 84 730 923 97 96032
 203 326 502 718 856 74 949 96 97167
 570 864 967 98075 181 94 328 84 575
 700 906 33 78 99053 111 60 63 83 217
 510 80 611 931 62
 100017 78 108 18 289 94 423 26 48

10.000 zł. — 53915
 50.000 zł. — 141252
 15.000 zł. — 122439
 10.000 zł. — 7095 139544
 2.000 zł. — 4257 31259 36301
 43937 44358 43250 50163 56942
 69083 64104 80264 90881 113881
 119933 117848 122411 149870
 153650 156309
 1.000 zł. — 14882 15190 28743
 54322 50494 57146 58098 59152
 75362 84830 84568 95246 96287
 96096 98343 104327 111492
 125545 130116 132886 136965
 144675 153868 163326 164470
 168681 175198

95055 308 96021 510 82 86 854 97578
 707 888 90127 324 471 73 99103 219
 305 59 411 512 805
 100005 38 140 249 308 544 716 849
 101110 553 102073 692 963 103280 559
 09 863 104015 31 197 263 349 430 527
 687 849 939 105190 456 578 773 957
 106027 365 538 715 52 54 107198 332
 34 623 108187 526 623 913 109271 469
 791
 110328 452 938 111040 246 390 643
 85 941 112022 179 420 510 113138 446
 611 114014 450 63 836 912 70 115260
 77 409 537 745 875 116047 279 304 584
 747 79 850 96 117042 540 687 947
 118280 92 616 44 723 38 55 119100 495
 549 630 797 848
 120130 233 538 774 121712 967 122002
 65 68 185 300 43 53 86 655 738 123348
 481 688 730 981 124420 94 690 801 55
 942 125091 589 738 49 59 901 126030
 68 575 782 98 127959 128099 175 84
 600 35 759 875 129003 200 354 438 723

190605 79 191209 32 337 684 895
 192571 193287 467 534 728 804 54
 194043 312 41 58 437 098

CIĄNIENIE TRZECIE

Po 200 zł.
 218 563 817 84 2256 70 35 429 797
 913 3693 955 64 4028 510 73 5129 540
 43 6083 219 464 98 719 41 84 893 7085
 237 313 652 8022 66 94 108 442 67 9077
 391 473 675
 10273 344 657 993 11035 49 380 417
 588 696 767 12149 259 503 620 966
 13345 72 852 951 14596 672 861 902 96
 15106 441 47 860 16287 542 736 91
 17111 241 655 18030 386 715 19267 331
 7 731
 21145 230 407 25 43 554 877 2212
 29 31 331 628 23800 53 24370 903 25127
 336 737 26214 83 421 638 27108 40 63
 653 742 49 28143 274 676 29201 702 9
 943

Również wielka wygrana 4 kl.

zł. 50.000.-

na Nr. 141252

padła wczoraj

U WOLANOWA

Łódź, Piotrkowska 11 i 72. Pablanice, Pl. Dąbrowskiego 3.

83962 89203 100466 104135
 115664 119624 122889 125235
 135525 138378 153105 167827
 173160 189290
 1.000 zł. — 5461 9310 21419
 38721 66156 74020 86452 89337
 92653 95371 112398 136360
 146936 149574 152678 189235
 191390 193288

599 602 40 753 895 940 101575 625 776
 94 821 910 17 102050 69 150 68 400 504
 608 83 991 103013 14 67 177 220 680
 783 849 83 104025 407 15 25 766 851
 86 105091 248 305 404 7 671 705 816
 912 62 106016 190 245 49 340 66 736
 61 86 867 987 107063 168 512 44 603
 738 65 893 108239 308 47 68 78 405 29
 546 603 60 67 793 95 877 961 71 109328
 423 96 530 608 735 857
 110215 341 424 54 600 16 848 902
 111065 240 86 467 89 329 811 960 93
 112008 206 69 300 549 622 70 762
 113048 297 434 588 94 621 759 827
 114002 227 360 522 689 760 856 76
 115009 14 316 487 597 609 116102 26
 89 97 215 87 679 117397 407 30 45 47
 68 94 620 722 62 722 62 809 905 13 67
 118180 225 73 635 67 884 925 75 119018
 307 70 406 76 561 822 37 86 93
 120220 42 403 17 35 562 890 121044
 18 167 73 79 226 399 469 915 122099
 109 234 379 426 530 704 60 859 123086
 259 386 744 124175 209 391 489 584 769
 876 96 125200 438 45 80 89 90 582 690
 857 974 126218 574 712 25 27 961
 127133 42 66 71 252 80 377 440 601 741
 808 128042 74 290 468 129064 69 149
 392 442 69 586 641 91
 130111 216 81 537 643 79 89 706 38
 85 923 131001 77 121 463 690 752 74
 77 928 37 132090 333 133212 82 580
 742 879 134001 13 29 305 16 41 459 748
 79 36 982 135361 670 704 50 138065
 103 67 528 40 696 708 98 866 89 987
 137087 133 274 345 515 40 55 654 96
 127 891 942 138047 217 338 493 94 623
 829 935 66 139130 355 586 95 806 917
 81

Po 200 zł.
 4 549 983 1679 817 904 2558 632 59
 91 3166 257 634 58 701 988 4002 176
 426 844 5177 98 385 859 6386 494 608
 86 772 946 7118 70 513 701 73 847 955
 8011 298 374 677 809 933 9042 112 201
 465 788 893 978
 10068 333 53 88 564 89 801 11015
 51 124 78 247 96 307 537 780 834 940
 12540 92665 967 69 13200 687 784 14033
 163 96 650 79 713 15113 506 63 69 669
 16265 329 99 443 743 17429 714 958
 18210 21 30 347 92 97 406 575 719 47
 19513
 20153 679 793 802 9 21511 34 82 802
 89 909 22187 404 555 618 59 750 67
 23744 851 24044 111 354 445 596 677
 25038 64 112 245 736 26104 210 360
 464 814 90 27038 49 284 398 558 842 88
 28050 159 476 582 639 29117 407 37
 594
 30022 56 22 628 302 687 867 31244
 908 93 32193 899 33022 93 488 711 853
 34226 419 619 35014 234 645 777 949
 36405 71 551 661 874 86 37063 154
 38135 58 689 703 72 982 39206 363 461
 78 595 621 68 904
 40734 887 41372 514 33 42072 85 804
 43142 558 66 849 44199 552 995 45123
 669 46294 537 636 788 867 925 47089
 124 434 610 52 89 48035 487 746 96
 810 902 49707 841 57 961
 50051 302 476 520 768 938 51716
 52334 92 940 53071 382 848 983 54091
 161 646 795 840 55080 354 450 513 712
 83 935 56372 444 508 690 756 57209 66
 328 472 572 790 58240 850 59024 60
 528

Wczoraj, w 9 dniu ciągnięcia znów padło

zł. 10.000

na Nr. 7095

w znanej Kolekturze

N. JATKA

Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

808 940 46
 130048 59 458 95 915 24 131115 676
 751 65 132190 314 824 76 133088 644
 918 134304 692 881 135240 664 825 95
 136797 137000 178 232 54 560 630 861
 995 138133 835 991 139231 79 434 751
 810
 140128 315 439 660 817 38 14116 41
 271 443 676 94 828 142882 143286 90
 743 817 144179 376 574 622 887 145012
 460 635 146130 640 147081 88 238 353
 582 628 835 148212 16 504 52 96 97
 149131 55 255 67 430 677
 1491304 175 276 434 151074 88 920
 152136 641 153113 314 40 73 766
 154178 316 424 534 155003 348 557 837

30044 370 647 845 31123 597 735 818
 55 32078 112 819 33451 841 990 34182
 85 408 792 825 35153 36086 182 525
 777 37106 91 276 443 823 38121 313
 801 912 39053 469 790
 40038 119 273 843 41041 133 430 73
 564 42144 266 866 43753 824 44033 900
 45000 377 520 780 986 46039 171 96
 436 779 47190 273 87 317 50 451 526
 90 48094 305 452 958 62 49334 38 710
 50065 439 94 671 997 51282 582 697
 52125 302 53068 129 57 261 497 560
 799 54054 62 361 929 45 55340 72 405
 902 56454 565 57161 222 78 573 58432
 84 92 59088 222 86 383 563
 60023 191 222 60 457 91 777 925

30.000 zł. padło na Nr. 4716 oraz wiele innych większych wygranych w szczęśliwej kolekturze

G. Cwajghafta

1 RZGOWSKA 1
(Płac Reymonta)

909 156027 458 500 157176 158522 48
 713 51 832 960 15937 611 974
 160067 160 508 161859 162131 163573
 698 928 91 164101 20 587 825 89 165138
 265 166024 431 589 167085 256 509 31
 909 168044 59 79 140 579 169000 11
 170128 201 338 82 741 171044 361
 418 691 843 82 99 940 172293 300 553
 782 829 920 173800 174203 583 603 85
 150204 386 405 516 92 176223 826
 177054 653 89 721 66 958 95 178140 46
 237 50 451 524 921 179013
 180095 575 694 811 929 181092 99
 140 58 204 338 47 438 582 182955
 183156 284 340 575 625 45 184015 612
 67 185231 79 491 577 638 73 752
 186251 439 595 187259 188084 343 671
 189392 534

61113 559 937 58 62293 897 991 63140
 414 582 64502 761 937 65448 670 958
 66187 252 497 832 68 67110 66 316 429
 884 68038 152 348 65 87 558 635 69199
 510 83 711 839 995
 70123 675 920 71148 254 306 445
 72353 783 983 89 73103 12 97 352 570
 74101 59 638 75363 557 76057 89 424
 910 53 77106 692 78916 86 79222 301
 688 789
 80123 234 404 734 976 81066 95 832
 82029 115 48 441 83042 433 751 847
 84006 75 272 77 371 85187 987 86003
 58 489 623 53 752 846 985 87048 446
 526 740 69 935 88399 89135 46 209 93
 303 700
 91510 848 932 92454 93288 850 95
 962 94003 414 30 703 25 95011 567 823
 51 96368 521 647 832 97157 98322 627
 76 99069 342 51 495 571 619 819
 100066 157 79 730 101164 255 582
 803 162033 462 519 73 662 791 814 44
 103092 400 40 866 925 104261 405 560
 67 89 605 896 971 105025 27 242 450
 525 28 882 106216 680 107107 244 524
 108012 377 656 109093 111 468 639
 110200 320 74 687 111409 681 112104
 388 437 903 74 113405 641 852 114280
 557 624 48 722 115134 324 581 896
 116467 513 948 117770 118819 567 119612
 984
 120058 216 535 735 121643 733
 122875 928 123001 439 955 124040 566
 612 993 125266 502 620 880 126018 286
 417 853 127123 83 319 128121 214 41
 472 712 850 129127 70 222 992
 130121 282 418 64 508 750 858
 131040 66 77 141 504 841 926 132096
 98 225 44 342 757 133069 423 578 709
 134066 68 647 803 952 135072 163 95
 679 886 936 136033 478 606 7 137171
 288 678 138085 216 471 516 139006
 66 543
 140387 415 69 519 847 141014 142230
 473 930 143434 526 773 144130 492 819
 80 145337 414 550 95 665 829 146045
 361 404 625 28 36 779 147091 147 297
 348 740 98 908 40 148061 858 149709
 24
 150026 363 75 445 48 81 575 824 74
 151686 795 152227 85 720 153297 381
 407 588 685 154032 225 711 155073 364
 851 156043 49 66 557 648 771 96 157928
 158069 331 159203
 160600 161613 999 162009 12 65 130
 164281 656 165153 562 665 728 48 898
 166000 162 94 254 541 739 167382 534
 766 804 168068 485 92 810 43 19131
 203.
 170640 55 778 171025 797 827 172055
 242 557 970 173621 175082 630 773 890
 176242 511 770 890 176242 511 770 75
 881 918 177327 943 178245 643 931
 179025 341 749.
 180377 619 846 94 921 181147 273 473
 668 728 811 182006 491 637 843 910
 23 183119 54 676 77 964 184229 68 988
 185410 787 186392 442 713 187196 203
 10 58 420 630 188280 93 730 63 984
 189362 96 611 47 90 706 879 907 67.
 190596 734 38 994 191028 275 338
 632 192178 264 735 866 193083 341
 194045 370 79 414 731.

Po 200 zł.
 64 68 112 333 69 770 952 943 94 1079
 350 565 719 906 28 2064 233 453 994
 3187 255 95 300 451 88 704 22 79 87
 853 925 38 43 56 4049 180 466 85 700
 5045 151 239 423 36 614 59 776 845 64
 993 6019 27 185 232 390 93 540 605 94
 857 947 7045 261 421 78 91 757 872 946
 8035 223 66 331 416 20 73 729 844 9069
 512 819 962
 10080 115 23 225 343 11054 151 201
 38 510 91 639 712 31 37 39 854 931
 12102 66 465 544 625 730 13034 99 204
 633 14008 123 83 389 429 33 73 80 513
 42 704 843 927 45 16088 115 220 55 83
 544 689 790 857 17159 371 668 716 73
 93 18104

Pseudochałupnictwo włókiennicze w Łodzi

Jest zjawiskiem szkodliwym, pogłębiającym dezorganizację przemysłu

Wywody poniższe traktujemy jako materiał dyskusyjny, reprezentujący poglądy autora.
REDAKCJA.

Od kilku lat trwa na terenie Łodzi i całego łódzkiego okręgu włókienniczego nieustanny proces rozrostu chałupnictwa. Proces ten pogłębia się, powodując szereg przeobrażeń strukturalnych produkcji włókienniczej. Sprawozdanie z działalności izby przemysłowo-handlowej w Łodzi za rok 1936 (t. II) nie pomija zjawisk tych milczeniem; jednakowoż stwierdzenia zawarte w sprawozdaniu są natury obiektywnej, pozbawionej momentu oceny. Wypada nam tedy poddać krytycznej analizie zaobserwowane fakty.

Należy przede wszystkim podkreślić, że na uwadze mamy nie chałupnictwo, pod którą to nazwą podciągamy zbyt pochopnie szereg zjawisk pokrewnych, ale raczej t. zw. pseudochałupnictwo.

Chałupnictwo określamy zasadniczo trzy cechy charakterystyczne: 1) praca właściciela i jego domowników na krosnach ręcznych, 2) brak specjalnego pomieszczenia na pracę produkcyjną, i wreszcie 3) praca na rachunek cudzy.

Punkt drugi, aczkolwiek charakterystyczny, nie może być uważany za decydujący; punkt trzeci nie jest również momentem wyodrębniającym, ponieważ zależność stanowi także podstawę pracy tkalni zarobkowych. Uznać przeto konsekwentnie wypada, że niezbędną, specyficzną cechą chałupnictwa jest praca na ręcznych krosnach właści-

ciela i jego domowników. Tak pojęte chałupnictwo tkackie nie tylko nie rozwija się, ale z roku na rok kurczy swój stan posiadania, wypierane przez coraz bardziej rozrastające się pseudochałupnictwo.

Rozrost ten stał się możliwy dzięki zastosowaniu do krosien mechanicznych elektrycznej siły napędowej. Według danych elektrowni łódzkiej w r. 1935 na ogólną konsumpcję 105,5 tys. k. Wh., konsumpcja silników wyniosła 84 tys. k. Wh. W r. 1936 na ogólną konsumpcję 118,8 tys. k. Wh., konsumpcja silników wyniosła 96,7 tys. k. Wh. Dane powyższe charakteryzują naleyście wzrost zużycia energii na napędowej, spowodowanego m. in. ogromnym rozwojem przemysłu pseudochałupnictwa na peryferiach Łodzi i okolicach podmiejskich.

Elektryczny napęd wymagał szeregu instalacji; stąd wynikająca konieczność specjalnych pomieszczeń fabrycznych pseudochałupników, nieodbiegających od normalnych urządzeń technicznych tkalni zarobkowych. Urządzenia te mogły się kalkulować jedynie przy instalowaniu kilku krosien w jednym pomieszczeniu, dlatego też pseudochałupnik jest przeważnie właścicielem kilku krosien, zatrudniając z konieczności obce siły robocze.

Jak widać z powyższego pseudochałupnictwo spełnia jedynie częściowo warunki, określające chałupnictwo, a mianowicie:

obok właściciela i jego domowników w warsztacie pseudochałupnika zatrudnione są obce siły robocze, przy czym praca odbywa się na krosnach mechanicznych;

praca produkcyjna odbywa się w specjalnych pomieszczeniach, przeznaczonych na ten cel;

proces produkcji odbywa się na rachunek cudzy. I ten moment zależności zębia ze sobą zarówno chałupnictwo, pseudochałupnictwo, jako też przemysł tkacki zarobkowy.

*

Pseudochałupnictwo jest zjawiskiem gospodarczo ujemnym. Powstanie jego i rozrost jest anomalia, wynikająca z anormalnych warunków, w których odbywa się nasza wytwórczość włókiennicza. Pseudochałupnictwo powstałe z dezorganizacji przemysłu, dezorganizację tę z kolei pogłębia.

Jednym z najbardziej niepożądanych gospodarczo objawów działalności zakładów pseudochałupniczych jest trwające zaostrożenie problemu różnicy płac robotniczych. Tkalnie zarobkowe honorowały umowy zbiorowe, zatrudniały bowiem robotników zorganizowanych w związkach zawodowych, broniących swych uprawnień. Pseudochałupnicy zatrudniają pracowników niezorganizowanych, b. często nieletnich, którzy zadawalały się niską płacą. Pod tym względem pseudochałupnictwo jest złośliwym nowotworem, toczącym ustawodawstwo socjalne. Praktycznie biorąc przy istniejącym aparacie kontroli inspektorów pracy, kontrola ta jest iluzoryczna. Łamanie ustaw odbywa więc codziennie i — bezkarnie. Kosztem tedy płac robotniczych pseudochałupnicy wzmożli swą zdolność konkurencyjną, rugując z pola walki ekonomicznej tkalnie za-

robkowe. Proces likwidacyjny zakładów pracujących zarobkowo jest znamionym i logicznym skutkiem istniejącego stanu rzeczy. Likwidacja tkalni zarobkowych obejmuje, prócz Łodzi, Zgierz, Tomaszów i Pabjanice, przyczyniając się do powiększenia z kolei ilości pseudochałupników w tych ośrodkach.

Naturalnym skutkiem rozwoju pseudochałupnictwa jest równoległy proces przechodzenia przedsiębiorstw, pracujących na własny rachunek i posiadających tkalnie, do pracy systemem nakładczo-chałupniczym, jako bardziej opłacalne.

Ten system produkcji jest we wszech miar niepożądany, w szczególności zaś ze względu na to, że unieruchomione tkalnie przyczyniają się do wzrostu bezrobocia wśród robotników wykwalifikowanych; system nakładczy sprzyja rozwojowi przemysłu anonimowego, szkodliwego zarówno ze względów skarbowych jako też elementarnych zasad wolnej konkurencji handlowej.

Pseudochałupnictwo jest tedy chorobą strukturalną przemysłu włókienniczego, domagająca się środków prewencyjnych. Ustawa chałupnicza, która jest pałym postulatem chwili, mogłaby się znakomicie przyczynić do pewnego znormalizowania stosunków. W praktyce, niezależnie od przewidywanych norm prawnych, otwiera się przed inspekcją pracy szerokie i wdzięczne pole działania: dla ścisłej, surowej i nieustającej kontroli płac robotniczych w zakładach pseudochałupniczych.

Mgr. LEON HURWICZ.
(Zgierz).

Zwyczaj pożyczki wewnętrznej wobec zahamowania podaży obligacji

Na rynku walorów zaznaczyła się wczoraj zwykła kursu państwowej pożyczki wewnętrznej. Wzrost kursu tej pożyczki na rynku prywatnym świadczy niewątpliwie o tym, iż podaż obligacji została zahamowana i nie ma obecnie tendencji ich zrealizowania.

Nie wiadomo jednak, czy ograniczenie podaży posiada charakter trwały, czy też wypływa z chwilowego nastawienia posiadaczy obligacji. Gdyby podaż tego walora rzeczywiście została nieco zahamowana, kurs jego niewątpliwie uległby dalszej poprawie.

4 i pół proc. państw. pożyczka wewnętrzna podniosła się w stosunku do poprzednich notowań o 50 punktów: obracano nią po kursie 56 kupno, 56.50 sprzedaż.

3 proc. pożyczka inwestycyjna utrzymała się na poziomie poprzednim: za I em. placono 67, żądano 67.50, II zaś em. 68 w placenku. 68.50 w żądaniu.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna również nie wykazała zmian: grubymi odcinkami obracano po kursie 58.25 kupno, 58.75 sprzedaż, za drobne zaś placono 58, żądano 58.50.

4 proc. prem. pożyczką dolarową (dolarówka) nadal obracano po kursie 38 kupno, 38.50 sprzedaż.

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie: 55.75 kupno, 56.25 sprzedaż.

Na rynku akcyjnym bez zmian.

Zatwierdzenie układu w upadłości J. Kokska

W upadłości JANA KOKSA, fabrykarnia przy ul. Łódzkiej (Lubomirskiego 87), ogłoszonej w październiku 1933 r., sąd apelacyjny polecił ponownie zwołanie zebrania wierzycieli w celu ew. zawarcia układu lub związku wierzycieli.

Sąd stanął na stanowisku, że syndyk nie dopełnił formalności związanych z ogłoszeniem wierzytelności, wobec czego należało termin drugiego zebrania uważyć za pierwszy i odroczyć zebranie na 8 dni.

Zgodnie z wyrokiem sądu na zebraniu zwołanym po raz trzeci doszło do układu na 20 procent wartości wierzytelności bez procentów i kosztów, płatnych po 3 procent — 1. IV. i 31. X. 1939 r., 1. IV. i 31. X. 1940 r., 30. IV. i 31. X. 1941 r. i 2 procent — 31 grudnia 1941 r.

Wobec zgody przepisowej liczby wierzycieli sąd handlowy układ zatwierdził.

*

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę firmy Berek Silberberg o zatwierdzenie układu z wierzycielami.

Warunki układu są następujące: nieuprzywilejowani wierzyciele otrzymają 60 proc. należności, bez procentów i kosztów w 4-ech ratach półrocznych, z których I w 6 miesięcy po uprawomocnieniu się postanowienia sądu zatwierdzającego tego układ.

Z uwagi na to, że za układem głosowała większość wierzycieli, reprezentująca większość wierzytelności, sędzia komisarz przedstawił sądowi układ.

Sąd układ zatwierdził, a po uprawomocnieniu się postanowienia sądu zatwierdzającego układ, dłużnik odzyska całkowitą możliwość zarządzania i rozporządzania swym majątkiem.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK.
Otwarcie z dn. 18. 9.
Październik 8.86, grudzień 8.76, styczeń 8.81, marzec 8.20, maj 9.00, lipiec 9.07.
Styczeń, październik 8.82, grudzień 8.72, styczeń — marzec 8.85.
BREMA.
Grudzień 9.88, styczeń 9.92, marzec 10.30, maj 10.50, lipiec 10.50

Odmrożenie należności firm łódzkich w Persji

Fabryki wełniane otrzymały zamówienia na 500 tysięcy złotych

P. Stanisław Markus, dyrektor Polsko - Palestyńskiego towarzystwa Handlowego bawił ostatnio w Persji w sprawie odmrożenia należności z tytułu eksportu towarów włókienniczych.

Po powrocie dyr. Markusa zwróciliśmy się do niego z prośbą o zobrazowanie nam sytuacji na rynku perskim oraz o możliwości eksportowych naszego przemysłu włókienniczego na ten rynek.

— Persja stanowi dla eksportu włókienniczego rynek bardzo pojemny. Wystarczy bowiem przytoczyć ogólną cyfrę importu tkanin włókienniczych, aby przekonać się o słuszności tego twierdzenia. Otóż Persja przywozi rocznie tkanin bawełnianych na 2 mln. funt. ang., zaś towarów wełnianych i półwełnianych za 700 tys. funt. ang. Jest to cyfra b. poważna,

o udział w której warto się ubiegać.

Doniedawna wszystkie kraje eksportujące wyroby bawełniane dotkliwie odczuwały konkurencję japońską. Japonia bowiem sprzedawała swe tkaniny po nieprawdopodobnie niskich cenach i niemal całkowicie rugowała konkurencję innych państw.

Po pewnym czasie konsumenci ustalili, że tkaniny japońskie, jakkolwiek tanie, są jednak gatunkowo liche. Rząd perski natomiast ustalił, iż Japonia, która pod względem importu włókienniczego zajmuje pierwsze miejsce, żadnych prawie zakupów w Persji nie czyni. Te dwa momenty wpłynęły na całkowite zahamowanie importu tkanin japońskich, dając tym samym innym krajom pewne szanse importu wyrobów włókienniczych.

Ten moment wykorzystany został przez eksporterów polskich oraz niemieckich, którzy zaczęli poważnie interesować się rynkiem perskim. Niemcy ponadto podpisali z Rosją umowę clearingową, dzięki której

zarówno niemieckiemu jak i polskiemu przemysłowi włókienniczemu udało się uzyskać ceny opłacalne.

Niebawem jednak rząd perski wprowadził ograniczenia dewizowe, które chwilowo zahamowały pomyślnie rozwijający się eksport polski. Polski przemysł włókienniczy, ze względu bowiem na zamrożenie poważnych sum w Persji, nie kwapił się do eksportu, starając się jednocześnie sumy te odmrozić.

Jako delegat polskiego przemysłu włókienniczego udałem się przeto do Persji, gdzie — dzięki wybitnemu poparciu noszego posła w Teheranie Stanisława Hempla, udało mi się **POMYŚLNIE SPRAWĘ ZAMROŻONYCH KREDYTÓW ROZWIĄZAĆ.**

Po szeregu konferencjach, na których ustalono, iż importerzy perscy, wobec mnóstwa przepisów, regulujących sprawę restrykcji dewizowych, nie zawsze je skrupulatnie przestrzegali — perska komisja dewizowa zgodziła się na przekazanie połowy należności eksporterom polskim. Na reszcie

komisja wystawiła zobowiązania do ośmiu miesięcy, które Perski Bank Narodowy zdykontował. Należy podkreślić, iż koszty odsetek za dyskonto, oraz ewen. różnicę kursu zmieniającej się waluty perskiej, poniosą również perscy importerzy.

Równocześnie pertraktowaliśmy z importerami perskimi w sprawie uzyskania nowych zamówień. Pertraktacje te jakkolwiek są jeszcze w toku, gdyż nie otrzymano oficjalnego zezwolenia perskiej komisji przywózowej, należy jednak uważać za pomyślne, gdyż prawdopodobnie zamówienia wyniosą przeszło 20 tysięcy funt. ang. tylko dla przemysłu włókienniczego.

Należy zaznaczyć, iż transakcje z rynkiem perskim mają tę doniosłą stronę, że są transakcjami gotówkowymi, przy czym nie istnieje obecnie ryzyko cofnięcia zamówienia, gdyż z chwilą wniesienia podania o przywóz importer wusi wpłacić 15 proc. wartości towaru tytułem kosztów.

Spadek eksportu białostockiego

Wojna w Chinach paraliżuje transakcje

Spadek eksportu włókienniczego Białegostoku w sierpniu, na który to miesiąc przypada zazwyczaj największe nasilenie wywozu, spowodowany został w dużej mierze wstrzymaniem części wysyłek do Chin, wobec zamieszek wojennych na Dalekim Wschodzie. Podczas, gdy w sierpniu r. ub. zakupiły Chiny blisko 200 tys. kg. tkanin, to w tym samym miesiącu r. b. zaledwie połowę tej ilości.

Utrata rynku indyjskiego, który w sierpniu odebrał zaledwie 17.300 kg. tkanin, wpłynęła również na skurczenie się eksportu wyrobów

białostockich. Należy zaznaczyć, że w analogicznym miesiącu r. ub. wywieziono do Indii brytyjskich około 100 tys. kg. tkanin i 72 tys. kg. pledów.

Sierpień jest zasadniczo okresem kulminacyjnego natężenia wysyłek eksportowych. W ciągu ostatnich paru lat, dzięki zdobyciu rynków leżących na południe od równika, spadek w następnych miesiącach staje się coraz bardziej łagodny.

Szkodliwa w przemyśle białostockim przerwa międzysezonowa, unieruchamiająca szereg fabryk w okresie zimowym, zaczyna powoli

zanikać. W pierwszym rzędzie, chcąc usunąć tę przerwę w produkcji, opracowany został rynek południowo-afrykański, a w dalszym ciągu tej akcji przemysłowcy starają się pozyskać rynki Ameryki Południowej, co jeszcze wydatnie zmniejszyłoby, w większych fabrykach, dysproporcję w natężeniu produkcji włókienniczej w miesiącach letnich, w stosunku do zimy.

Ogólny eksport wyrobów włókienniczych przemysłu białostockiego w ub. m. wyniósł około 270 tys. kg., wartości przeszło 1 milion złotych.

PASZPORTY INDYWIDUALNE

do:

**Austrii
Niemiec
Czechosłowacji
Węgier
Rumunii
Bułgarii
Finlandii
Szwecji i
Łotwy**

załatwia:

Wagons - Lits / Cook,

Piotrkowska 68 i 6.

SALON MÓD Heleny Glass

PIOTRKOWSKA 61. TEL. 23-888

PO POWROCIE

poleca
nadal swój bogaty
wybór najnowszych
kreatacji parafskich.
Ceny umiarkowane

ZARÓWKI najtaniej zakupisz w firmie „SELEKTOR” Zamówienia telefon. z 5 sztuk z dostawą do domu
Piotrkowska 17, tel. 264-01

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysł Drzewny „Maksymilian Jakubowicz” S.A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisów Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

Dr. med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
POWROĆCIE
Narutowicza 14
(róg Piłsudskiego) Tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 w niedziele i święta od 9 — 11

DR. MED.
S. Neumark
chor. skórne i weneryczne
Andrzeja 4, tel. 170-50
powrócił

Lekarz - Dentysta
PAULINA HURWICZOWA
Piłsudskiego 36. Telef. 141-95
powróciła
Przyjmuje od 10 — 11 rano i od 5 — 7-jej wiecz.

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i kobiecych
Traugutta 9, front, I p
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i 5-8 pp. w niedziele i święta od 9-12 w.

Dr. med. **HELLER**
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8, Tel. 179-89
Przyjmuje od 2-11 i 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 pp.

Dr. med.
J. Szmertowski
AKUSZER GINEKOLOG
Piotrkowska 17, tel. 107-13

Dr. med. ogrodnictwa, plantacji i tkaniny poleca firmę
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 181 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

MGR. PR.
Ludwik Goldkorn
Tłumacz przysięgły
Zawadzka 23
tel. 114-50
przyjmuje od 11-2 i od 4-7

oto dwa środki niezbędne do prania

Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „PERSIL” w Bydgoszczy

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA
LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. Zapisy na nowy kurs przy-
róg Nawrot 67 113-51 muje kancelaria.

PRZYCHODNIA dla chorych WENERYCZNIE
mężczyzn i kobiet
PIOTRKOWSKA 88
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarz. Przychodnia czynna od 9 r. do 9 w. Specjalny gabinet kosmetyczny.
PORADA 3 ZŁ

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro telefon 213-18.
POWROĆCIE
przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

HARMONIA TONÓW

oto rezultat zgodnej współpracy wszystkich udoskonaleni, stosowanych w odbiornikach Telefunken. Głośnik z szeroko-wstęgową membraną, akustyczna skrzynka ze specjalnie dobrane drzewa, chassis i szereg innych nowości dają ten niespotykany efekt muzyczny. Najlepiej, najpewniej, najprawdziwiej ocenić można słuchając, porównując i oglądając odbiorniki samemu. Demonstracje we wszystkich większych składach radiowych.

Radio **TELEFUNKEN**
harmonia tonów-symbol jakości

Przedszkole „Dom Dziecięcy” w ogrodzie
Zapisy codz. od 11-2 i 5-6. Zostają uruchomione grupy języków: hebr., franc. i angiels. dla dzieci.

W. Kaplanówny Piotrkowska 94
Zapisy: 11-2 i 5-7

Janina Leitzkówna
(primabalerina Opery Warszawskiej i solistka zespołu F. PARNELLA) otwiera
Klasę techniki baletowej
dla tancerek, tancerzy, nauczycielek, amatorów (pań, panienek i dzieci)
na terenie szkoły H. Krukowskiej, Traugutta 1
Zapisy telefonicznie 192-92, osobiście w lokalu Szkoły Traugutta 1 od 5-7.

Wieczorowe grupy dla dorosłych języków
FRANCUSKIEGO i ANGIELSKIEGO
zostają otwarte dnia 21 września
Przy **W. Kaplanówny** Piotrkowska 94
Przedszkolu Zapisy: 11-2 i 5-7

Helena Sapirowna
dyplom Berlińskiego Konserwatorium, absolwentka prof. James Kwast udziela lekcji gry fortepianowej początkującym i zaawansowanym. System nowoczesny.
Cegielniana 17 m. 5, od 10 do 12 i od 3 do 5.

2 niciarki obraczkowe
Każda po 160 wrzecion jednostronnie, podziałka 95 mm. fabrykat Josephy'ego, rok budowy 1920, w najlepszym stanie do natychmiastowego użycia
do sprzedania
Landesmann i Kornhaber, Bielsko

FUTRA według najnowszych modeli na sezon bieżący poleca
Dyplomowany mistrz kuśnierski **Sz. Rozenzweig**
Piotrkowska 116 (dawniej Piotrkowska 85) tel. 187-76
Pałta ŁAPKOWE w wielkim wyborze

PLUSKWIY
wytępisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
Łódź, Al. I Maja 4, tel. 222-60

Gabinet kosmetyki technicznej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
POWROĆCILA
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów specjalnych włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Dr. St. Bibergal
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Zawadzka 10, tel. 106-30
przyjmuje od 9-11 i od 5-8 w niedziele i święta od 9-1

Dr. Ludwik Falk
powrócił
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Lekarz-dentysta
Feliks Seidengart
Zamenhofs 1, tel. 139-26
powrócił

DR. MED.
NIEWIAŹSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

Dr. M. Eljasberg
CHIRURG
powrócił
Zachodnia 63
tel. 117-87

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Poc. o 12-ej

Ostatnie dni!
X-27
W roli głównej **MARLENA DIETRICH**

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Poc. o 12-ej

Ostatnie 2 dni!
Kapitałna komedia muzyczna p. t.
„PIĘTRO WYŻEJ”
W rol. Bodo, Grossówna i Orwid

SALON FUTER K. K A C po powrocie poleca M O D E L E z PARYŻA najnowsze wszelkich futer

KONSUM
PRZY WIDZERSKIEJ MANIFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 5/A Dojazd tramwajami 10 i 16

WIELOTYSIĘCZNE rzesze Klientów podziwiają nasze **NISKIE CENY**.
Korzystaj z okazji, przekonaj się **osobiście** o dobroci, wielkim
wyborze i nader **niskich cenach** artykułów sprzedawanych w **KONSUMIE**
Uskuteczniamy wysyłkę **PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ** na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

LEKARZ STOMATOLOG
JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
I JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9—1 i 3—7. Tel. 132-64.

Niesamowite wrażenia — ALPY w ŁODZI
Garmisch-Partenkirchen
to rzadki program
wyświetlany jedynie **w FOTOPLASTIKONIE, Moniuszki 2**
Wejście 25 gr. — dla młodzieży 15 gr.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
przeprowadziła się na
Śródmiejską 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

KURSY
KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLATT
Istniejące od 1902 r.
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
CAŁKOWITY KURS nauczania **TYLKO 75.— ZŁ.**
Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9—1 i od 5—7 p. p.

Doktor Medycyny
Gustaw Kohn
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
POWRÓCIŁ
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

MEBLE NOWOCZESNE B-cia ORENBUCH PIŁSUDSKIEGO 50
do nowoczesnych mieszkań — projektują i wykonują — Wykonujemy również meble stylowe!

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
powrócił
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12

Cukiernia WINSOR Al. Kościuszki 1
Cafe TELEFON nr. 137-13
wydaje Śniadania, obiady jarskie
i kolacje oraz wszelkie wy-
roby cukiernicze. — Na łą-
danie odsyła się do domu.

SZCZEPHENIA
przeciwdyfteryczne przeprowadza
PRYWATNE 12-333
POGOTOWIE
LEKARSKIE
LEGIONÓW 6 (ZIELONA)

Instytut
Militeau
Kosmetyka lekarska
Lampa kwarcowa
Al. Kościuszki 41
tel. 204-89

Gimnastyka, Rytmika i Taniec
Zina Kruszówna
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
TEL. 215-43 i 231-11
POCZĄTEK LEKCJI 15 WRZEŚNIA.
ZAPISY CODZIENNE W GODZ. 5—7.

PO POWROĆCIE
Z PARYŻA
PRACOWNIA PASKÓW I BIUSTONOSZY
D. SZENBERGOWEJ
przeniesiona na ul.
PIOTRKOWSKA 134
poprzednia of. parter. — Tel. 105-86

Dr. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć 10—12 i 16—20.

PRZEJDZIE od 1/10 na
SKRÓCONA
KSIĘGOWOŚĆ Pisze się
SZWAJCARSKA jeden raz,
a otrzymuje się codziennie
BILANS.
Wszystkie księgi **ODPADAJĄ.**
Każdy **BŁĄD** odrasła jest
WYKAZANY.
Zaoszczędza 70% pracy.
Księgowość roboczną metodą
przebitkową.
Zaprowadzam też inne sy-
stemy księgowości.
Sporządzam bilanse.
Kontroluję księgi handlowe.
O. R. Pfeiffer
Łódź, Kopernika 57
Tel. 166-83.
Maszyna do księgowania i pisa-
nia za 1/3 wartości do sprze-
dania.

Dr. med.
W. MILLER
CHOR. WEWNĘTRZNE
(Spec. Reumatyczne)
POWRÓCIŁ
Stenkiwicza 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne, skórne i kobiece
Piotrkowska 98,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz

Dr. med.
Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Al. Kościuszki 13
przyjmuje od 8—11, 3—5, 7—9 w.

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — **TEL. 129-77.**
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. med.
Albert Goflib
Akuszer ginekolog
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 26, tel. 177-50
przyjm. 4—7 wiecz.

Dr. med.
E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Gegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w ntda. i święta od 9 do 1 po poł.

Zatw. przez Minist. Op. Społ.
SZKOŁA KOSMETYKI
przy Instytucie
MIMAR
SIENKIEWICZA 37. TEL. 123-09
zapisy na kursy kosmetyki i masażu
leczniczego.
Bezpłatne programy i informacje od 4—7

Dr. med. Włodzimierz
Zadziejewicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 **tel. 125-26**
przyjmuje od 3—7

Higiena
to zdrowie!
Cyklinowanie, drutowanie i fro-
terowanie posadzek, czyszczenie
biur i pokoi, odkurzanie elek-
troluxem. Reperacje linoleum.
Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT I S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWISNIE
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Ostatnie dni!
Najlepszy film z **DEANNA DURBIN**
w najlepszej komedii muzycznej
Pierwsza amerykańska komedia europejskich realizatorów Kosterlitz i Pasternaka, wytwórców filmów z **Franciszką Gaal**
Muzyka: Kapera i Jurmana. Następny program: „SONATA KSIĘŻYCOWA” z Ignacem **PADAREWSKIM**
Początek przedstawień w dni powsz. o 4, w niedz. i święta o 12. Ceny biletów: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr.

Jedynе dźwiękowe kino
w ogrodzie
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
ANNABELLA i Victor Franzen w wielkim filmie
Wiecznie aktualny konflikt między uczuciami **obowiązku i miłości.**
zrealizowanym
wg. powieści
Claude Farrere'a
NOC PRZED BITWĄ
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr

CHRONIĆ ZDROWIE!
“OLLA”
GUM..?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Kupujcie
Z 1-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK połowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— — składsie „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na budowę zlewiska na posesji miejskiej na Brusie.
Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności 14, III piętro, w pokoju Nr. 44, do dnia 28 września 1937 r. do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej z napisem (wymienie roboty).
Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o g. 12 w południe.
Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 2.250 zł. należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach, winny być depozytowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.
Łódź, dnia 16/IX 1937 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi

L. BEKER ŚRODMIEJSKA 25

TEL. 155-28

Zawładam Sz. Panie, iż powrócił z Paryża z najnowszymi modelami i JUŻ PRZYJMUJE.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERII podwójnej nau-
czam gruntownie (metodą praktycz-
ną) w ciągu miesiąca z gwarancją
samodzielnego prowadzenia ksiąg,
miarodajnych dla władz. Cena przy-
stępna. Nauka pisania na maszynie
wraz z dokładnym objaśnieniem
konstrukcji zł. 10.—. Adres: Wól-
czańska 43, m. 32. 153-2

BUCHALTERII włoskiej i ame-
rykańskiej oraz pisania na ma-
szynie gruntownie wyucza za 25
zł. Skrócony kurs w ciągu 1 mie-
siąca zł. 15. Pisania na maszynie
5 zł. Udzielam również korespon-
dencji i arytmetyki handlowej i
stenografii. Kilińskiego 50, po-
przezna oficyna. I piętro. Za-
prowadzam księgi i sporządzam
bilanse.

MISS MARY udziela angielskiego,
francuskiego, niemieckiego. Załat-
wia wszelką korespondencję. Przy-
muje 12 — 2, 4 — 8. Piotrkowska
nr. 24, m. 7.

WYJEŻDZAJĄCYCH na Światową
Wystawę do Paryża oraz na studia
nauczy bardzo szybko francuskie-
go systemem prof. „Lagrange”
Miss Mary, Piotrkowska 24, m. 7.

BERLITZ! 14 rok szkolny. Kon-
cesjonowane Kursy Języków Ob-
cych pojedynczo i w małych ściśle
dobrych grupach i 1-roczone kur-
sy handlowe, obejmujące: księgo-
wość, arytmetykę handlową, ko-
respondencję, ustawodawstwo han-
dlowe, socjalne i skarbowe, steno-
grafię, pisanie na maszynie i an-
gielski język. Kurs wyższej księ-
gowości, obejmujący: rewizję ksiąg
handlowych, analizę i krytykę bilan-
sów etc. Zapisy codziennie od
12 do 1.30 i od 5 do 8. Andrzej-
ja 3. 7008-10

HEBRAJSKIEGO udziela oraz przy-
gotowuje do confirmacji dyplomo-
wany nauczyciel szkół państwo-
wych. Dzwonić: nr. 248-31. 62-6

**MOTORY, KABLE,
WENTYLATORY,
MATERIAŁY
ELEKTRO-
INSTALACYJNE**
W WIELKIM
WYBORZE
I TANIO!



TEL: 111 29
FERRO-ELEKTRICUM
UL. PAWEŁ ZAUDER ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 123 w PODW.

M. GINSBURGOWA, b. nauczyciel-
ka szkół średnich, wznowiła lekcji
języka francuskiego. Południowa
Nr. 23, pr. oficyna, II w., II piętro.
Tel. 247-63.

ANGIELSKIEGO Mister Gould
wyucza szybko i gruntownie an-
gielskiego, konwersacji i korespon-
dencji jak również ułatwia stosun-
ki handlowe z firmami angielskimi.
Gdańska 11, tel. 158-26.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą
metodą (Anson) nauczy się każdy
dla potrzeb w kraju i zagranicą.
Absolwent Sorbony. Legionów 11,
m. 13. Dawidowicz. 10-3, 8-10 w.

POMOC W NAUCE na godziny po-
południowe dla ucznia i kl. gimn.
z muzyką, względnie hebr. albo an-
gielską; za obiady i pens. mies. w
wysok. zł. 30 — poszukiwana. Of-
erty sub. „Odpowiedzialna pomoc”.

Mundurki i płaszcze szkolne

Płaszczki z czapo-
czkami dla dzieci
po cenach niskich
poleca

B. JAKUBOWICZ
firma orz. od 1900 r.
5 Pomorska 5

Materiały Bielskie „Włókno Krajowe” Piotrkowska 16
Męskie i Damskie **Wł. Frydman i Winograd** front I piętro

Renomowany Zakład Fryzjerski W. Grauzam Legionów 3, tel. 104-52
Damski i Męski zawiadamia, iż na Salonie Dam-
skim pracują obecnie pp. **BOLE-
SŁAW** i **DANEK** Specjalności:
farbowanie i trwa'a ondulacja

UDZIELAM lekcji dzieciom niedo-
rozwiniętym, nerwowym i trudnym
do kierowania. Oferty sub. „Prak-
tyka” do administracji.

ENGLISH lessons A. Lipsztein, ul.
Andrzeja 27-A, at home from
8-9 30 p. m.

HENRYK JABŁOŃ wznowił lekcje
gry fortepianowej, teorii oraz sol-
fedża. Zapisy od 4-7 w szkole
rytmiki, Gdańska 94.

ABSOLWENTKA Sorbony udziela
lekcji języka francuskiego 11 Li-
stopada 47, front, III p., m. 18.
9791-5

POSZUKUJE się inteligentnej i wy-
kwalifikowanej panny do dwojga
dzieci z językiem hebrajskim i szy-
ciem. Zgłosić się: Andrzeja 7, m. 4
od 1-4.

PRZEDSZKOLE prywatne Kone-
B. Wajdenfeldowej przy ul. Gdań-
skiej 5 przyjmuje dzieci na przed i
po południu od lat 4-6. Zajęcia od
1 października.

LEKCI łaciny udziela magi-
ster prawa. Wiad. telef. 222-10
godz. 2-5.

ANGIELSKI, hebrajski, judaistyka,
przedmioty ogólne (korepetycje).
Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8 od
9-10 rano, 2.30-3.30. Ceny przy-
stępne.

Różne

NOWOŚCI na dam. płaszcze ko-
stiumy, suknie nadeszły. Legio-
nów 17 fr. parter, tel. 113-18.
Wkrótce Narutowicza 36.

DYWANY: perskie, krajowe, ręcz-
ne i maszynowe naprawia arty-
styczny zakład naprawy uszkodzo-
nych dywanów H. Milgrom, Kiliń-
skiego 18, telefon 192-46. 6924-5

WYTWÓRNIA krawatów poleca
nowości sezonowe. Piotrkowska 82,
w podwórzu. 450-5

CZYSZCZE sufity, ściany, tapety
suchym chemicznym sposobem.
Ceny niskie. Wiadomość: Samuel
Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg
6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

ODŚWIEŻAM suchym chemicznym
sposobem sufity, ściany, tapety.
Bez kurzu, szybko i tanio. 11 Li-
stopada 75, m. 23. Tel. od 9-ej ra-
no do 7 wiecz. 126-68. 241-13

Remontując mieszkania

pamiętaj uszczelnić okna i drzwi
systemem **A. FRYDENSONA**. — Chroni
latem od kurzu, zimą od wiatru.
Cena obecnie zniżona o 30% — trwa-
łość długoletnia. — Dzwonić 265-28.

JÓZEFÓW koło Otwocka. Zimowe
mieszkania, wszelkie wygody, ulica
Leśna 5, trzy minuty od stacji ko-
lejowej. Piękna parcela leśna. In-
formacje: Warszawa 6-57-48; Józe-
fów 63-10. 9642-2

POSZUKUJE współpracowników do zakła-
du gastronomicznego z małym ka-
pitalem. Andrzeja 16, Mleczarnia.

ZAMELDOWANIA, wymeldowa-
nia w Ubezpieczalni Społecznej,
uskuteczniłam za zwrotem kosz-
tów tramwajowych. Zgłaszam się
na wezwanie telefoniczne 166-78
Zand, 11 Listopada 19, m. 3.

Salon Gorsetów
M-me AGNEL
właśc. Pola Lenga
Legionów 17, tel. 144-13
POWRÓCIŁA

KAPITAŁ 25.000 zł. potrzebny do
rentownego przedsiębiorstwa. Of-
erty sub. „25.000” do „Głosu Poran-
nego”.

LEKARZ-DENTYSTKA poszukuje
posady lub zastępstwa Łódź — oko-
lice. Specjalność: ekstrakcje. Of-
erty sub. „dentystka”.

Poważna firma
zagraniczna
poszukuje spółnika z większym kap-
itałem, w celu fabrykacji w Łodzi
niezbędnego dla przedsiębiorstwa,
którego wódcz s zagranicy napotyka
na trudności. Oferty pod „H. O.”

ENERGICZNEGO współnika z ka-
pitalem 10 tysięcy poszukuje po-
ważne wydawnictwo. Oferty „Duże
możliwości”.

OGRODY, ogródki przydomowe,
nowocześnie projektuje, zakłada
Koplin, Pomorska 109, tel. 245-99.
459-2

INSTALACJE SIŁY, światła, prze-
róbki i naprawy uskuteczniłam po ce-
nach niskich koncesj. Biuro elek-
trotechniczne Julian Karmiń, Al.
Kościuszki 22, tel. 228-58, Pogoto-
wie elektrotechniczne.

NAPRAWA i konserwacja apar-
tów radiowych i elektrycznych.
Warsztat elektro - radio - technicz-
ny Julian Karmiń, Al. Kościuszki
Nr. 22, tel. 228-59.

LEKARZ-DENTYSTKA, dyplom
polski, urządzenie gabinetu, oczek-
kuje odpowiedniej propozycji, tel.
257-23, do 11 r. i 3-5 p. p.

ZAGINEŁO świadectwo przemysło-
we IV kat. na rok 1937, wyd. na
nazw. M. Anachowicz i J. Fiszle-
wicz.

LEKARZ-DENTYSTA (stka) z dy-
plomem poszukiwany (a) do współ-
pracy z lekarzem-dent. na prowincji.
Oferty składać do „Głosu Poran-
nego” pod „Dendysta”.

Kapno i sprzedaż.

KUPIĘ niedrogo używaną szafkę
amerykańską. Oferty z podaniem
ceny pod „Szafka”. 1595-4

ENCYCLOPAEDIA Britannica.
Najnowsze wydanie tanio sprze-
dam. Tel. 270-81. 7398-8

DYWANY perski i krajowy oraz
odkurzacz elektryczny wyrób fran-
cuski do sprzedania. Przejazd 52,
m. 6.



FORTEPIAN krótki marki „Kern-
topf” w dobrym stanie okazynie
do sprzedania. Oglądać codziennie
od godz. 2½ do 5 po poł. Nawrot
Nr. 7, m. 23.

PIANINO krzyżowe, prawie nowe,
sprzedam. Śródmiejska 65, m. 31
(front). godz. 10-12 i 15-17 pp.

WĘGIEL wyborowy w plombowa-
nych workach dostarczam do miesz-
kań po zł. 4.50 korzec. Dzwonić
192-35.

DO SPRZEDANIA kamienie bruko-
we po cenie przystępnej. Wiado-
mość Sienkiewicza 29 u dozorczy,
tel. 204-68.

SZWALNIA TRYKOTOWA w bar-
dzo dobrym stanie do sprzedania.
Oferty sub. „Cech”. 7498-7

PIANINO w dobrym stanie okazy-
nie do sprzedania. Wiadomość tel.
196 99.

KUPIĘ okazynie nowoczesny ga-
binet. Wiadomość: Telefon 226-41
w godz. od 9-11 rano i od 3-5
po poł.

SPRZEDAM dwa ciężarowe samo-
chody Chevrolet rok 1932 i 1933
w dobrym stanie. Piaseczna 12.

URZĄDZENIE przedszkola w do-
brym stanie do sprzedania. Połud-
niowa 86, m. 15.

LOKOMOBILA 100 K. M. 13
atm. Kocioł 80 m. kw. 10 atm.
okazyjnie do sprzedania. „Ror-
tor” Traugutta 4, tel. 266-86.

Posady

BUCHALTER-BILANSISTA, kores-
pondent polsko-niemiecki ma wolne
godziny. Pierwszorzędne referan-
cje. Oferty sub „M”. 7398-3

POSZUKUJE posady sekretarki,
towarzystki, nauczycielki. Przygo-
tuję do egzaminów — gwaran-
cja. Dorosłych metodą dyskusyjną.
Oferty „Polonistka”.

RUTYNOWANY pomocnik apte-
karski poszukuje posady lub za-
stępstwa. Oferty sub. „Warunki”.

SPRZEDAWCZYNIĘ wykwalifi-
kowane poszukiwane od zaraz.
Firma Litmanowicz, Nowomiejs-
ka 19.

TECHNIK - mechanik, dyplomo-
wany, wyspecjalizowany w
kreśleniu poszukuje pracy od
zaraz. Dzwonić tel. 258-81 od
9 do 7 w.

Do przedsiębiorstwa handlowego lub
przemysłowego przystąpię
w charakterze współnika.
Posiadam 50.000.- zł.
gotówką. Dobre stosunki handlowe
zagranicą oraz w bankach krajowych
Oferty „S. T. T.” do Biura Ogłoszeń
Fuksa, Łódź, Piotrkowska 87.

F-ma „POLA”
Łódź, Sienkiewicza 31 Telefon 246-69
POWRÓCIŁA
Z ZAGRANICY
i poleca **MODELE PARYSKIE**
i **WIENSKIE**

Koncesjonowane PRZEDSZKOLE
PAULINY TYLLER
GDAŃSKA 44 (parter)
Zajęcia rozpoczął się 9 września r. b.
Sekretariat przyjmuje zapisy codziennie od 4-6 p.p.

Lokale
POKÓJ UMEBLOWANY dla pana
(izr.) oddam, Piotrkowska 130,
m. 21 od 14 do 15.

6 POKOI z kuchnią, wszelkie wy-
gody, winda, w dobrym stanie do
wynajęcia. Wiadomość u właśc.
domu Narutowicza 37, fr. II p, tel.
176-63 lub 171-18. 641-3

2 POKOJE z kuchnią, wygoda, wol-
ne od podatku, świeżo wyremont-
wane do wynajęcia. Senatorska 34.
7444-2

LADNY pokój przy izr. rodzinie
ewent. z obiadami, nie wyżej I p.,
w centrum, dla pojedynczej osoby,
poszukiwany. Oferty „Niezwołocz-
nia” 422-8

POKÓJ umeblowany dla pana
(izr.) do wynajęcia. Południowa 28,
lewy front, II p. m. 11. **Objeżdż:**
2 — 4 pp. i 8 — 10 wiecz. 419-2

OD 1 PAŹDZIERNIKA do wynaję-
cia 2-pokojowe mieszkanie z kuch-
nią, z centralnym ogrzewaniem, w
nowoczesnym domu. Wiadomość:
Al. Kościuszki 40 u dozorczy. 7465-2

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój
zł. 100 kwartalnie 1 pokój z kuch-
nią; zł. 125.— kwartalnie 2 pokoje
z kuchnią; 3 — 4 — 5 — 6-poko-
jowe mieszkania; pokoje umeblo-
wane oraz garsoniery od zł. 20.—
poleca „Zenit”, Piotrkowska 82,
telefon 260-25.

Pedicure
Z USUWANIEM ODCISKÓW
ORAZ MASAŻ NÓG
zł. 150
MAGAZYN OBUWIA
Be-Ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59, TEL. 164-80

MIESZKANIE 4-pokojowe do wy-
najęcia przy ul. Gdańskiej 65-a w
nowym domu

SŁONECZNE ciepłe 2 pok. z kuch-
nią, wygodka, korytarz, front, I
piętro, od 1 października. Wiado-
mość: tel. 190-68.

POKÓJ ładnie umeblowany z wej-
ściem z klatki schodowej dla pana
poszukiwany. Oferty sub. „Solid-
ny”.

5 POKOI z kuchnią, wszelkie wy-
gody, słoneczne, ciepłe, II p. front,
do wynajęcia. Piotrkowska 161.
Wiadomość u gospodarza. 497-2

DO WYNAJECIA 3 i 4-pokojowe
mieszkania z wszelkimi wygodami
od 1 października. Wiadomość
Sienkiewicza 29, tel. 204-68 i
220-59.

FUTRA i najwytworniejsze wyroby futrzane poleca CH. SUSMANEK PIOTRKOWSKA (Pasaż Casino) 67 TEL. 108-95

Pracownia okryć damskich Sz. KAC Legionów 3 (daw. Zielona) tel. 149-67

Zawiadamia Sz. Klientę, iż po powrocie z Paryża poleca najnowsze modele. Specjalność: wyroby futrzane. Uwaga: Żadnej filii nie posiadam

DO WYNAJĘCIA lokale handlowe 61 strony Piotrkowskiej 79 i czteropokojowe mieszkanie z wygodami od stroay Al. Kościuszki 22. Wiadomość u adwokata Knepla, Al. Kościuszki 22.

JEDEN POKÓJ, dwa i cztery pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami do wynajęcia. 11 Listopada Nr. 76.

DO WYNAJĘCIA pokój z wszelkimi wygodami w czystym domu, Andrzeja 35, m. 9.

POKÓJ dwuokienny w ogrodzie, z osobnym wejściem, do wynajęcia. Cegielniana 45, n. 1.

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe nowoczesne, komfortowe mieszkanie w nowowybudowanym domu. Al. Kościuszki 99. Wiad. tel. 175-75 lub na miejscu do 12 i od 2-5 po poł. 9745-2

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem. Prez. Narutowicza 51, m. 7.

STUDENTKA otrzyma wspólny pokój w Warszawie. Utrzymanie. Dom kulturalny. Wiadomość: Łódź, 105 00. 5-8 pp.

5-POKOJOWE mieszkanie z wygodami w centrum miasta, I piętro, ratychmiast do wynajęcia. Wiadomość Piotrkowska 123.

MIESZKANIE nowoczesne 4-pokojowe od zaraz do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, gorąca bieżąca woda, winda. Bandurskiego 12. Wiadomość u dozorey. 7500-2

ŁADNY słoneczny pokój umeblowany na I piętrze z wygodami dla pana do wynajęcia. Zachodnia 39, m. 24.

ŁADNY umeblowany pokój dla pana. 11 Listopada 68, m. 13.

POKÓJ dla jednej osoby przy rodzinie do wynajęcia. 11 Listopada Nr. 20, m. 19.

DWUOKIENNY duży ładny pokój umeblowany (ew. 2) odnajmę 2 parom albo małżeństwu, Andrzeja 28, m. 9.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy dla pojedynczej osoby, Gdańska 33, front, m. 8, od godz. 2-4.

SŁONECZNY umeblowany niekrepujący pokój odnajmę nie drogo. Przejazd 55 m. 5, tel. 104-80.

DO WYNAJĘCIA 3 pok. mieszkanie z wszelkimi wygodami (hol, centr. ogrz.) w nowym domu przy ul. Piotrkowskiej 249 z dniem 1 listopada.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami (telefon) dla solidnego pana od zaraz do wynajęcia. Oddzielne wejście. 6-go Sierpnia 30 m. 8.

5-CIO POKOJOWE z kuchnią ze wszystkimi wygodami do wynajęcia ul. Żeromskiego 77-79. Dozorca wskaże.

3 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie do wynajęcia Narutowicza 79 u właściciela domu. 7524-2

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Lekarz-Dentysta

R. BOCHKIS - ROZENBLUM Piotrkowska 123 POWRÓCIŁA przyjmuje 10 — 1 i 4 — 7

DR. MED.

Miecz. ARBUS chor. wewnętrzne powrócił Gdańska 68, telef. 114-16

Dr. med.

I. Gajst Zgierska 40, tel. 119-45 powrócił przyjmuje od 12-1 i od 6-7 w.

Dr. med.

Arnold Aronson Roentgenolog powrócił i wznowił przyjęcia wleśnicy przy ul. Zgierskiej 17

DR. MED.

Józef Frank LARYNGOLOG powrócił Narutowicza 36, telef. 237-14 przyjm. 10-1 i 8-9 wiecz.

DR. MED.

Sł. HEINRICH choroby dzieci i wewnętrzne szczepienie ochronne dyfteryjne CEGIELNIANA 15, FR. I P. Tel. 147-67 POWRÓCIŁ

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA leczenie chor. wenerycznych i skórnych Zawadzka 1, tel. 122-73 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.

Dr. med.

S. Kryńska Chor. skórne i weneryczne (tablety i deteci) Stankiewicz 34 telef. 145-10 goda. przyj. od 12-2 i 5-4 pp

LEKARZ - DENTYSTA

G. Szymańska Narutowicza 3 tel. 110-84 POWRÓCIŁA przyjmuje 10 — 1 i 3 — 8 wiecz.

DR. MED.

Juljusz BAUM Chor. kobiece i położnictwo Cegielniana 17, telef. 163-85 przyjmuje od 12-2 i od 4-6 w.

Do akt. Nr. Km. XV/1400 / 37 OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. I-go Maja Nr. 34 na zasadzie art. 603 K. P. C. ogłasza że w dn. 23 września 1937 r. o godz. 12 w Łodzi, ul. Południowa 25 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 780.— a mianowicie: mebli, obrazu, 2-ch postumentów, pianina i patefonu które oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 15.9. 1937 r. Komornik (—) St. Dalkowski Sprawa firmy: „Skład skór M. Tempelhof” p-ko Jakubowi Szyperowi

Dr. M. LERNER specjalista chorób dzieci powrócił

Zatwierdzona przez Min. Op. Społ. w 1924 r.

SZKOŁA KOSMETYKI przy instytucji ANNY RYDEL Piotrkowska 92, tel. 149-92 Zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego przyjmuje się. Informacje od 10-2 i od 4-8 w.

Lekarz - dentysta Halberstadt - Szmertowska przeprowadziła się na ul. Piotrkowskiej 36 na ul. P. O. W. 15, tel. 248-17 przyjmuje od 10-1 i od 4-7 p. p.

Gabinet Kosmetyczny Fanny Frumkin czynny obecnie Zamenhofs 4, m. 2, fr. I p. tel. 173-68

Dr. S. CHWAT LARYNGOLOG (chor. uszu, nosa, gardła i ertani) przyjmuje 1-2 i od 5-7 Piotrkowska 55, tel. 127-76 POWRÓCIŁ

DOKTOR

Feliks Praszkiel POWRÓCIŁ Cegielniana 3 tel. 215-11

DR. MED.

J. Herszfinkiel wznowił przyjęcia Śródmiejska 17 front, I piętro. Tel. 111-87.

DR. MED.

S. Warszawski chor. wewnętrzne Nawrot 8, tel. 109-23 wznowił przyjęcia

Gruntowne i usamodzielniające wyuczenie zapewniają ZAWODOWE KURSY kroju i szycia damskiego i dzieciennego Prof. P. SZEJNFINKIEL Aleja 1 Maja 20 Specj. działy: mierzenie i modelowanie dla krawczyń oras pyjam i bielizny luksusowej. Oplata przystępna. Prospekty bezpłatne.

Willa luksusowa na Wiśniewskiej Górze przy lesie, wszelkie wygody centralne ogrzewanie, bieżąca zimna i ciepła woda. 2 razy po 3 pokoje z kuchnią werandami i tarasami do wynajęcia. Dzwonić tel. 146-82.

Dr. med.

Michał Urbach chor. nerwowe i wewnętrzne Zawadzka 15, tel. 148-89 godz. przyj. od 1-2 i 5-7 w niedz. i święta od 1-2

Dr. med.

J. Oknowski przeprowadził się na Limanowskiego 40 tel. 186-18.

Dr. med.

M. Dawidowicz POWRÓCIŁ chor. wewn. ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów czynnościowych serca) ul. Narutowicza 42 Tel. 184-91 Godz. 5-7

Dr. med.

B. Mrówka choroby wewnętrzne powrócił przyjmuje 3-4 i 9-10 w. ul. 11-go Listopada 32, tel. 183-09

DR. MED.

P. KOTOK choroby wewnętrzne Żeromskiego 44, tel. 114-25 przyjm. od 5-7 POWRÓCIŁ

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1933 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje się do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności z tyt. zaległych składek na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi i 3 Urzędu Skarbowego w Łodzi odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości Dnia 22.IX 1937 roku.

- Zylberman Ch. M., Łódź, ul. Śródmiejska Nr. 32 a) Radioaparąt 5-cio lampowy na prąd oszac. na zł. 300.— b) zegar stojący " " " 100.— c) meble 20 sztuk " " " 508.— Tyger i Glatter — Legionów 1/3 lisy oszac. na zł. 710.— Ławil Izaak — Piotrkowska 25 600 mtr. podszewki jedwab. oszac. na zł. 6.000.— Horowicz Boruch Piotrkowska 27 1000 mtr. tow. damsk. półwełn. oszac. na zł. 2.300.— Gliłman Henryk Legionów 15 przędza bawełn. 200 kg. oszac. na zł. 600.— Fridland J. Legionów 13 280 tuzinów pończoch damsk. oszac. na zł. 2.800.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 10-16 w lokalu wykonywania czynności. Za KIEROWNIKA URZĘDU SKARBOWEGO (WI. FISZER) KIEROWNIK DZIAŁU EGZEKUCYJNEGO

PROSZKI BÓLU GŁOWY DLA DOROŚLYCH Z ZNAKIEM FABRYCZNYM PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZEM Stosuje się również przy

LEKARZ - DENTYSTA

Kacnelsonowa powróciła Piotrkowska 82, tel. 164-19

LEKARZ - DENTYSTA

S. KNOPFOWA Zachodnia 66, tel. 103-97 powróciła przyjm. od 10 — 1 i 3 — 7.

DR. MED.

J. HAJMAN choroby wewnętrzne Aleje Kościuszki 97 (róg Bandurskiego), tel. 163-12 powrócił

Dr. A. S. TENENBAUM choroby wewnętrzne (Spec. płuc) Piotrkowska 109, telef. 220-25 powrócił

Dr. med.

FRED FUX choroby uszu, nosa i gardła Legionów 6, tel. 152-05 przyjmuje od 5-7ej

Ala Izbička wykwalifikowana pielęgnarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi. DYZURY. TEL. 246-36.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szypaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zamiejscowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej niż zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka“ Henryk Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Ci, co krwawili za wolność.
 Baron Robert Fabre-Luce: Rasi-
 sta w francuskim sosie.
 M. Gorel: Masaryk w Paryżu
 Stanley Hobbs: Bawelna w Geziria
 A. Siedych: Kaczkę dziennikarskie
 Max Hayek: Latająca ryba (No-
 wela).
 Georg Bell: Dyktatorzy podróży-
 ją.

W dodatku „Matka i dziecko”

Dr. Józef Loos: Troska o szkołę.
 Mgr. Brysk-Rajsfeldowa: Przedłu-
 żanie dzieciństwa.
 Romeo: Honor Ksantypy urato-
 wany.
 Jean Courtis: Recepty pani de
 Maintenon.
 I. Kr.: Dzieci myślą o samobój-
 stwie.
 Tristán Dereme: Historyjki o Pa-
 szteciku.
 N. Piotrowski: Życie kobiety w
 ZSSR.
 Dr. Wilhelm Fallek: Listy miłos-
 ne Kasprowicza i Przybyszew-
 skiego.
 Andrzej Berge: Nie bądźmy despo-
 tycznymi!
 Fryderyk Karinthy: Czekoladowe
 cygara (Nowela).

1. Rewia

ilustrowana tygodniowa

Nr. 38. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 19-go września 1937 r.

Ci, co krwawili za wolność

„...Gdy krzyż tłukli carowie, bronił go — żyd”

Rozwiązanie, niewątpliwie z inicjatywy Wielopolskiego, szeregu popularnych obywatelskich organizacji (Tow. rolniczego, wydziału obywatelskiego, organizacji straży konstablów) wywołało silne oburzenie w społeczeństwie.

Czyn ten, oprócz późniejszej „branki”, był najfatalniejszym błędem margrabiego.

Najsilniej — co zrozumiałe — zareagowała młodzież. Już następnego dnia po tym nieszczytnym posunięciu, 7 kwietnia r. 1861, rozpoczęły się na nowo tłumne manifestacje, organizowane przez akademików i młodzież rzemieślniczą. Na razie od były się one bez rozlewu krwi.

W nocy z 7 na 8 kwietnia władze rosyjskie na wniosek Wielopolskiego postanowiły na przyszłość energicznie występować przeciw manifestantom.

Młodzież chrześcijańska i izraelska, która miała następnego dnia wziąć udział w uczczeniu pamięci gorącego patrioty — żyda Antoniego Eisenbauma na cmentarzu żydowskim, a następnie udać się na pogrzeb popularnego wśród młodzieży sybiraka Ksawerego Stobnickiego, nie wie działa o nowych, ostrych zarządzeniach.

Nadszedł tragiczny, krwawy, lecz jednocześnie symboliczny dzień zbratania polsko-żydowskiego, dzień 8 kwietnia 1861 r.

Najpierw olbrzymie tłumy chrześcijan i żydów udały się na cmentarz żydowski. W sposób niezwykle poważny odbyła się uroczystość ku czci Antoniego Eisenbauma, dyrektora szkoły rabinów, oficera gwardii narodowej w r. 1831. Podczas modłów żałobnych i przemówień dla symbolicznego podkreślenia aktu zbratania akademików-chrześcijanie podali młodzieży żydowskiej dłoń do serdecznego uścisku, zaprzysięgając sobie wierność i przyjaźń w doli i niedoli na zawsze. Po przemówieniach odśpiewano patriotyczne pieśni. Było to lat temu siedemdziesiąt sześć! Uczestnik tej uroczystości, który mi po wielu latach obszernie o tym opowiadał, wspominał ze łzami, iż wzruszenie ogólne nie pozwoliło mówcom na dokończenie przemówień.

Z cmentarza żydowskiego udali się wszyscy na pogrzeb Stobnickiego, który również odbył się w spokoju.

Na trumnie sybiraka młodzież złożyła wieniec cierniowy i szarfę trójkolorową (z barwą dodatkową Litwy).

Po pogrzebie bardzo popularny wśród młodzieży przywódca akademików szkoły sztuk pięknych Karol Nowakowski, skupił

dookoła siebie kilkudziesięciu akademików i na Krakowskim Przedmieściu przy figurze Matki Boskiej zaintonował „Boże coś Polskę”. Dookoła zebrał się tłum ludzi, którzy klęcząc, podchwycili nutę i głośno zabrzmiła rzewna pieśń o miłości ojczyzny.

Nagle tłum został otoczony przez kozaków, żandarmerię i piechotę, i po trzykrotnym ostrzeżeniu, rozpoczęła się okropna rzeź bezbronnego, rozmodlonego tłumy...

Uczestnik manifestacji, jeden z przywódców młodzieży Władysław Daniłowski w „Notatkach do pamiętnika” opisał w ten sposób owe tragiczne chwile:

„...Młodzież i rzemieślnicy z laskami biegli na pomoc bitym. Czempredziej wyrwany z bruku kamienie, rzucając je w szarżujących żołnierzy... unoszono rannych... dla ich osłonięcia i powstrzymania ataków, stawiano z dorożek barykady... wśród gwaru i zgiewku, garść manifestantów z pod figury Matki Boskiej, ruszyła na Plac Zamkowy wolnym krokiem, ze śpiewem „Święty Boże, święty mój, święty a nieśmiertelny, zmiluj się nad nami”... przodem szedł Nowakowski z krzyżem, za nim z odkrytymi głowami i śpiewem młodziecy... w koło tej procesji stopniowo zbijał się tłum... zawarczały bębny, suchy trzask strzałów karabinowych wdarł się w uroczystą nutę pieśni... — Kule gradem posypały się w tłum manifestantów... Nowakowskiego pochwyliła policja na chwilę przed strzałami; upuszczony przezeń krzyż podniósł jakiś rzemieślnik, który zaraz padł rażony kulą.

Krzyż jednak pochwylił idący w pierwszym szeregu manifestantów młody żyd, Landy, i wznosił go wysoko nad tłum, aż i jego skosiła kula...

Szeregi młodzieży, jak kwiaty podcięte kosą, kładły się, wydając ostatnie jęki konania... tłum nie ustępował... wielu nawet odkiywało swe piersi, krzycząc do wojska, o kilkanaście tylko kroków odległego: „Strzelajcie, mordujcie, bezbronych!”... i wojsko strzelało...

Pod osłoną nocy policja zebrała zabitych, rannych tłum uniósł sam. Następnego dnia urzędowo ogłoszono o 11 poległych, 36 zmarłych z ran i 240 rannych.

Oprócz Michała Landego, padli na początku manifestacji żydzi: Ryng, Rubin, Maślanka i Salomon Nissenblut. Rannych było przeszło 50.

Następnego dnia dopiero podano do wiadomości zaakcepto-

wane przez Wielopolskiego zarządzenie o stosowaniu broni palnej przy likwidowaniu manifestacji.

Bohaterska śmierć Landego pobudziła Cypriana Norwida do napisania poważnej ody p. t. „Żydowie polscy”:

„...Włec znowu Machabej na bruku w Warszawie.
 Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie,
 A kiedy mu ludy bogatsze na świecie
 Dawaly nie krzyże, za które się kona
 Lecz w których się błyszczy: cóż?
 przeniósł on przeciw
 Bezbronne jak Dawid wyciągnąć
 ramiona...”

Inny poeta, Karol Baliński, w poemacie p. t. „Hasło polskie”, pisze:

„...W dziejach świata, o wrogowie!
 Wieczna wam zgroza i wstyd:
 Ze gdy krzyż tłukli carowie,
 Bronił go — żyd...”

Po okrutnej rzezi 8 kwietnia 1861 roku społeczeństwo całkowicie odsunęło się od Wielopolskiego. Widziano w nim despotę, człowieka mściwego, który przy pomocy nahajek i bagnatów carskich pragnął okiełznać naród, dążący do niepodległego bytu.

Odsunęły się od niego umiarkowane sfery społeczeństwa, odsunęły się również i ta część starszego pokolenia inteligencji żydowskiej, która była z początku przeciwna manifestacjom ulicznym.

Po 8 kwietnia dopiero powstała dwie tajne poważniejsze organizacje dla kontynuowania dzieła „rewolucji moralnej”: umiarkowana, t. zw. „biała”, na czele której stanęli Jurgens, Kronenberg, Ruprecht i kilku ziemian z rozwiązanego Tow. Rolniczego; na czele żywiołów gorętszych, t. zw. „czerwonych” stanęli głównie akademicy z Majewskim, Daniłowskim, Korzeniowskim i Unszlichtem.

Coraz częściej odbywają się wspólne manifestacje w stolicy i na prowincji, przeważnie o charakterze religijno-patriotycznym, po których władze stosowały represje, liczne aresztowania; niektóre demonstracje kończyły się strzelaniną, padały trupy i ranni — kraj wyraźnie był już w stanie wrzenia, którego nie sposób było obecnie opanować. Manifestacje odbywały się nie tylko w Królestwie, lecz również na Litwie, Wołyniu.

Na wieść o śmierci Joachima Lelewela, członka rządu narodowego w roku 1831, weterana demokracji, latem 1861 r. w całym kraju w świątyniach chrześcijańskich i synagogach odbyły się bardzo tłumne wspólne żałobne nabożeństwa. W dzień żydowskiego Nowego Roku, 6 września 1861 roku, odbyły się zno-

wuż uroczyste nabożeństwa za pomyślność ojczyzny z kazaniem w języku polskim i odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

Na nabożeństwa te licznie przybywali chrześcijanie, żydzi zaś tłumnie brali udział ze swym duchowieństwem w uroczystym świętowaniu rocznicy Unii Lubelskiej r. 1569 w całym kraju. W Łodzi 12 sierpnia 1861 roku stanęły wszystkie fabryki, sklepy, pozamykano, a olbrzymie procesje, które wyszły z kościołów i synagog, przemaszzerowały z pieśnią „Boże coś Polskę” przez Piotrkowską i Nowomiejską.

Na wszystkich bez wyjątku afiszach, ogłoszeniach, zaproszeniach z owych czasów, wzywających na obchody, uroczystości i t. p. obok litografowanych postaci szlachcica, chłopca, rzemieślnika, zawsze widnieje również i postać starozakonowego w długiej sukmanie, z brodą i ręką na sercu, o twarzy uszlachetnionej. Wszystkie manifestacje odbywały się pod hasłem: wolność, jedność i niepodległość.

Przodował akcji patriotycznej w dalszym ciągu człowiek szlachetny, gorący patriota, rzeźnik jedności i serdecznego współżycia z żydami, przyjaciel młodzieży, bodaj najlepszy prymas w dziejach Polski — arcybiskup warszawski Fijałkowski.

We wrześniu 1861 roku odbyły się dość spokojnie wybory w kraju do rad miejskich i powiatowych. Podczas wyborów poraz pierwszy, i może jedyny dotychczas, nie było zupełnie „kan dydatów wyznaniowych”. Na 180 członków rad wybrano 68 żydów, i to wyłącznie ze sfer inteligencji, do rad powiatowych 53 żydów na 615 radców.

W Warszawie wśród 18 członków wybranej t. zw. rady municipalnej byli: Kronenberg, generał Lewiński, Rozen, Natanson, Gezundhajt.

W dniu 10 października 1861 roku odbyły się pod Horodlem uroczystości dla uczczenia pamięci unii horodelskiej, na które zaproszone gminy izraelskie z Rusi wzięły udział w symbolicznym połączeniu herbu Ukrainy w postaci Archaniola ze skrzyżowanymi mieczami z Orłem Białym i Pogonią litewską. Do zebranych katolików, unitów, prawosławnych i żydów wygłosił tchnące szczerym demokracją kazanie ksiądz bazylijanin Laurysiewicz, z pochodzenia ukraińiec. W kazaniu brzmiała już nuta wybitnie rewolucyjna, wzywająca do zbrojnego powstania przeciw zaborcom i ciemiężycielom. W Królestwie tegoż dnia odbyły się olbrzymie wspólne uroczystości

żałobne z powodu śmierci ukochanego przez wszystkich arcybiskupa Fijałkowskiego, który na łożu śmierci wezwał obecnych biskupów do zgody, jedności z polakami wszystkich wyznań, by „trzymali z narodem zawsze, starali się, jako pastarze ludu, bronić sprawy wspólnej ojczyzny, i nie zapominać, że są polakami”.

W dniu 15 października odbyły się znowu w całym kraju żałobne nabożeństwa w czterdziestą czwartą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. Władze carskie zabroniły obchodu w Warszawie i na błoniach raclawickich.

Tłum, mimo to, zebrał się w kościołach i synagogach, i po kazaniach księży i rabinów, wznosił modły do Boga w wzniosłej pieśni „Z dymem pożarów” o niezawisłość ojczyzny.

Nagle w czasie modłów wojsko rosyjskie i żandarmeria otoczyła trzy kościoły, i w nocy do dwóch: Bernardynów i katedry wtargnęła, skąd siłą wyrzucano modlących się, mężczyzn zaś zgórą 1.700 aresztowano.

Na znak protestu administrator diecezji ks. Białobrzegi zamknął pod naciskiem opinii i niższego kleru wszystkie kościoły, zaś nadrabim Beer Majzels, po porozumieniu się z innymi rabinami — wszystkie synagogi.

Nastąpiły ostre represje. Aresztowano ks. Białobrzegi, kanoników Steckiego i Wyszyńskiego, osadzono również w cytadeli i sędziwego nadrabina Majzelsa, rabinów; dr. Jastrowa i Kramsztyka, prezesa i sekretarza dozoru bóżniczego Mojżesza Fajnkina i Jakuba Rotwanda oraz wielu z patriotycznej młodzieży żydowskiej.

Trudna do ustalenia jest liczba i nazwiska zesłanych wówczas na Sybir żydów. — Względny konspiracyjny i nie narazania rodzin zmuszały do działalności pod przybranym nazwiskiem, pseudonimem. Z rozmaitych jedynie wspomnień można tylko części, i to napewno znikomą, nazwisk tych mężczyznów za sprawę polską wynaleźć. Aleksander Kraushar, późniejszy uczestnik powstania, podaje, że w dniu 10 stycznia 1862 r. zebrał kilku swych przyjaciół — żydów, którzy skuci w kajdany, szli szlakiem męczeństwa na katorgę sybirską. Byli to: Bernard Goldman, Leon Wagenfisz, I. Fajngeld, Henryk Senator, Maks. Unszlicht i Józef Hertz. Jak katorżanie zacierali za sobą ślady, aby, mimo tortur, nie wiadano, z jakiego środowiska pochodzą, służyć może za przykład prze-

(Dalszy ciąg na str. 2).

Ci, co krwawili za wolność

(Dokończenie).

piękną postać patrioty - żyda, która po ostatnio sumiennych badaniach biograficznych — kiedyś, w tych czasach przyszłych, wymarzonych, stanie napewno w panteonie martyrologii polskiej obok najbardziej ofiarnych, najbardziej zasłużonych. Postacią tą jest syn sługi bóżnicznego z Łowicza, wychowanek szkoły rabinów i szkoły sztuk pięknych — **Aleksander Sochaczewski**. Jest on jednym z czołowych przywódców młodzieży akademickiej, bierze udział w przygotowaniach do powstania, za strzelanie do kozaków aresztowany w roku 1862 wraz z księdzem sufraganem Konarskim, H. hr. Orłowskim i Bronisławem Szwarem, po 10 miesiącach tortur w cytadeli, ponieważ nie chciał wydać przyjaciół, został skazany na śmierć przez powieszenie. W maju r. 1863, gdy w jego obecności na placu kaźni dwóch przyjaciół już powieszono, przybył kurier carski ze spóźnioną zamianą szubienicy na bezterminową katorgę. Sochaczewskiego wysłano na Sybir na zawsze. Po dwudziestu latach, amnestiowany, czterdziestoczteroletni starzec, z rozstrojonymi nerwami, po krótkim pobycie w kraju, wyjechał za granicę. Z powodu ciężkiej choroby nerwowej miał bardzo niebezpieczne warunki rodzinne, gdyż do śmierci żył życiem wygnania, nie mogąc przyzwyczaić się do bytu t. zw. człowieka cywilizowanego.

W katordze i po powrocie malował obrazy, oparte na motywach 1863 roku. Zaproszony do wystawienia swych płócien do Lwowa w roku 1913 w pięćdziesięciolecie powstania styczniowego, przywozi kilkaset obrazów, które wywarły wstrząsające wrażenie na widzach. Obraz, dziś wielu znany w reprodukcjach, „Pożegnanie Europy“, — przedstawiający rozpaczliwe żegnania się z Europą zesłańców przy ostatnim słupie uralskim swą zgrozą wywołuje jeszcze dziś wzruszenie i wyciska łzy z oczu. Miasto uchwaliło od „sybiraka-żyda“ zakupić wszystkie obrazy. Mimo niedostatku odmówił. Powiedział, że bez wspomnień nie będzie mógł żyć. Zmuszono go do przyjęcia honorowej emerytury 4800 koron rocznie, lecz wkrótce wybuchła wojna europejska i starzec w oczach pełnych łez zapalał i samozaparcia, do śmierci cierpiący na halucynacje tortur i katorgi, zgasł w nie dostatkowi i zupełnym zapomnieniu w Wiedniu, w czerwcu 1923 r. W rok po śmierci rząd niepodległej już Polski w dniu 3 maja udekorował go symbolicznie kawalerskim krzyżem „Polonia Restituta“. Obrazy wszystkie są w muzeum lwowskim.

Cześć pamięci katorżanina - żyda Aleksandra Sochaczewskiego! Miejsce Twoje w Panteonie Martyrologii Polskiej!

J. K. Urbach.

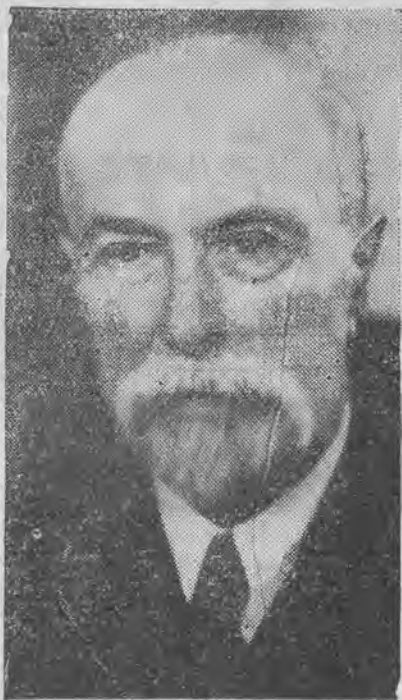
ZŁOTE MYŚLI

„Wdzięczność ludzka polega zwykle na tym, że ten, któremu wyświadczono dobrodziejstwo, uważa się za upoważnionego do żądania coraz nowych usług...“

„Żadne drzwi nie są tak trudne do otwarcia, jak te, któreśmy za sobą zatrzasnęli...“

„Milczenie jest złotem, którego nie można wymienić na drobne...“

T. G. Masaryk



Aczkolwiek odrodzenie narodu czeskiego i narodziny państwa czechosłowackiego są nierozdzielnie związane z nazwiskiem Masaryka, to jednak ten wielki człowiek, którego serce właśnie bić przestało, umarł nie tylko dla tego narodu i tego państwa. Nad otwartym grobem tego głębokiego ducha stoi w żalobie cała Europa, oplakująca swego najhumanitarniejszego syna.

Było to życie pełne punktów kulminacyjnych. Z łona ludu wydzwignął się, jego przenikliwy rozsądek uforował mu drogę. Ale intelekt, acz nadzwyczaj cenny, jest jednak tani; natomiast Masaryka cechował nieugięty zmysł sprawiedliwości, nieublagane umiłowanie prawdy, uporne trzymanie się tego, co uznał za słuszne — krótko mówiąc wyjątkowo szczerzy, prawy i odważny charakter.

Wtrącił się do sporu o pewien historyczny manuskrypt i z naukową bystrością dowiódł, że manuskrypt jest sfałszowany. Było to o wiele więcej, niż wyczyn naukowy. Masaryk miał odwagę powiedzieć swemu narodowi, który kochał gorącym sercem, nieprzyjemną prawdę, miał odwagę narazić się na niepopularność. I oto po upływie kilkudziesięciu lat został najpopularniejszym człowiekiem w swojej ojczyźnie.

Masaryk interweniował w procesie o mord rytualny w Polsce. Jego studenci występowali przeciwko niemu, rozpętała niebezpieczną kampanię oszczerczą. Ale on wytrwał, pozostał silny w obliczu oszczerstw i przesądów.

Prowadził walkę polityczną swego narodu. Prowadził ją w starej Austrii i prowadził sprawiedliwie. Miał odwagę emigrować, gdy walka polityczna tego wymagała i pozostał na emigracji świadomym celu bojownikiem, popieranym przez swego ucznia, dr. Edwarda Benesza, który poszedł za nim na wygnanie i na emigracji pomagał mu przygotowywać nowe państwo, na którego czele dr. Benesz stoi obecnie.

Masaryk był wlny zasadom, które rozwijał w dawnej Austrii i na emigracji, twórcą trwałej demokracji. Z uczuciem zazdrości patrzył wolnościowi uświadomieni ludzie w innych krajach na tego filozofa i męża stanu, który potrafił zapewnić konstytucję swemu państwu. Z takim samym uczuciem patrzył emigranci z krajów, pozbawionych wolności, na tego wspaniałego człowieka, który i swoim obywatelom i przyciętym wygnaniem umożliwił oddychanie wolnym powietrzem.

Wspomnienia i anegdoty o Masaryku

Z paryskich czasów prezydenta-oswobodziciela

Masaryk przybył do Francji w marcu 1914 r. Posiadał wówczas sfałszowany paszport, w którym figurował jako poddany serbski. Ale w paszporcie tym widniało jego własne nazwisko, a co gorsza prawdziwe miejsce jego urodzenia, a mianowicie Hodonin na Morawach. Urzędnik graniczny w Bellegarde, niejaki DE LAIR, przyrzekał się uważnie paszportowi, zastanowił się chwilę, po czym powiedział zdecydowanym tonem:

— Proszę pana, muszę pana poprosić, aby pan poszedł za mną. Bowiem Morawy nie leżą w Serbii.

Tak więc Masaryk omal nie padł ofiarą zbyt dokładnego wykształcenia geograficznego francuskiego strażnika granicznego. W każdym razie musiał przeczekać 48 godzin w Bellegarde, aż otrzymał z Paryża zezwolenie na wjazd.

Wiele lat później, gdy Masaryk był już prezydentem, de Lair, który zwiadał Czechosłowację, zgłosił prośbę o audiencję. Natychmiast uwzględniono jego prośbę, boiwem Masaryk pamiętał jeszcze doskonale o swej przygodzie. De Lair został zaproszony przez prezydenta na kolację i otrzymał odznaczenie „za czujność“.

*

W Paryżu Masaryk mieszkał początkowo u swego przyjaciela STEFANKA, który pracował wówczas w obserwatorium w Meudon. Masaryk czuł się wyjątkowo dobrze w wspaniałym położonym przedmieściu willi. Ale największą radość sprawiało temu człowiekowi, który w ciągu dnia musiał załatwiać setki spraw politycznych i konferencji, śladzanie podczas letnich nocy 1915 r. przy teleskopie w Meudon i obserwowanie gwiazd. Uniwersalny duch Masaryka skłonił go również do studiowania astronomii — co-prawda tylko podczas Urótkiego okresu emigracyjnego.

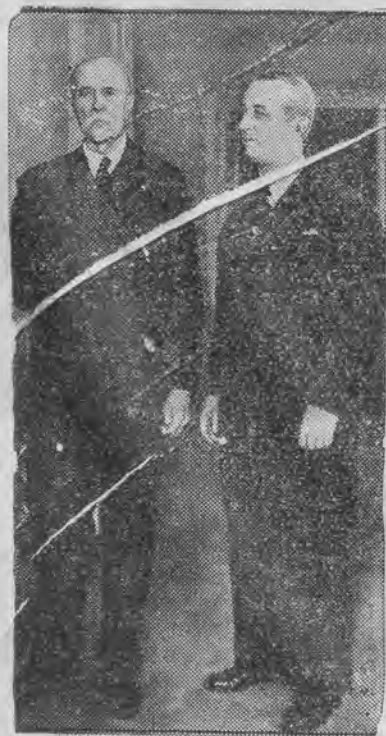
W Meudon istnieje mała restauracyjka „Chez la Mere Godard“. Masaryk bywał tu często i gospodyni przypomina go sobie jeszcze doskonale.

— Masaryk nigdy nie pił dużo — opowiedziała nam. — Ale o innych panach, którzy z nim przychodzili, nie mogę tego powiedzieć. Za to Masaryk znał tym dokładniej nietylko najlepsze gatunki win, ale również dzieje wszystkich zamków i okolic, wedle których otrzymywały swe nazwy. Był znawcą może mi pan wierzyć, bo zawsze doskonale radził swym przyjaciołom przy wyborze win.

*

„Tych czterech“, jak nazywano emigrantów czeskich MASARYKA, BENESZA, STEFANKA i OSUSKIEGO, którzy weszli do historii, jako twórcy państwa czechosłowackiego, spotykało się prawie codziennie w małym lokalu w pobliżu giełdy, gdzie zbierali się również liczni dziennikarze z okolicznych redakcji. Jeden z nich, ROBERT DELANGE, wówczas redaktor „Journala“, opowiedział nam następującą historię ze swych wspomnień o prezydencie-oswobodzicielu:

— Pewnego dnia powiedział mi Masaryk, że chętnie napisałby krytykę taktyki wojen napoleońskich, a właściwie dysku-sję z dotyczącymi tych spraw miejscami: dzieła Tolstoja „Wojna i pokój“. Prosił mnie,



Zmarły prezydent Masaryk w towarzystwie swego przyboczego lekarza dr. Maixnera.

abym mu umożliwił pracę w jednej z naszych bibliotek wojskowych. Dałem mu poicenie i Masaryk zakopał się w fachu wych dziełach wojskowych. Po miesiącu spotkałem go znowu.

— Nic nie napisałem o Napoleonie i Tolstoju — powiedział mi Masaryk, — ale dziękuję panu mimo to, boiwem przeczytałem taką masę nowocześniejszej literatury wojskowej. I teraz rozumiem o wiele lepiej dzisiejszą wojnę.

Działo się to tuż przed ofensywą Brusilowa w Galicji. Masaryk pokazał mi artykuł, w którym dowodził, dlaczego ofensywa ta nie może się udać. Umieściłem ten artykuł w pewnym periodyku, oczywiście anonimowo. Artykuł ten stał się sensacją i wszyscy byli przekonani, że pochodzi z pod pióra wybitnego rzeczoznawcy wojskowego.

W Paryżu Masaryk i Benesz wydawali gazetę „La Nation Tchèque“, organ bojowy za wolność Czechosłowacji. Masaryk musiał sam robić korektę, a czynił to z taką gruntownością i znajomością rzeczy, że jeden z kolegów drukarskich powiedział doń pewnego razu:

— Wie pan, gdyby pan jednak nie został mężem stanu, to w każdym razie będzie pan

mógł być zawsze korektorem w drukarni francuskiej.

*

Masaryk mieszkał na emigracji w Paryżu i Genewie, ale często bywał także w Londynie. Stamtąd napisałem pewnego razu do Benesza, aby ten umówił mu spotkanie z BRIANDEM. Wszystko było już umówione i Masaryk miał przejechać przez kanał na „Sussex“. W ostatniej chwili Benesz odwołał spotkanie, ponieważ Briand był niezwyczajnie zajęty. Masaryk pozostał w Londynie, natomiast „Sussex“ został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Ani jeden z pasażerów nie został uratowany.

Zresztą Briand okazywał swój szacunek dla Masaryka, odstępując od swego najmilejszego przyzwyczajenia. Briand palił zawsze najgorsze papierosy francuskie „Caporal Bleu“, a Masaryk nie mógł znieść ich dymu. I za każdym razem, gdy Briand spotykał się z Masarykiem, francuski mąż stanu kładł przed czeskim przyjacielem paczkę papierosów. Ale ani on ani Masaryk nie zapalał papierosa.

*

Jeszcze za czasów swej konspiracyjnej działalności Masaryk zajmował się już w Paryżu przyszłą kontytucją państwa czechosłowackiego. Rozmawiał na ten temat z wszystkimi francuskimi profesorami prawa konstytucyjnego i politykami między innymi z CLEMENCEAU.

— Konstytucja — powiedział „tygrys“ złośliwie. — Nie mam zdania w tej sprawie. Nigdy się nią nie zajmowałem.

Od owej rozmowy Masaryk nazywał Clemenceau cynikiem.

*

I znowu podróżywał Masaryk pod fałszywym nazwiskiem za fałszywym paszportem Tym razem do Holandii, aby spotkać się z paru przyjaciółmi z Pragi. Wszystko szło dobrze, na granicy nie poikały go żadne trudności. Ale gdy wypakował swą walizkę, stwierdził ku przerażeniu swych przyjaciół, że na wszystkich jego kołnierzykach widniało wyraźnie wycięte atramentem nazwisko Masaryk.

— Paryskie praczki nie rozumieją się na metodach naszej walki — powiedział Masaryk krótko.

M. Gorel.



Zmarły prezydent Masaryk codziennie poświęcał trochę czasu na naukę z wnukiem.

Wielka ankieta „Rewii” na temat

„Źródła i drogi rasizmu i antysemityzmu”

Rasizm w francuskim sosie

Jedynie rasizm, skorygowany przez chrystianizm, może zbawić ludzkość — mówi prezes europejskiego związku rasistów **baron Robert Fabre-Luce**

Walcząc na łamach naszego pisma z wszelkimi przejawami przemocy, z wszelkimi ruchami i prądami, odbiegającymi od wytycznej ideologii demokracji, zwalczając napuszoną frazeologię zawodowych demagogów, ich fałsz i obłudę, tupet i hipokryzję, demaskując bezsens rasizmu i ukryte cele antysemityzmu — nie zaskoczmy chyba dziś naszych Czytelników, udzielając miejsca wybitnemu działaczowi monarchistycznemu i rasistowskiemu, panu Robertowi Fabre-Luce.

Baron Fabre-Luce — w imię obiektywności należy to przyznać — jest z przekonania rasistą jeszcze z przed okresu dominującego hitlerizmu w Niemczech. Już w roku 1925 i 1926, podczas rozkwitu demokracji w Niemczech, Fabre-Luce propagował doktrynę rasistowską przeważnie na łamach tygodnika paryskiego „Vers l'Unité” oraz w rasistowskim periodyku berlińskim „Reichswart”. Od chwili dojścia Hitlera do władzy baron Fabre-Luce objął prezesurę Europejskiego Związku Rasistów, którego siedziba mieści się w Berlinie. Jednakże po dwóch latach urzędowania, na skutek ostrych tarć w zarządzie związków (walka o hegemonię dwóch istniejących podówczas tendencji: chrześcijańskiej i neopogańskiej) prezes zmuszony był podać się do dymisji, co też, nawiasem mówiąc, uczynił i wiceprezes związku, znany rasista, hrabia von REVENTLOW.

Po długich perypetiach na terenie III Rzeszy, a których zresztą na tym miejscu z różnych względów nie możemy pisać, baron Fabre-Luce powrócił niedawno do Francji, gdzie z uporem kontynuuje swoją działalność.

Wypada nam jeszcze dorzucić, iż nasz dzisiejszy rozmówca należy do najwyższej francuskiej arystokracji; po kądziele pochodzi od rodziny królewskiej (ST. LOUIS), natomiast przez ojca spokrewniony jest z rodziną, pretendującą obecnie do tronu we Francji (GUISE). Jest człowiekiem wykształconym i płynnie włada 6 językami.

Baron Fabre-Luce przyjął nas w poczekalni swego apartamentu i po zapoznaniu się z kierunkiem społeczno-politycznym naszego pisma, oraz z poglądami niżej podpisanego, był jednak łaskaw podzielić się swoim sądem o rasizmie i antysemityzmie.

— Należy — rozpoczyna nasz rozmówca — rozróżnić przede wszystkim te dwa pojęcia, aczkolwiek na pozór wydaje się, że są one sprzeczne wspólnym duchem. Hołduje zarówno zasadom rasizmu, jak i zasadom antysemityzmu. Niewątpliwie zapyta mnie pan: czemu to chrześcijanin, katolik, ma być zwolennikiem doktryny, która zwalcza pewne rasowe grupy ludzkie, doktryny, która na pozór nie posiada w sobie nic z ludzkiego ideału, nie wzniosłego, nie, co uszlachetnia serce i podnosi umysł? I w

rezultacie pytanie to krystalizuje się: czy doktryna ta daje coś ludzkości pozytywnego i wartościowego?

Ktoś swego czasu powiedział:

— Największym moim utrapieniem jest świadomość tego, że w atmosferze kultury i postępu usiłuje się rozpętać walkę ras i poniżyć to zagadnienie do poziomu bestialstwa.

Mocny to bezsprzecznie sąd, ale naiwny i bezpodstawny. Zdanie to wyrzec mógł człowiek, który nie zna historii, któremu brak poczucia współzależności i ciągłości odbywających się procesów społecznych, któremu wreszcie brak tej intuicji, która mówi, że normalny i zdrowy bieg historii następuje dopiero wtedy, gdy za najświatlejszy współczesnik i najwyższą wartość weźmie się rasę ludzką.

Ignorowanie hasła rasowego jest zbrodnią w stosunku do przyszłości, która wymaga lepszych od nas jednostek ludzkich, doskonalszych pod względem zarówno moralnym, jak i fizycznym. Jakżeż na tę przyszłość patrzeć możemy, gdy nie nie robimy, celem stworzenia wyższego gatunkowo człowieka? Rasę trzeba pielęgnować, formować, uszlachetniać. Człowiek, który jest zdrowy na ciele, jest też i na duchu zdrowy. I odwrotnie: wszelka anarcja, panująca w umysłowym życiu ludzi, powoduje skartowacłość rasy w fizycznym pojęciu.

KAROL MARX rzekomo w imię amelioracji społeczeństwa, w imię zniesienia przywilejów społecznych z jednej strony, a ucisku z drugiej — głosi krańcowe hasła odnośnie systemu produkcji oraz wskazywał na konieczność innej repartycji bogactwa materialnych. Jest rzeczą, nie podlegającą dyskusji, że teoria marksistowska porusza problem doniosłej wagi, lecz problem ten w żadnym wypadku nie jest zagadnieniem naczelnym, pryncypalnym. Zdanem moim, nieporównanie ważniejszą od produkcji niezbędnych dla człowieka artykułów, jest system produkowania (wychowania) samego człowieka. Nie przeczę, że budowa samolotów, czy kolejek podziemnych odgrywa w życiu ludzkim przeogromne znaczenie, ale też twierdzę, że cały ten przemysł techniczny pozbawiony zostanie jakiegokolwiek wartości, gdy będzie na usługach schorzałej ludzkości. Musimy wrzód dbać o rozwój człowieka, jako takiego, a dopiero po tym dostarczymy mu pracy i wszelkich niezbędnych do życia wartości.

Nie da się zaprzeczyć faktu, że dziesięć zdrowych rasowo jednostek ludzkich przynosi ogółowi więcej pożytku, niż setka osób fizycznie upośledzonych. Obowiązkiem tedy społeczeństwa jest odczyścić specjalną pieczę jednostki zdrowe, pielęgnować je, nie mieszać ich z gatunkowi innym niższym ludzkim egzemplarzem; jednym słowem: stworzyć elitę. Elita ta winna uosabiać najzdrowszą i najwartościowszą warstwę nor-

dyczną. Ta grupa ludzka powinna przewodzić kolektywowi i podciągać resztę do swego poziomu. Ludzkość tylko w tych warunkach może się zdrowo rozwijać, jeśli proces rozwojowy dokonuje się pod auspicjami silnych i zdrowych rasowo jednostek. Celem ludzkości winno być stworzenie człowieka wyższego.

— Pozwolił mi pan, panie baronie, zauważyć, że już Nietzsche śnił o ta' m nadezłowieku, ale nie zdawał sobie sprawy z utopijności swej tezy. Czy pan skłonny jest podzielać zasady nitzscheizmu?

— W istocie, Nietzsche jest zresztą nie więcej jak poetą-wizjonerem, wieszczem, widzącym nową ludzkość. Wyrzucił on swe pojęcia i aspiracje w takiej formie, w jakiej pozwoliła mu jego epoka, ale wysuwał takie koncepcje, które tworzą zarodek naszej doktryny. Umiejętna transpozycja myśli i filozofii nitzscheańskiej na przestrzeń XX wieku i proces realizacji nowego kolektywu ludzkiego w tym duchu jest naszym zadaniem. Chcemy stworzyć społeczeństwo na zasadach i fundamentach zdrowych, zgodnie z religią chrześcijańską i filozofią Nietzschego. Najwyższym dla nas celem jest wytworzenie czystej rasy nordyckiej, którąby zdecydowanie oparła się rasie semickiej i która by siły czerpała z postaci Jezusa Chrystusa i tradycji europejskiej.

— Czy sądzi pan, że taka koncepcja nie koliduje duchowo z podstawowym dogmatem Ewangelii, głoszącym równość ludzi wobec Boga oraz wzajemne umiłowanie pośród ludzi? Poza tym, czy metody postępowania pana Adolfa Hitlera nie budzą w panu zastrzeżeń co do właściwego hołdowania zasadom chrystianizmu ewangelickiego?

— Żydzi winni mieć odwagę, by rozważyć problem bez przesądów. Antysemityzm jest środkiem konsolidacji wszystkich innych ras w imię wzajemnej miłości. My nie operujemy antysemityzmem w celu budzenia nienawiści wśród ras, lecz w celu budzenia miłości.

— Skoro stoi pan na stanowisku nie budzenia nienawiści, jakże można to pogodzić z hasłem antysemityzmu, które nie innego nie oznacza, jak właśnie nienawiść wobec rasy semickiej?

— Antysemityzm nie oznacza nienawiści, lecz miłość rasy aryjskiej i walkę w jej obronie. Jeśli ja jestem antysemitą, to nie znaczy, że muszę nienawidzić żydów; to znaczy, że pragnę bronić swojej rasy przed żydowskim wpływem. Nie da się zaprzeczyć, że wśród żydów znajdują się ludzie bardzo zacięci, odważni i dobrzy, ale należy też skonstatować, że stanowią oni znakomitą mniejszość.

Przed kilku laty ludzkość w Europie ocknęła się z letargu, przejrzała wszystko. Pierwsza reakcja nastąpiła w Niemczech; niehawem uzewnętrzniła się ona w całej Europie, a

głównie w Rosji. Symptomy tego są już widoczne. Dziś przeżywamy okres w historii, który stanowić będzie renesans XX wieku. Dość mamy rządów, które zepchnęły świat na najniższy szczebel anarchii, zdeprawowały społeczeństwo, spodliły duszę ludzką. Przyczyną tego zjawiska jest zrozumienie: żydzi mają w sobie zdolność oddziaływania na najniższe instynkty ludzkie, na prymitywną pasję, a to w celu służenia własnym interesom.

— Jeśli twierdzi pan, że gra na niskich instynktach ludzkich charakteryzuje rasę żydowską, czy nie dostrzega pan tych oto metod w postępowaniu najodpowiedzialniejszych przywódców ideologii nazistowskiej? Czy gotów jest pan negować wartość żydostwa, które dało ludzkości umiłowanie sprawiedliwości, głoszone przez CHRYSTUSA, odwagę nieustraszoną MAKABEUSZÓW, połot myśli Barucha SPINOZY, HEINEGO, głębie BERGSONA i MARXA, umiłowanie piękna MENDEL-SOHNNA, Gabriela d'ANNUNZIO, system ujmowania zagadnień Alberta EINSTEINA i t. d.?

— Co do metod Hitlera nie przeczę, że trafnie pan zauważył. W systemie nazistów wiele jest demagogii, ale nazizm, jako ruch, podyktowany jest koniecznością historyczną. Muśla powstać pierwsze państwo na fundamentach rasowych i w ten sposób stworzyć punkt zwrotny w rozwoju Europy. Trzeba jednak odróżnić demagogię nazistów od heroizmu rasistów, którzy pragną prowadzić ludzkość ku lepszej, nieznannej nam przyszłości. Rasizm sprawi, że ludzkość przybierze inne zgoła oblicze.

Proszę zrozumieć, że nazizm jest zaledwie stanem embrionalnym doktryny rasistowskiej, wstępnym etapem w procesie przemiany ludzkości na podstawie rasistowskich i dlatego daleki jeszcze jest od doskonałości. Wierzę w przyszłość, która przybierze nowe kształty, nowe formy; wierzę w przyszłość rasizmu, który będzie skorygowany przez chrystianizm. Odnośnie niektórych wyrażonych przez pana postaci powtarzam, że nie stanowią one całości żydowskiego narodu. Żydzi są ludźmi bardzo zdolnymi i inteligentnymi, ale ani ich mentalność, ani ich charakter nam nie odpowiadają. Niech mi pan nie cytuje poszczególnych nazwisk, to nie stanie na przeszkodzie do ostatecznego zwycięstwa rasizmu.

— Panie baronie, w tej chwili nie mam na celu demaskowania t. zw. rasistowskiej doktryny, nie myślę też pana zniechęcać i wskazywać na bezsens i utopię pańskiej tezy, ale pragnę jedynie zapytać: W jakiej sposób widzi pan tę przyszłość, pozbawioną wzajemnej nienawiści, skoro nie rezygnuje pan z rasowej walki z żydostwem i skoro — muszę dodać — wypiera się pan równocześnie aktów prześladowania wobec żydów? Pytanie to nie

wywnosiłoby się w wypadku, gdyby stał pan na stanowisku wytepienia żydów, lub też całkowitej ich asymilacji. A przecież, o ile dobrze rozumiem, jest pan przeciwny zarówno pierwszej, jak i drugiej koncepcji.

— Będąc rasistą, jestem przeciwnikiem asymilacji; będąc człowiekiem kulturalnym i cywilizowanym, przeciwnostawiam się wszelkim aktom bestialskich prześladowań. Nie widzę zresztą, aby udało się wytepić żydów. Ale wydaje mi się, że je dynym właściwym rozwiązaniem, zarówno dla nas, jak i dla kwestii żydowskiej — będzie ulokowanie żydów na specjalnych terytoriach, danie im dogodnych warunków życia i pracy i nie dopuszczenie do ich duchowej penetracji i ekspansji wobec nas.

— Myślę, panie baronie, że znajdując takie tereny dla żydów i umożliwiając im warunki pracy, zaskarbiłby pan sobie głęboką wdzięczność znacznej części żydostwa wschodnioeuropejskiego. Czy zechciałby się pan podzielić ze mną szczegółami swego projektu?

— Oczywiście, nie miałem na myśli Palestyny, bo ta nie pomieści 16 milionów rozproszonych po świecie żydów. Sądzę, że każdy kraj, w którym zamieszkuje żydzi, powinien wydzielić część swego terytorium dla swoich żydów, osiedlić ich tam i dać im możliwości rozwoju.

— To istotnie brzmi sensacyjnie, panie baronie... Czy jest pan zdania, że system ghetta stanowi właściwe rozwiązanie problemu i czy poszczególne kraje odniosą się życzliwie do tego rodzaju koncepcji?

— Powinny! Jeśli chcą dbać o swą rasę, powinny w ten sposób odizolować żydów. Ci natomiast w realizacji tego projektu znajdują urzeczywistnienie swych sjonistycznych marzeń.

— Sjonizm, panie baronie, oznacza powrót do Sjonu, co nie jest równoznaczne z powrotem do ghetta; poza tym naród żydowski nie składa się wyłącznie z sjonistów...

— Nie chcę tu wchodzić w szczegóły; nie zajmuję się kwestią żydowską, lecz zagadnieniem rasizmu, widząc w nim rozwiązanie także i dla żydów.

Mógłby żydowski nie może wytworzać tego, czego my szukamy dla ludzkości, mianowicie podniesienia ludzkości do poziomu dynamicznego idealizmu. Nie znaczy to wszakże, iż miałbym skądinąd nie cenić duchowych walorów żydostwa. W tym wypadku nie połączę się z EMANUELEM KANTEM, według którego nie sposób wytworzyć sobie właściwego pojęcia o człowieku.

Zarzucaam żydom upór przy stawianiu przeszkód w propagowaniu i wszczepianiu zasad rasistowskich przez świat aryjski, zasad, które — powtarzam — przysłużyć się mogą również i żydom. Musi nadejść chwila, gdy rządzić nami będą

(Dalszy ciąg na str. 4.)

Rasizm w francuskim sosie

(Dokończenie)

dzie jednostka, lub garstka wybrańców nordyckich, których metody odmienne będą od metod dzisiejszych ekonomistów, postępujących w myśl zaleceń panów d'ISRAELEGO i RATHENAU' A, motywy, które obce będą dzisiejszym trustom i koncertom.

W interesie samych żydów jest pójść nam na rękę w naszej inicjatywie rozsegregowania ludów, według ich ras, by wreszcie wyjść z tego impasu, w jakim się dziś znajdujemy. Niemniej i żydzi, postępując w swym łonie w myśl nakazów rasizmu, niechaj z pośród 16 milionów swych członków pielęgnują ten milion, który nie skory się zlezać i zasymilować z obcym mu otoczeniem, ten milion, który jest zdrowy rasowo i psychicznie. Wspólnymi siłami przyspieszymy proces, poddyktowany nam przez prawa historii i postęp. Żydzi winni wreszcie opuścić tę fałszywą drogę, po której kroczą; winni zapoznać się z nowym duchem epoki.

Niechaj pan wejrzy trochę do naszych nurtów życia, niech pan przegląda czasopisma, wokół których skupia się nasza młodzież, pisma, w których wypowiadają się ci, co jutro będą formować społeczeństwo! Niech pan zaabonuje sobie „La France Reele“ (organ monarchistów francuskich, prowadzony przez znanego ideologa YVES DES ESSARTS, lub „Le Pays Libre“ (pismo faszystowskie CLEMENTIEGO, na którym widnieje dziwny podtytuł: organ narodowych komunistów. Przekona się pan, jak dzisiejsza młodzież zwalcza rewolucjonistów moskiewskich, demokratów, liberałów, marksistów, la Rocqu'ea, Doriota i innych...

Nam chodzi o stworzenie czy stego i szlachetnego człowieka, któryby zdolny był produkować czyste i wzniosłe wartości życia. Zresztą to jest też zdanie pana Hitlera, pana Rozenberga i innych sumiennych ludzi, że nie tylko obiekt materialne, ale też i płodna twórczość sztuki, cała nawet cywilizacja ludzka — są emanacją rasy, która osiąga swój szczytowy punkt.

Ten nasz najwyższy cel uwiadcza się we wszystkich naszych poczynaniach. Proszę jednak nie myśleć, że żyjemy nie nawiść do żydów, że chcemy ich poniżenia. Bynajmniej! Jesteśmy przeciwnikami wszelkich gwałtownych aktów prześladowania żydów, potępiamy ekscesy w stronę żydów kierowane. Pragniemy, by rasa żydowska pozostała sobą, by nie było śladu penetracji jej do rasy aryjskiej. Walczymy o to, aby znieść supremację żydowską na świecie, jakkolwiek odnosząc się do żydów z szacunkiem i sympatią, o ile widzę w nich wysiłki w kierunku zachowania rasowej czystości. Moje zasady rasistowskie wynikają z troski o przyszłość ludzkości, której należy bezwzględnie nadać inne formy życia i rozwoju, nadać inny ład i porządek. I w tym celu narzuca się konieczność wyciągnięcia jej z tej strasznej anarchii rasowej, w jakiej dziś tkwi.

(Ankiety przeprowadza

Jerzy Halamski).

Nie kupujcie żywności w brudnych sklepach

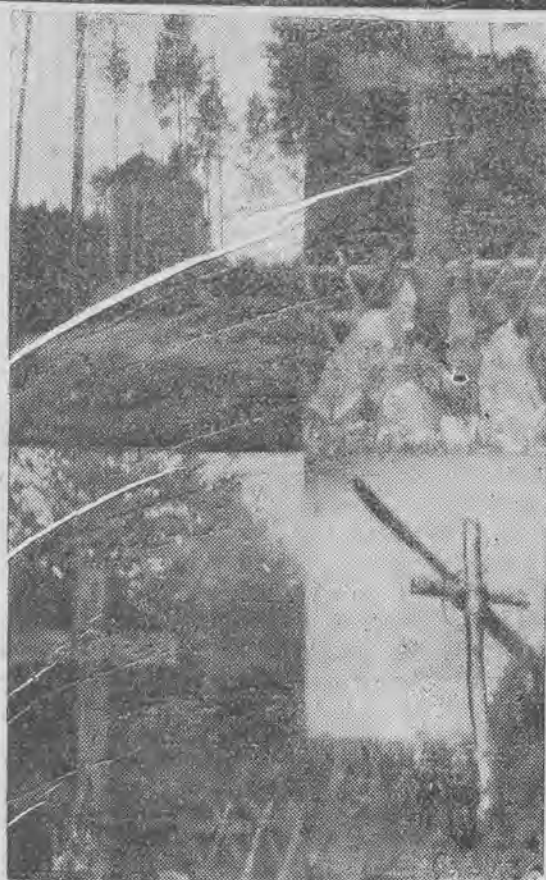
Mongol i żydówka byli przodkami Alfreda Rosenberga

Alfred Rosenberg — „pełnomocnik dla duchowego i światopoglądowego szkolenia hitlerowców” i laureat nagrody niemieckiej w wysokości 100 tys. marek — wystąpił na obecnym zjeździe partyjnym z przemówieniem, którego szczytem były najrozmaitsze ataki na wyznania chrześcijańskie. A tymczasem wciąż dają się słyszeć głosy, podające w wątpliwość czystość rasową Rosenberga. Ostatnio katolicko-konserwatywny „KAERTNER TAGEBLATT” wystąpił ze szczegółowymi i konkretnymi rewelacjami w sprawie pochodzenia Rosenberga: Według informacji „Kaerntner Tagblatt”, urodzony w Rydze w 1837 roku dziadek Alfreda Rosenberga nazywał się MARTIN ROSENBERG i był lotyszem, a więc słowiańskiego pochodzenia. Urodzona w 1867 roku w Petersburgu

matka Rosenberga, KAROLINA SIRE, jest pochodzenia francuskiego. Poza tym udało się dowieść dokumentacyjnie, że matka dziadka Alfreda Rosenberga była żydówką, a ojciec jego babki ze strony ojca był mongolem i rosyjskim chłopem pańszczyźnianym. Ponieważ zarówno żydowska prababka, jak i mongolski pradziadek, żyli przed 1800 rokiem, więc norymberskie ustawodawstwo rasistowskie nie może być formalnie zastosowane do autora „Mitu XX stulecia”, co jednak niczego nie zmienia w fakcie, że Alfred Rosenberg już chociażby ze względu na pochodzenie nie ma prawa udawać aryjczyka, czy też Niemca. Dla urzędowych sfer niemieckich to odkrycie może być bardzo przykre, czym zresztą tłumaczy się, że wszystkie dotychczasowe informacje na ten temat ze

źródeł autorytatywnych były przez te sfery ignorowane. Litewski dziennikarz z Kowna — Franciszek Szell, podał pierwszy wszystkie szczegóły, dotyczące pochodzenia Rosenberga, przy czym wysłał listy do ministrów Fricka, Neuratha, Goeringa i Goebbelsa, w których m. in. pisał:

„Zobowiązuję się stawić przed każdym niezależnym sądem, który wyznaczy Alfred Rosenberg, dać podstawy prawne dla skargi i przeprowadzić dla mojej skargi dowód prawdy. Jestem również gotów stanąć przed sądem Rzeszy w Lipsku i ponieść konsekwencje, o ile nie potrafiłbym przeprowadzić dowody prawdy, oczywiście pod warunkiem, że rozprawa będzie jawna i zostanie na nią dopuszczony mój angielski obrońca”.



1. W związku z V rocznicą tragicznej katastrofy polskich bohaterów przestworzy, zwycięzców Challenge'u, kpt. Żwirki i inż. Wigury, którzy zginęli śmiercią lotnika po stronie czechosłowackiej w miejscowości Cierlicko, reprodukuje fotomontaż, przywołujący na pamięć miejsce tragedii, starożytnie ostatni start Żwirki i Wigury ku przestworzom. Samolot bohaterów lotników, jak wiadomo, skapotał wskutek gwałtownej burzy i spadając na ziemię, nadział się na dwa wysokie świerki, obok których Żwirko i Wigura znaleźli śmierć. Fotomontaż nasz przedstawia u góry (na prawo) krzyż stojący na miejscu śmierci ś. p. kpt. Żwirki, (na lewo) kapliczkę - mauzoleum, wybudowaną ku czci poległych lotników przez miejscową Polonię, obok tragicznych świerków. U dołu — (na lewo) krzyż na miejscu śmierci ś. p. inż. Wigury, oraz (na prawo) krzyż na miejscu, w którym spadł samolot Żwirki i Wigury. — 2. Dzieci poleskie składają wieńiec przy pomniku gen. Orlicz-Dreszera na wybrzeżu. — 3. Min. Beck podczas zwiedzania wystawy światowej w Paryżu przed pawilonem polskim w otoczeniu grupy dziewcząt polskich w strojach ludowych. — 4. Aga Khan delegat Indii, przewodniczący obecnego plenum ligi narodów. — 5. Pałacyk w Nyon, w którym obradowali członkowie konferencji „pirackiej”.



Epoka kamienna na Nowej Gwinei

W Nowej Gwinei natrafiono na reszki szczepu, który może być uważany za najprimitywniejszy z istniejących dotychczas. Szczep ten liczy wszystkiego 200 ludzi i skazany jest na wymarcie, ponieważ w tej liczbie znajduje się tylko 38 kobiet i 7 dzieci.

Ludzie ci pędzą życie w warunkach epoki kamiennej. Broń i narzędzia sporządzają z materiału, jaki mają pod ręką. Dzidy, przy pomocy których polują, mają kamienne ostrza. Najwięcej zdumiewają mieszkania. Nie budują schronień, mieszkają w pieczarach, które wyciosali z wielkim trudem w kredowych skałach. Mieszkania te zmieniają według pory roku. Podczas suszy przenoszą się w górę. W porze deszczowej schodzą w doliny. Zagroża im tu wprawdzie niebezpieczeństwo powodzi, ale łatwiej o żywność w postaci ryb. Żywią się owocami i jedzą węże.

Rząd zamierza obecnie uczyć nie szczep ten osiadłym i nauczyć rolnictwa dzięki resztki pierwotnego człowieka.

W siedmiomilowych butach

kroczy postęp na kolejach francuskich

Pawilon kolejnictwa na wystawie paryskiej jest istną skarbnicą informacyjną dla żadnych wiedzy w tym zakresie. Przy tym niecodzowne wykresy są skonstruowane tak niezwykle przejrzyste, że uczą nie tylko zaawansowanych, ale i zupełnie laików

Z dioram wystawionych w pawilonie szczególnie ciekawe są te, które kilkoma wymownymi cyframi ilustrują ogromny postęp, jaki w przeciągu lat zaledwie stu uczyniły koleje francuskie. Lat temu sto koleje francuskie zaczęły dopiero służyć ruchowi pasażerskiemu, a długość ich linii wynosiła zaledwie 11 kilometrów. W 23 lata później, bo w roku 1860, koleje kursowały już po 10 tys. klm. drogi, przewożąc ogółem 37 milionów pasażerów, aby w roku bieżącym, w stułtętnią swoją rocznicę, wykazały się długością 42 tys. klm. linii kolejowych i 330 milionami pasażerów przewiezionych w ubiegłym roku.

Jeśli chodzi o szybkość — różnica jest niemniej jaskrawa. Nasi pradziadkowie, wybierając się do Dijon, odległego o 315 klm. od Paryża, decydować się musieli na 8 godzinną niewygodną podróż. Dziś my tę samą przestrzeń „polykamy” w zaledwie 3 godziny, a pociąg P. L. M., który nas z taką szybkością unosi, cały ze stali, zaopatrzony w najnowsze urządzenia, zapewniające kompletne bezpieczeństwo, jest tak samo niepedobny do swego pierwowzoru z przed stu lat, jak my do ówczesnych pasażerów.

Wraz z cylindrami, które zdobiły głowy szanujących się turystów z lat czterdziestych — zniknęły wysokie kominy w pióropuszcach dymu. Dzisiejsze aerodynamiczne lokomotywy przypominają raczej przedpotopowe potwory, lub łodzie podwodne, ale nie wspólnego nie mają z dawnyimi samowarkami.

Różne typy tych potężnych nowoczesnych maszyn, wystawiona w pawilonie kolei żelaznych na wystawie paryskiej, dopełniają obrazu przemiany, jaka dokonana się w dziedzinie pasażerskiego kolejnictwa francuskiego, które właśnie w roku bieżącym, roku wielkiej wystawy, obchodzi stułtętnią rocznicę.

Co czytać?

Ange Seidler: PARYŻ, HOTEL POD PIĘKNYM SŁOŃCEM.

W brzytnych, hotelowych kłitkach mija życie pod nienawistnym okiem „patronów”. Patron to właściciel hotelu, człowiek, który wygłąda pieniędzy i jest uosobieniem zakazu. Zakaz dominuje nad życiem ludzi w biednych hotelikach.

Pisarska paleta pełna jest mocnych, szczytnych barw, które, rzucane z rozmachem zaznaczają tło Paryża, metropolii świata od strony jego podszewki. Obraz Paryża przypomina ujęciem „Ulicę Kota Rebyłwey”. „Paryż, Hotel pod Pięknym Słońcem” posiada jednak mniej opisowy charakter. Autorka wyzwała się z realistycznego opisu, wspaniałego momentami w swej prostocie, i stworzyła powieść psychologiczną, powieść charakterów.

Życie jest bezlitosne i ugina ludzi, odziera ze słudzeń i żywi rozczarowaniami. Bohater Józef Leonard — człowiek ze zwyciężonego kraju — studiuje w Paryżu, ale rodzi się w nim bunt, bunt młodości przeciw filisterstwu i przewadze starych. Idealem staje się nicość — wszystko, byle nie to, co jest przyjęte, czego wymagają dorośli — ludzie minionego pokolenia.

W buncie młodego Lenarda brak ślów. Jest negacja, grymas, żal i złość. Bohater się dąsa — tam, daleko na Węgrzech myślał za niego ludzie — rodzina, filistrzy — mieszkanie. On ma tego mieszczanstwa już dość, chce wyrwać się z małego kręgu drobnych spraw, ale jest tylko werbalistą i 700 franków miesięcznie, 700 „mieszczanich” franków stanowi jego egzystencję. Widzimy, jak wznosi się zaciśnięta pięść i opada w próżnię. Dramat frazesu i bezsilny zarysowany jest ostro, miejscami nawet ironicznie.

Ale jest jeszcze drugi biegun fantu — Elżbieta Salwatini. I tu początkowo dochodzi do głosu tylko negacja, ale przeraża się ona później w zrozumienie, że walka z niewinnymi zafanowanymi formami obyczajowości nie powinna być wymierzona w podstawę życia — w pracę. Elżbieta pragnie wyzwolenia i niekropowanej niczym swobody

BAWELNA W GEZIRIA

Za miskę strawy murzyni pracują od świtu do nocy

Rozpalony piasek zatrzuwa ludziom życie w Chartumie. Weiska się wszędzie, piecze ogniem ciało, oslepia wzrok. I to dzieje się w temperaturze 47 stopni w cieniu.

Chartum ma za sobą bogatą przeszłość. Tu kiedyś Mohamed Ali pobił sudańczyków, tu Mahdi zatknął na palu krwawą głowę generała Gordona, tu wzięły krwawą pomstę wojska Kitchenera. Krew i woda wsiąkły w gorący piasek, pokrywający na dalekiej przestrzeni kraj, nad którym panuje wraz z słońcem. Deszcz pada skapo, czyniąc gospodarce rolną istną grą na loterii.

Kto chce ujrzeć zieleni, musi udać się nad Niebieski Nil, Bahr el Azrak arabsów. Na jego wybrzeżach, ciągnąc się przez setki kilometrów, rosną akacje, dostarczające gumy arabskiej. Głębokim jest

blękit Nilu. Widziałem miejsce, gdzie zlewa się z Białym Nilem. Broni się przed tym połączeniem. Na długości kilometra wody obu rzek płyną jakby oddzielnie. Dalej dopiero dostrzega się wspólne fale. Rzeka nabiera brudno-szarej barwy.

Od dziesięciu lat istnieje grobla w Sennarze. Olbrzymi rezerwuat nieści 180 milionów metrów sześciennych wody. Od tego czasu wydarto pustyni wielkie połacie ziemi. Nienasyceń ludzie wdzierają się coraz głębiej w żar pustyni.

Mohamed Ali sprowadził bawełnę do Egiptu, gdzie nabrała cennych właściwości. Włókno jej przewyższa wszystkie inne gatunki długością i trwałością. Usiłowano hodować ją w Texasie. Rosła pięknie, budząc radość w sercach amerykańców. Nagle przybył zaskrajko-

wał. Włókno poczęła maleć i słabnąć. Proces degeneracji postępował i egipska bawełna wymarła na plantacjach Texasu.

W Sudanie jednak zachowała cenne wartości, jakie posiada w ojczyźnie. Od czasu zbudowania grobli, obszary, zasiane bawełną rosną z dnia na dzień. Coraz liczniejsze kanały nawadniają kraj i deszcz dorzuca swe skąpe krople.

Przez pięć godzin jechałem autobusem z Chartumu do Wad Medani przez piaski gorące, jak żar słońca, aż znalazłem się na zielonych polach w Gezira, w królestwie bawełny, największym na świecie. Długość jego wynosi 170 kilometrów, szerokość — 40. 4000 kilometrów kanałów przeciąga go we wszystkich kierunkach, dając wilgoć pół milionowi hektarów ziemi.

Wieczorem odwiedziłem „ojca wody”. Tak poetycznie nazywają arabowie inspektora wodnego mr. Davisa, pana grobli i kanałów, najwyższego urzędnika anglo-egipskiej administracji.

Rząd sudański jest jednym z trzech rządów, zaopatrujących Anglię i cały świat w bawełnę z Gezira.

Nie mniejsze znaczenie posiada Plantation Syndicate Ltd., do którego należy grunt, zasiewy, obróbka i eksport. Trzecim czynnikiem są fellachowie. Każda rodzina otrzymuje bezpłatnie 16 hektarów ziemi, narzędzia pracy i nasiona. Wzamin musi obsiać rocznie cztery hektary bawełny. Na innych czterech hektarach uprawia proso durra na wyżywienie. Reszta gruntu „wypoczywa”, okrywana mullem, który rzeka obficie osadza.

Strumienie złota płyną z londyńskiej giełdy do Sudanu jako zapłata za bawełnę. 40 procent dochodu otrzymują fellachowie. Wynosi to na rodzinę 15 funtów rocznie. W Sudanie jest to duża suma, stanowiąca prawie majątek. 40 procent otrzymuje rząd. Reszta należy do syndykatu.

Nielatwo zarabia się pieniądze w Sudanie. Malaria i pół tuzina innych zważających chorób grasuje w tym kraju. Syndykat utrzymuje 50 aptek, sprzedających chininę o każdej porze dnia i nocy. Chininę sprowadza się wagonami. Nad saniami plantacjami wisi widmo zagłady w postaci mozaikowej zarazy, której zarazki znajdują się już w nasionach, poddawanych ścisłemu badaniu przed rozdzianiem ich fellachom. Na terenie plantacji pracuje kilka laboratoriów.

W Sudanie panuje harmider językowy, przypominający wieżę babel. Wobec degeneracji i wymierania fellachów, dziesiątkowanych przez febrę, sprowadzono murzynów z francuskich kolonii pod równikiem i arabów z Algieru. Ci ostatni mierzą właściciwie na wschód do Mekki, lecz zostają znęcani wysokim zarobkiem. Po kilku latach pracy na plantacjach wędrują dalej do Kaaby. Wracając z pielgrzymki, stają znowu do pracy. Często żenią się z murzynkami i dziewczętami fellachów i stają się ojcami nowego pokolenia, panafrkańskiej nacji, zaludniającej obszary Gezira.

Wszystkie te szczegóły opowiedział mi mr. Archdale, dyrektor syndykatu. Skierował mnie do niego „ojciec wody”.

Pokazał mi zakłady, w których oczyszczają bawełnę. W olbrzymich halach murzyni wykonywali dziwne skoki, trzymając w obu rękach kłęby bawełny. Wielkie gumowe węże kierowały na nie strumienie wody.

W pracy tej nie ma poezji. Nie ma jej również na wyspie Nilu, zwanej Abba, gdzie szeik Abd-El-Rahman, ostatni potomek Mahdiego produkuje bawełnę na własny rachunek. Zatrudnia 1000 ludzi. Nie daje im jednak 40 procent dochodu ze sprzedaży bawełny. Daje im raz na dzień miskę durrę. Szeik trzyma się innej metody, niż angielski syndykat.

STANLEY HOBBS.

młodości, a jednak przyzwyczajenia i uczucia wciągają ją nieodparcie w orbitę codzienności. Bunt Józefa Lenarda dogasa — zwycięża ideał własnego mieszkania, zwycięża bakcyl mieszczanich. Można opatrzyć to satyrycznym komentarzem, ale nie podobna nie widzieć w tym zjawisku objawu siły instynktu.

Mijają się drogi bohaterów, a czytelnikowi pozostaje przeświadczenie, że bunt przeciw obyczajowości współczesnej bez podstawy społecznej jest tylko anarchizowaniem własnego życia. „Hotel pod Pięknym Słońcem” należy do wartościowej literatury obyczajowo-psychologicznej i jest godny gorącego polecenia. Przekład polski — dobry.

Gertruda Wickerhauser: KSIĘŻYC ZA DNIA.

„Księżyc za dnia” jest powieściowym, lekkim ujęciem problemów współczesnego życia i zagadnienia obyczajowości młodzieży. Autorce nie można odmówić znajomości życia i pisarskiego nerwu, akcja jednak wykracza nieraz poza granice

prawdopodobieństwa, choć nie przestaje interesować. Środowisko wiekańskiej inteligencji służy za tło tej rozrywkowej powieści. Wśród licznej literatury rozrywkowej powieść Gertrudy Wickerhauser wyróżnia się korzystnie oryginalnością pomysłu, trafnością charakterystyk i ciekawymi spostrzeżeniami. Zaleta lekkiego czytania powinna przyczynić się do powodzenia „Księżyc za dnia”, w znacznej mierze zasłużonego. Przekład poprawny.

Marianne von Angern: JUTRZEJSZE DZIEWCZĘTA.

Tytuł zbyt wiele obiecuje w stosunku do treści. Jest to przeciętna powieść i to zlekka w swej atmosferze anachroniczna; można jednak rokować jej poczytność, gdyż wybór bohaterów oraz happy-endowość tematu. Środowisko teatralno-muzyczne zaznaczone jest wcale nieźle. Plastyka postaci słaba. Typ impresaria, nie pozbawiony żywszych barw, jest nazbyt demoniczny. Całość b. średnia.

mad.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY

NAJKORZYSTNIEJ KUPUJE SIĘ — w firmie — „ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.
RADIOODBIORNIKI, ŻYRANDOLE, ŻELAZKA GRZEJNIKI, CZAJNIKI, ODKURZACZE, ŻARÓWKI itp.
SPRZEDAŻ NA RATY

WSZYSTKO DO PAŃSKIEGO AUTA
najlepiej obecnie dostarcza
HURTOWNIA wszelkich opon i części zamiennych
JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ
Narutowicza 16, tel. 128-30
Wejście z ul. Piłsudskiego.

OBUWIE
na sezon jesienny polecamy sportowe: damskie, męskie i dziecięce po cenach przystępnych
I. WINDMAN S-cy
Łódź, Piotrkowska 35
Tel. 112-23 Rok zał. 1885

LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
POLECA
W DUŻYM WYBORZE H. BOY i S-ka
PIOTRKOWSKA 154

Żurnale mód i formy kroju w największym wyborze
poleca **B. LEWITANUS**
Łódź, Piotrkowska 28 tel. 175-12.
Najwyższe gatunki. Najniższe ceny.
Sprzedaż towarów bieliźnianych firm krajowych i zagranicznych
B. BLACHSZTAIN, ŁÓDŹ,
Piotrkowska 30/32, tel. 264-90.
Specjalność wyprawy ślubne.

„AS”
wyrocznią mody męskiej
KOSZULE — KRAWATY
„AS”, Piotrkowska 67

Najsolidniejsza robota kuśnierska
Ch. W. Tyger
Łódź, Piotrkowska 114, tel. 200-67

KOSTKA „HAL”
daje w ciągu 10 sekund gotową SZKLANĄ KAWY, KAKAO CZY CZEKOLADY
Żądajcie wszędzie!

MATERJAŁY BIELSKIE
MĘSKIE i DAMSKIE
poleca
f. „TEXTYL BIELSKI”
Łódź, Piotrkowska 19
— front I piętro tel. 137-08.

KAPELUSZE MĘSKIE najnowszych fasonów
„SEIDE” ŁÓDŹ,
NARUTOWICZA 34
na miejscu nowoczesna fasonownia
CENY NISKIE.

WŁÓCZKI — WEŁNY pokazy wzorów
Mon-Tricot
UL. TRAUGUTTA 2.
NAJNOWSZE MODELE

Pracownia sukien
S. DOJCZMANOWA ŁÓDŹ
Piotrkowska 114, tel. 200-67

Zapraszamy do **Kawiarni Europejskiej**
Łódź, Piotrkowska 113
WYBOROWA KAWA PISMA KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Na sezon szkolny fartuchy oraz pantofelki, spodenki i koszulki gimnastyczne z firmy **„DZIDZI”**
PIOTRKOWSKA 47.

Dla pobudzenia apetytu i podniesienia wagi ciała u dzieci, stosuje się **Leccnicze wino**
„RABARBAROWE”
„HALWIN” Łódź, Północna 10.
ŻAĐAĆ WSZĘDZIE!

JEDWABIE i WEŁNY — NAJTANIEJ SIĘ KUPUJE — w firmie
CH. ELJASZ, ŁÓDŹ
UL. PIOTRKOWSKA 28.

R. RITTER
Zakład optyczno chirurgiczny
Piotrkowska 85
POLECA okulary binokle
Kompetentna fachowa obsługa

F. ROZENBERG
Pomorska 7, filja Cegielniana 1
Tel. 167-49
Pośpieżna prasownia parowa męskiej garderoby.
Ceny niskie!!! Ceny niskie!!!

KWIATY POLECA
„MARYSIN” ŁÓDŹ
Piotrkowska 76. Tel. 112-26
wł. hodowla w Rudzie
Nagrodzona złotym medalem.

„Kaczki” dziennikarskie

W pogoni za sensacją reporterzy w najlepszej wierze podają fałszywe informacje

W pawilonie prasy na wystawie paryskiej pokazują zwiędzającym, w jaki sposób powstaje współczesna gazeta, jak poruszają się niezliczone kółka i tryby mechanizmu prasowego. Organizatorom pawilonu prasy naturalnie nie mogło przyjść do głowy stworzenie działu „kaczki” dziennikarskiej — pokazać, jak powołuje się do życia fałszywe sensacje, jak dziennikarze, czasem zupełnie w dobrej wierze, wprowadzają czytelnika w błąd.

Ten brak wystawy uzupełnia specjalny numer dziennika „Craponilla”, poświęcony „kaczkom” dwóch ostatnich dziesięcioleci — okresowi wybitnie bogatemu, zarówno w zmyślone, jak i prawdziwe sensacje. W przedwojennych czasach blagi dziennikarzy miały zupełnie nieszkodliwy charakter i częstokroć powodem ich był brak jakiegokolwiek prawdziwej sensacji. Za klasyczny wzór takiej „kaczki” można uważać reportaż obecnego króla felietonistów francuskich GEORGEA DE LA FOUCHARDIERE, który rozpoczął swą karierę, jako skromny reporter kroniki policyjnej.

Fouchardiere, któremu nie chciało się obchodzić wszystkich komisariatów, gdzie zwykle reporterzy otrzymują kronikę drobnych wypadków — wymyślił swój własny sensacyjny wypadek i oddał sekretarzowi redakcji wzmiankę o kobiecie, która spadła z 5. piętra domu przy ulicy Rembuteau. Nieszczęśliwa kobieta trzymała na ręku dziecko, które jakimś cudem nie odniosło żadnego szwanku

podczas upadku. Co się zaś tyczy matki, to odwieziono ją do szpitala w bardzo ciężkim stanie. Wzmiankę tę umieszczono na bardzo widocznym miejscu dziennika. Jakież było zdumienie Fouchardiera, gdy na drugi dzień w konkurencyjnej gazecie przeczytał następującą informację:

„Nasz współpracownik złożył wizytę w szpitalu, gdzie znajduje się kobieta, która onegdaj spadła z 5. piętra. Stan jej zdrowia znacznie się poprawił. Nasz wysłannik zdobył niektóre nowe, a zupełnie nieznanne szczegóły tego wstrząsającego wypadku...”

Sensacje wojenne

Zaraz od pierwszych chwil wojny na łamach gazet wspaniale rozkwita „kaczka” patriotyczna, częstokroć pochodząca ze źródeł oficjalnych:

Trzeba było za wszelką cenę podtrzymać w kraju bohaterskiego ducha i zmusić do wiary w rychłe zwycięstwo nad wrogiem.

Dnia 24 sierpnia 1914 roku wielki dziennik paryski ukazał się z sensacyjnym tytułem na 6. kolumnie: „Kozacy w 5 etapach marszu od Berlina”.

Wtargnięcie wojsk rosyjskich do Prus Wschodnich rzeczywiście miało charakter zwycięski, lecz do pięciu etapów było jeszcze dość daleko... „Kozacy w 5. etapach marszu od Berlina” stało się we Francji swego rodzaju przysłowiem — synonimem fałszywej informacji. W tym samym numerze szacownej gazety wydrukowano inną sensację: „Głód w Niemczech: powstanie w Berlinie”.

Z Berlina donoszą dziennikarzom holenderskim, że w stolicy przed pałacem cesarskim odbyła

się demonstracja, wywołana kryzysem gospodarczym. Tłum żądał chleba i żywności”.

W styczniu 1916 roku w gazetach zaczęły się pojawiać wiadomości o ciężkiej chorobie Wilhelma II, u którego lekarze stwierdzili rak gardła.

„Petit Journal” donosił: „Już pięć lat temu aktualna była operacja gardła cesarza. W owym czasie Wilhelm nie zgodził się na nią. Czy odrzucił ten jedyny środek ratunku i teraz? Rak czyni postępy. Czy zginie ten człowiek, który poświęcił dla swojej ambicji tyle żywotów ludzkich?”

„Matin” zaś pisał: „Informacje są sprzeczne, lecz wiadomo z całą pewnością, że rak, na którego cesarz jest od dłuższego czasu chory, czyni postępy. Wobec tego jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że cesarz umrze w najbliższej przyszłości.”

Możliwa jednak, że pociągnie jeszcze kilka miesięcy...”

W ten sposób pisano 20 lat temu! Najwidocznie nowotwór Wilhelma nie był specjalnie złośliwy. Czego nie można było znaleźć w gazetach z czasów wojny! Oto wzruszająca powiastka o podoficerze, któremu pocisk urwał prawą rękę w tym samym momencie, gdy podawał generałowi ważny meldunek.

Podoficer, któremu krew fontanną tryskała z okaleczonego ramienia, uczynił kilka kroków, schylił się, wyjął ze swojej, oderwanej, leżącej na ziemi ręki kopertę i stanawszy na baczność, wręczył ją generałowi. Dopiero po tym zemdlał...

Oto historia o samolocie niemieckim, który zmuszony był do lądowania na polu pod Łuckiem. Chłopi poszli do miasta po żołnierzy, ale tymczasem Niemcy naprawili swój motor i szykowali się do odlotu. „Lecz — opowiada „PETIT JOURNAL ILLUSTRÉ” — przechodząca obok aeroplanu krowa wściekła się na widok gotujących się do ucieczki wrogów, rzuciła się na aparat, wraziła rogi w motor i uniemożliwiła w ten sposób ucieczkę...”

Okładkę ilustrowanej gazety zdobiła reprodukcja tej bohaterskiej sceny: rosyjska krowa, biorąca do niewoli niemiecki aeroplan. Mnóstwo tego rodzaju historii miało również wielkie powodzenie w Rosji: bohaterska epopea Kozmy Kriuczkowa, niepowodzenia Niemca, który „szedł na Radziwiłłów, a dostał się na babskie widły”, — cała ta „herolka” dla prostaków zapełniała szpalaty ówczesnych gazet.

Lenin i Trocki

Po powstaniu lipcowym w Petersburgu gazety przestają się interesować śmiertelną chorobą Wilhelma i starannie notują sensacje o Leninie i Trockim, których rozstrzelują i zabijają po kilka razy na miesiąc.

Trwa to dłuższy czas. Po zamachu Dory Kaplan z Petersburga nadają depezę paryskiej korespondencji:

„Lenin skonał na skutek odniesionych ran”.

Dnia 1 stycznia 1920 roku „MATIN” donosił:

„Według źródeł, niezupełnie wprawdzie miarodajnych — Trocki został powieszony. Dnia 5 stycznia: „Czy Lenin umarł?” Z Moskwy donoszą o śmierci Karpowa. A Karpow — to stary pseudonim Lenina. Lekarze niemieccy, wezwani do

Moskwy, wrócili, nie dojechawszy nawet do granicy”.

Dnia 13. stycznia. „Według pogłosek

Leninowi odebrano całą władzę. Został on aresztowany i osadzony w Kremlu pod ścisłą strażą. Władza przeszła w ręce komisarza ludowego Dzierżyńskiego i jego stronników”.

Cytaty te można by mnożyć do nieskończoności i z powodzeniem uzupełnić je depeżami o anginie pectoris, która ma w najbliższym czasie przeciąć nić żywota Stalina.

Nungesser i Colly

Dnia 3 maja 1927 roku cała Francja w najwyższym napięciu oczekiwała wiadomości o transatlantycznym rajdzie Nungessera i Collyego. Informacje o ostatnich godzinach lotu były niepokojące: lotnicy, znajdujący się nad oceanem, nie dawali znaku życia... Przed lokalami redakcji stały w milczeniu tłumy ludzi. Wieczorne wydania gazet wyrivano sobie z rąk. I oto około czwartej po południu „LA PRESSE” wypuściła sensacyjny numer: „Wysilki Nungessera i Collyego uwieńczone zostały całkowitym sukcesem.

O godzinie 5-ej lotnicy wylądowali w Nowym Jorku”.

Dalej następowały wszystkie szczegóły lotu: sławni lotnicy zatoczyli koło nad posągiem wolności i osiedli na wodzie basenu portowego przy ryku syren wszystkich okrętów, zakotwiczonych w porcie nowojorskim. Następnie wyliczone nazwiska wszystkich oficjalnych a-

Roślinne mydło

W Algierze czynione są od dłuższego czasu próby otrzymania mydła z drzewa, znanego w botanice pod nazwą sapindus uliks — drzewo mydlane. Drzewo to, znane od dawna w Japonii, Chinach i Indiach, rodzi owoce, wielkością kasztana, gładkie i okrągłe. Barwa ich posiada wszystkie odcienie od żółtawo-zielonego do brązowego. Wnętrze jest ciemne i zawiera oleistą pestkę. Drzewo zaczyna owocować w szóstym roku i przynosi 24 do 100 kilogramów owoców, zbieranych jesienią. Wydobywa się z nich przy użyciu wody i alkoholu substancję mydlaną, zwaną saponiną.

Produkcja roślinnego mydła jest bardzo tania, a jakość jego wysoka z powodu braku wszelkich składników alkalicznych.

Dzienne marsze

Amerykański urząd statystyczny ogłasza wciąż co raz to inne wyniki swych badań. Zduńmiewające nowością i oryginalnością.

Obliczył obecnie, ile kilometrów robi przeciętnie człowiek w życiu. Cyfry są dość ciekawe.

Obliczono, że każda gospodyni domu przebiega w nim w ciągu roku 5,000 kilometrów. Człowiek robi przeciętnie 13 kilometrów w ciągu dnia, pani zaś, czyniąca zakupy — 15. Tancerz przebiega przez wieczór dwa kilometry, girl — 8, a lekarz, nie posiadający auta — 30. Rekord bije jednak listonosz, robiący przeciętnie 35 kilometrów na dzień.

sobistości, które udały się motorówką na powitanie znakomitych lotników. Nie zapomniano również przytoczyć króciutkiego przemówienia Collyego do rozentuzjazmowanej publiczności i t. d.

Niestety cała ta sensacja od pierwszego do ostatniego wiersza została zmyślona i sfabrykowana w redakcji.

Po kilku dniach doszło do ogólnej wiadomości, że „Biały Ptak” Nungessera i Collyego zginął w falach oceanu.

Prezydent Briand

Dnia 14 maja 1914 roku dziennik ilustrowany „L'OEUVRE” wyszedł zaopatrzony w sensacyjną okładkę, którą do dziś dnia troskliwie przechowują kolekcjonerzy. Na okładce tej wyobrażony był

powóz, którym wracają 12. i 13. z rządu prezydenci republiki: Gaston Doumergue i Arystydes Briand.

Obaj są we frakach, ozdobieni wstęgami legii honorowej. Gwardia republikańska, ustawiona w szpaler oddaje im honory...

Numer dziennika drukowano w wigilię wyborów i redakcja zastosowała technikę „fotomontaży”, fabrykując z kilku fotografii jedną, ilustrującą tryumf Brianda.

Lecz w ten sam dzień, gdy dziennik rozdano kolporterom do sprzedaży, na prezydenta republiki wybrano nie Brianda, lecz Pawła Doumera...

Paryżanie żywią się szcurami

Naturalnie rekord niezaprzeczony „kaczki” dziennikarskiej pobita amerykańska, nie zaś francuska prasa.

„AMERICAN WEEKLY”, o nakładzie 5.500.000 egzemplarzy donosił w wigilię otwarcia wystawy swoim czytelnikom, że w Paryżu odczuwa się wybitny brak produktów spożywczych, i że paryżanie, jak za czasów komuny, żywią się szcurami. „Na drugim miejscu stoi konina, a następnie idzie mięso psów i kotów”

Z tego samego artykułu można się było dowiedzieć, że koło Saint-Cloud

założono specjalny „ratodrom”, na którym hoduje się szcury, przeznaczone dla lepszych paryskich restauracji”.

I dziennik, aby nadać swemu artykulowi więcej cech prawdopodobieństwa, zaopatrzył go w całą serię fotografii!

Redakcja budapeszteńskiej gazety „NEMZETI USAG” potrafiła przeliczyć nawet amerykańską blagę. Dnia 7. czerwca 1931 roku wydrukowała następującą korespondencję „własnego korespondenta w Paryżu”.

„Wytworzyła się bardzo poważna sytuacja. Dziś w nocy niektóre dzielnice Paryża pozbawione zostały elektryczności.

Ja sam pozostawałem bez światła w przeciągu pół godziny. Twierdzą, że wybuchł strajk wśród pracowników głównej elektrowni.

W północnych dzielnicach nie ma gazu.

Obsługa stacji telefonów nie daje połączenia redakcjom prawniczych gazet, a listonosze odmawiają dostarczenia im poczty.

Chodząc po wielkich sklepach. Do „Bon Marche” dostałem się dopiero po półgodzinnym staniu w ogonku. Po tym drzwi zamknięto.

Chciałem kupić cukier, ryż i makaron.

— Nie mamy więcej nic — powiedziano mi. — Jedyńie, co możemy panu zaofiarować, to kilka pudełek sardynek!

Obszedłem około 20 sklepów i nigdzie nie znalazłem ani kila fariny...

Policja wykazuje duże takt. Ma rozkaz w miarę możliwości nie używać broni.

Widmo głodu wisi nad Paryżem

Niektóre wielkie młyny strajkują, inne pracują w zwolnionym tempie. Speculanci załali stolicę i w zaułkach proponują towary za podwójną, lub potrójną cenę.

Na ulicach nie można spotkać ani jednego kota.

Głodni paryżanie wkrótce zjedzą je wszystkie, aż do ostatniego. Kto tylko mógł, zaopatrywał się w koły na wypadek dni głodowych.

Można przewidzieć powrót straszliwych dni 1871 roku, gdy mięso kotów uważane było za przysmak.

Apteki są pozamykane, za wyjątkiem niektórych w centrum miasta, lecz i tam wydaje się lekarstwa tylko dla ciężko chorych.

Krążą pogłoski, że szykuje się zamach na Bluma.

Policja aresztowała już kilku podejrzanych”.

Sensacje hiszpańskie

Wojna domowa w Hiszpanii dała początek istniej orgii „kaczek” dziennikarskich. Można powiedzieć bez przesady, że

gazety całego świata już rok temu doniosły o zdobyciu Madrytu przez gen. Franco.

Oto niektóre nagłówki paryskich gazet w sierpniu roku ubiegłego:

„O godzinie 3 nad ranem radiostacja powstańcza doniosła o niechaynym zdobyciu Madrytu”.

„Mola telefonuje do generała Franco: 15 sierpnia uściśnięmy sobie ręce w Madrycie”.

Byłoby mylnym przypuszczenie, że wszystkie te „fałszywe sensacje” wymyśla się świadomie w redakcjach gazet. Za małymi wyjątkami

dziennikarze działają zupełnie w dobrej wierze

i podają swym dziennikom informację, co do wiarygodności których sami nie mają najmniejszej wątpliwości. Aby zrozumieć, w jaki sposób stają się możliwe podobne omyłki — trzeba sobie uświadomić całą specjalną atmosferę roboty dziennikarskiej, jej norwowe tempo, konieczność szybkiego informowania, pragnienia, aby jak najprędzej donieść czytelnikowi o sensacyjnym wypadku. Dziennikarze są prawdziwymi „dowcami sensacji”, w większości wypadków nie mają czasu, ani możliwości sprawdzenia informacji, zaczerpniętej przez nich z „nader wiarygodnego źródła”. Pierwszymi ofiarami „kaczek” dziennikarskich są sami dziennikarze.

Ustosunkowują się oni do „kaczek” — tych zmor swego zawodu — bezlitośnie i czytelnik, przebiegający oczami obojętnie na drugi dzień po ukazaniu się „kaczki” króciutkie sprostowanie, nie domyśla się nawet, jaki dramat zawodowy kryje się za tymi słowami:

„Na podstawie informacji, zaczerpniętych przez nas ze źródeł miarodajnych, donieśliśmy wczoraj...”

Max Hayek

LATAJĄCA RYBA

Latająca ryba, *dactilopterus volitans*, odwiedziła pewnego dnia ryby głębinowe. Są to — jak wiadomo — te ryby, których organa wzrokowe coraz bardziej zanikają, ponieważ przyzwyczajają się one coraz bardziej do mrocznych głębin, gdzie wzrok nie jest potrzebny.

Dactilopterus był trochę gadatliwy i chciał opowiedzieć swoim mało ruchliwym i trochę tępych kuzynom o wyższych regionach, w których sam żył. Pragnął także podzielić się z nimi najnowszymi doświadczeniami.

— Przecież te poczciwe ryby — myślał — wiedzą tak mało o tym, co się znajduje ponad nimi.

— Wiecie chyba, że istnieje powietrze? Atmosfera, powietrze, co? — zaczął od niechcenia.

— Powietrze? Atmosfera? Nigdy nie słyszałem — mruknął ten i ów, z zebranych wokół przybysza. — Prawdopodobnie jest to jakiś nowy szwindel z „wyższych regionów”...

— A więc właśnie mówię wam! Jest powietrze i ja sam w nim latałem. Nie widzi się go, nie słyszy, nie ma ono smaku, ale jest! Możecie mi wierzyć!

— No i co dalej? — zamruczały stworzenia głębinowe, z minami dość znudzonymi.

— Jeśli ktoś z was potrafiłby wynurzyć się z wody, tak jak ja, wówczas dostałby się w element wspaniały, lekki, przejrzysty, jasny i delikatny, który nazywają powietrzem. Ale całą rozkosz odczuwa się dopiero później. Widzi się niezmiernie, zlekka pokryte chmurkami, przestrzenie niebios. Na niebie błyszczą olbrzymia świecąca kula, tak oslepiająco jasna, że nie można na nią wprost spojrzeć. Tę kulę zowią słońcem.

— Jesteś wielkim poetą — rzekła jedna z ryb głębinowych. — Niesamowite uczucie ogarnia mnie, gdy zaczynasz fantazjować!

— Fantazjowanie, to jeszcze nie poezja — zauważyła inna ryba głę-

binowa, która miała żyłkę krytyczną i żółciowe nastawienie na świat.

Niektóre ryby głębinowe były zdania, że historyjka jest wcale interesująca. Bądź co bądź mały *dactilopterus* opowiadał rzeczy nowe.

— Powietrze, niebo, słońce... Bardzo ciekawe. Pozwólcie mi dalej bajdurzyć — tak myślały sobie i zapaliły fajeczki.

— Gdy zapadnie noc, następuje czarodziejska przemiana — mówił gość z wyższych regionów. — Słońce znikła i zanurza się na horyzoncie w morzu. Teraz zjawia się nowa kula świecąca, która świeci jasno-srebrzysto. To jest księżyc. A wokół księżyca, jak okiem sięgnąć, błyszczą i drgają niezliczone światła, większe, mniejsze, białe i barwne. To są gwiazdy.

Towarzystwo ryb głębinowych wpadało w taki nastrój wesołości, że wołało już „brawo”. To brawo było oczywiście ironią.

— Księżyc, gwiazdy, świetnie, ani słowa! Ale co będzie, miły chłopcze, jeśli my ci ani słowa z tego nie uwierzymy? Jak zdołasz nam to udowodnić? — zapytał jeden z mędrków głębinowych, którego dyscypliną była logika.

— Musicie się wydostać na powierzchnię, a stamtąd wznieść się nad powierzchnię. Wówczas zobaczycie wszystko: słońce, niebo, księżyc, gwiazdy...

— Istnieje tylko to, co można udowodnić — powiedział jeden ze starych profesorów głębinowych, który był geniuszem matematycznym. — To, czego mi nie możesz udowodnić tutaj na miejscu, to jest

humbug. Rozumiesz?

Gromada wcale rozumnych ryb głębinowych przytaknęła zadowolona.

— Zresztą — dodał pewien młody mieszkaniec głębin, który uchodził za talent, ponieważ był bardzo zuchwały — mieliśmy przecież już niejednego gościa z tak zwanych wyższych regionów, no i ostatecznie widziało się przecież także to i owo... Ale takich bujdy, mój kochany, nie opowiadał nam jeszcze nikt...

— Mogę tylko powtórzyć — odparła latająca ryba — że nie fantazuję, lecz mówię prawdę. Postarajcie się wydostać z waszych głębin do jaśniejszych warstw, a wtedy możecie sobie wyrobić jakieś takie pojęcie o tym, co opowiadałem. Będziecie mogli się przekonać, że

powietrze, niebo, słońce, księżyc i gwiazdy odbijają się w wodzie...

— Trudno tego chłopca brać serio — szepnął jeden z lekarzy głębinowych. — Patologia. Diagnoza: paranoia mistyczna.

— Jeśli tylko usłyszę coś o „wyższych regionach”, to zaraz zamykam oczy — dorzucił inny głębinowiec. — Lepiej być ślepym, niż widzieć takie rzeczy.

Towarzystwo uznało dyskusję za wyczerpaną i wybierało się na kolację, podziękowawszy gościowi za interesującą opowieść.

— Pozwól, że ci się przyjrę — rzekł jeden z głębinowych satyryków. — Masz pletwy, jak my, oczy jak my, naszą postać i oddychasz skrzelami, jak my. A więc jesteś rybą. Dlaczego więc, jako prawdziwa ryba, chcesz innym prawdziwym rybam opowiadać o rzeczach nadrybnych?

— Tak, jestem rybą — odpowiedział *dactilopterus* — ale latająca rybą. Mogę się wznieść z wody i patrzeć na niebo ze wszystkimi jego gwiazdami. Mogę oddychać powietrzem i przelatywać przez nie. Nie długo i nie zawsze, ale o tyle, by się przekonać, że jest powietrze i są cuda nieba. Bądźcie zdrowi — dodał i odplynał w górę.

A ryby głębinowe mruzczały zadowolone:

— Dzięki Bogu, że jesteśmy między sobą w milej głębinie. Tam na górze musi być poprostu strasznie...

Po czym udały się na kolację... A *dactilopterus*, dążąc bliżej powierzchni, by połączyć się ze swymi braćmi i siostrami, nie mogącymi oprzeć się pędowi do wznoszenia się nad powierzchnię elementu, który wszystkie inne ryby wzięły, myślał:

— Ciężko jest wpoić mieszkańcom głębin wiarę we wspaniałość nieba. Ale przecież te wspaniałości istnieją, nawet, gdy się w nie nie wierzy!

Zadania nauki na najbliższe stulecie

W prasie amerykańskiej pojawił się rewelacyjny „plan stu letni”, jaki powinien być wykonany w tym okresie przez naukę. Autorem planu, który mimo swej fantastyczności przy obecnym rozwoju techniczno-naukowym nie ma cech nieprawdopodobieństwa, jest prof. FRANK z Pensylwanii (Stany Zjednoczone Am. Płn.).

W pierwszym rzędzie nacisk został położony na... długowieczność; ideałem stanie się przedłużenie średniej życia ludzkiego do 100 lat.

Drugim punktem programu jest szybkie i radykalne leczenie raka, artrytyzmu i chorób wenerycznych.

Trzecim — całkowite zneutralizowanie wszelkiego rodzaju bólów.

Czwarty jest wiarą w nadzwyczajny rozwój komunikacji, przy którym możliwość po-

droży dookoła świata w ciągu jednej doby w gwarantowanych warunkach bezpieczeństwa stanie się osiągalna.

Nie mniej rewelacyjnym jest punkt piąty, w którym prof. Frank żąda od nauki, aby umożliwiła rozsyłanie energii elektrycznej na dowolne odległości bez przewodów i straty tejże energii. Podobnie ciekawym jest punkt szósty, który mówi o produkcji idealnych radioodbiorników i zarazem stacji nadawczych co najwyżej w rozmiarach kieszonkowych zegarków.

W planie na najbliższe stulecie nie zapomniano o odwiecznie frapującej podróży na księżyc w specjalnych urządzeniach komunikacyjnych, przeznaczonych do podróży między planetarnych, o stworzeniu sztucznego oświetlenia słonecznego, którego promienie byłyby życiodajne, o chemicznym, p-

gulkowym odżywianiu się etc.

Najbardziej powinny cieszyć się kobiety, skoro według wskazówek profesora Franka stanie się całkowicie prawdopodobnym: zachowanie piękności fizycznej do najmłodszego wieku, z młodzieńczą świeżością cery i elastyczności mięśni.

Ostatnie dwa punkty, obejmują zagadnienie filmu i narkotyków. Pierwszy stanie się trójwymiarowym i jednocześnie barwnym, w rezultacie będzie dawał pełną iluzję rzeczywistości. Drugi przyniesie spragnionym nieznaną dotąd rozkosz i będzie zarazem całkowicie nieszkodliwy.

Taki to mniej więcej plan na najbliższe stulecie dla nauki na kreślił profesor amerykańskiej uczelni, plan, który raz jeszcze podkreślamy, mimo swej dzisiejszej nieosiągalności, może stać się zupełnie realnym.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY

TOREBKI i PARASOLE
najnowsze modele nabyć możesz najtaniej tylko
W WARSZAWSKIEJ FIRMIE
„KAMELEON”
ul. H. Kamusiewicz, Piotrkowska 85

J. MILLER
Piotrkowska 7, tel. 248-82
MODNE MATERIAŁY
BIELSKIE
DAMSKIE i MĘSKIE

SPORT
Motocykle rowery
oraz artykuły sportu letniego i zimowego po cenach najniższych
konfekcja sportowa
Łódzka Centrala Maszyn i Radia oraz Skład Sportowy
S. Krokocki,
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81

PERFUMY „VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

Szanować swą garderobę i bieliznę znaczy czyścić ją i prać w chem. pralni i farbiarni „AS”
Traugutta 2, tel. 233-98

SKŁAD FUTER
L. GRYSZPAN
PIOTRKOWSKA 66, tel. 190-21
Na sezon bieżący nadszedł wielki wybór skórek futrzanych. Pracownia kuśnierska na miejscu.

Zakłady Elektromechaniczne
„Farad” Łódź, Śródmiejska 32 telefon 123-19
ZAKRES PRODUKCJI:
Wentylatory każdego typu jednofazowe i trójfazowe
Szlifiernie warsztatowe jedno i trójfazowe
Motorki do maszyn do szycia
Elektryczne wiertarki warsztatowe ręczne i na statywach
Elektryczne wiertarki dentystryczne
Reklamy neonowe

RADIO
Odbiorniki na rok 1937/38 wszystkich typów i marek na raty po
10 zł. miesięcznie
Łódzka Centrala Maszyn i Radia oraz Skład Sportowy
S. Krokocki,
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81

WÓZKI DZIECIĘCE
ŁÓŻKA METALOWE
MATERACE
J. B. WOŁKOWSKI
Narutowicza 11
Egz. 1896 r.

Paweł Schönborn
Nawrot 7 Tel. 221-13
POLECA: Swetry, Pulowery, Reformy, Pończochy, Rękawiczki i t. p.
Tylko z czystej wełny.

Ka-Ri-Bi
Łódź, ul. Piotrkowska 84, tel. 268-14.
Wielki wybór najmodniejszych welen i włóczek.
Bezpłatne nawiązanie robót ręcznych

FIRANKI
STORY, KAPY i OBRUSY
poleca **M. GOLDBART**
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

OKULARY
w wielkim wyborze po cenach zniżonych poleca optyk
R. HERSKORN
Cegielniana 1, róg Piotrkowskiej
Egz. od r. 1892.

CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
ZIEMIAŃSKA
ŁÓDŹ

ARTYKUŁY GUMOWE
LINOLEUM, Ceraty, Chodniki kokosowe, Wyżymaczki
HURT DETAL
ALFRED SCHWALM
Łódź, Piotrkowska 150
Tel. 177-56

Karol Koischwitz S-cy
ŁÓDŹ
Piotrkowska 116, tel. 224-72
PIANINA UŻYWANE i NOWE

Nowoczesna Wytwórnia
Odzież Sportowej
„Łódzki Przemysł Konfekcyjny”
Łódź, Śródmiejska 16, telefon 174-64.

A. Wiśniewski
NARUTOWICZA 18.
NAJWYKWINTNIEJSZY ZAKŁAD KRAWIECKI.

Waiolina
BOKSLEITNERA
jest lekka, ciepła i nie pogrubia
wyłączna sprzedaż
SIEN KIEWICZA 79

Najnowszą literaturę. Książki podarunkowe. Dzieła okazyjne oraz wszelkie nowości w języku polskim poleca **KSIĘGARNIA**
N. F. OTELSBERG
Łódź, Piotrkowska 26

RESTAURACJA
BAR-BACHUS
NARUTOWICZA 1
Poleca smaczne potrawy. Napoje wszelkiego rodzaju. **WIECZOREM KONCERT.**

Królowie i dyktatorzy podróżują

Alarm w hotelach

— Moi państwo, proszę o zgodę na zamianę pokoi.

Gdy uprzejmy szef wielkiego hotelu zwraca się z taką prośbą do niektórych gości, jest to niewątpliwym dowodem, że uprzedzono go o zamierzonym przybyciu znakomitej osobistości. Policja zamawia w takich wypadkach dla siebie pokoje sąsiadujące z apartamentami, w których ma zamieszkać król lub dyktator. Opróżnia się również pokoje, leżące o piętro wyżej i niżej. Ludzie w skromnej, nie rzucającej się w oczy odzieży opukują ściany, przeglądają skrupulatnie wszystkie kąty i poddają bacznej obserwacji służbę, której skład powiększa się zwykle o kilku przebranych agentów policji, czuwających bezpośrednio nad bezpieczeństwem wysokiego gościa.

Uśmiechnięci aniołowie stróże

Te środki ostrożności nie wykluczają bynajmniej możliwości zamachu. To też uśmiechnięci strażnicy, udając członków orszaku przybocznego, nie odstępują na krok przybyłego z wizytą władcy. Od chwili, gdy przekracza granicę lub wysiada z samolotu, baczna straż nie spuszcza go z oka. Najczęściej przywozi z sobą własną policję. Hitlerowi np. towarzyszyło podczas jego podróży do Wenecji 60 członków S. S., a króla rumuńskiego Karola pilnowało podczas jego ostatniej wizyty w Londynie nie mniej niż 200 przedstawieli rumuńskiej policji.

Telegraf bez drutu uprzedza zamachy

Przygotowania do ochrony wysokich gości czynione są już na długo przed ich przybyciem. Telegraf bez drutu odgrywa tu dużą rolę. Policja od nośnego kraju jest w ciągłym kontakcie z międzynarodową policją radiową, której siedziba znajduje się w Wiedniu i otrzymuje od niej informacje o miejscu i czasie chwilowego pobytu politycznych wrogów przybywającego w odwiedzinach władcy. O ile np. jakiś wybitny antyfaszysta opuściłby w tych dniach Paryż, w którym stale zamieszkuje, wiedeńska centrala powiadomiłaby niezwłocznie o tym fakcie berlińską policję, przesyłając jednocześnie dokładny opis owierzchności „wroga“.

Szpaler z 30.000 żołnierzy

Dokładne wskazówki ochrony wysokich politycznych gości za wiera tak zwana „Czerwona księga“ francuskiej tajnej policji, służąc od dawna jako wzór dla służby bezpieczeństwa wszystkich krajów. „Czerwona księga“ podaje przede wszystkim wskazówki ochrony drogi, którą przybywa gość. Gdy w roku 1904 rosyjska para cesarska przybyła do Francji, rozstawiono na całej długości drogi przez francuskie terytorium, wynoszącej około 300 kilometrów, żołnierzy w odstępach co dziesięć metrów. Obecnie ochrona ogranicza się wzmocnioną kontrolą toru, ochraniając jednocześnie każdy wagon specjalną służbą bezpieczeństwa.

Autą pancerne bez stopni

Gdy gość przybywa aeroplanem, wysyła się na spotkanie

samoloty bojowe, gotowe strzelać do każdego zbliżającego się powietrznego wroga. Gdy przebył już drogę pomiędzy dwoma szpalerami straży i wsiadł do auta, stopnie pojazdu zostają wsunięte do wnętrza. Ten środek ostrożności stosuje się od czasu zamachu w Marsylii, gdzie zabójca strzelał do króla jugosłowiańskiego ze stopnia

auta. Ustalony jest również porządek przejazdu przez miasto. Pierwsze jedzie szybko otwarte auto, torując drogę na zakrętach, które samochód, wiozący gościa, przebywa w szybkim tempie, jako szczególnie niebezpieczne. Następnie w odstępach pięciu metrów podążają trzy motocykle, w odległości zaś pięciu metrów za nimi je-

dzie opancerzone auto gości, konwojowane przez ośmiu motocyklistów. Trzecie auto zamyka pochód.

Wstret do zagranicy

Wysoki gość nie czyni kroku bez straży. Z tego powodu wielu panujących i członków domów królewskich woli podró-

żować „incognito“. Ten sposób podróżowania nie wkłada żadnych obowiązków na obce państwa. Przeważnie jednak „totalni“ władcy rezygnują z podróży zagranicę.

Mussolini w czasie 15 lat swych rządów jeden tylko raz opuścił granice Włoch, udając się do pobliskiego Locarna. Stalin od roku 1917 nie rusza się z kraju, a Hitler od czasu objęcia rządów odbył jedną tylko podróż do Wenecji. Podróże głów państw połączone są z wielkimi kosztami i nie mniejszym niebezpieczeństwem. Wszystkie jednak środki ostrożności są niczym, wobec ochrony, jaką może zapewnić miłość narodu.

F. Bell.

Człowiek, który czuwa nad Fordem

Droga od artysty malarza do szefa firmy

Jako młody chłopiec, HARRY H. BENNET nie myślał o tym, że zostanie Sherlockiem Holmesem. Chociaż nieśmiertelny przyjaciel Sherlocka Holmesa, dr. Watson również miał dużą artystyczną i ponad wszystko lubił grę na skrzypcach, a najtrafniejsze myśli w związku z wykryciem zbrodni przychodziły mu do głowy, kiedy grał „Largo“ Haendla...

Marzeniem Benneta było zostać malarzem. To też uczęszczał do akademii sztuk pięknych w Detroit. Żąda przysług nie dała mu jednak długo pracować nad stalugą. Zapisał się do marynarki wojennej. Wkrótce doszedł do wniosku, że życie okrętowe jest dla niego zbyt spokojne i zbyt bezpieczne i został zawodowym bokserem. Ale i to nie odpowiadało jego chęci przysług. Na stopniach szczeblem w jego karierze życiowej była posada detektywa. I tu wreszcie odnalazł samego siebie.

Piasek w motarach

Inżynierowie w wielkich zakładach Forda byli zdenerwowani i przerażeni: Ford konstruował motory do amerykańskich łodzi podwodnych. Było to poważne tajne zamówienie państwowe. Okazało się, że maszyny zawiodły. Wszystko zostało raz jeszcze przejrane i skontrolowane — nigdzie żadnego błędu, ani niedokładności. Konstruktorzy obliczyli wszystko dokładnie, mechanicy zbudowali maszyny doskonale. Wreszcie po długich poszukiwaniach znaleziono kilka ziarenek piasku w trybach. A więc bezwzględnie sabotaż. Mimo zdwojonego nadzoru i straży nie udało się ująć sprawców. Ford przyjął nowych robotników. Był między nimi HENRY BEESE, dawniej mary-

narz łodzi podwodnej. Orientował się doskonale i zawsze potrafił znaleźć radę, gdy coś nie było w porządku. Pewnego dnia ten tak zawsze spokojny człowiek wpadł w furję i pobił dwóch robotników. Kiedy koleżki rzucili się, by go obezwładnić, zawołał: „Stop“, wyciągnął swoją legitymację tajnego agenta i zaarrestował obu robotników, zdemaskowanych anarchistów, którzy uprawiali na terenie fabryki sabotaż. Bo wiem monter Henryk Beese był to Harry H. Bennet.

Kidnaperzy chcą ukraść wnuczęta Forda

Bennet został szefem dozoru nad zakładami Forda w Detroit. W krótkim czasie zorganizował działający sprawnie oddział detektywów. Na terenie fabryk nie zostało wypowiedziane jedno słowo, któreby nie doszło do jego wiadomości. Jako człowiek spokojny, unikał surowości i denuncjacji. Jeżeli mu się ktoś nie podobał, wołał go do siebie i w cztery oczy mówił tylko jedno słowo: „Allright“, dając mu do zrozumienia, co o nim myśli. Robotnicy bali go się, a równocześnie szanowali go.

Popularnym stał się Bennet dopiero przez obronę wnucząt króla aut przed porwaniem. Banda gangsterów postanowiła sobie zdobyć w ten sposób milion dolarów. Plan porwania został doskonale przygotowany. Uzbrojone auta i łodzie motorowe miały dopomóc do przeprowadzenia go.

Jednakże gangsterzy nie liczyli się z Bennetem. I on również był przygotowany. Zorganizował obronę ze swoich ludzi z pomocą policji. Cios został w porę odparowany i gangsterzy ujęci.

Wytrzymała czaszka

Było to w r. 1934. W zakładach Forda trwały rozruchy. Nie obeszło się bez krwawych incydentów. Czterech robotników zabito, około trzydziestu było rannych. Pewnego dnia tłum, składający się z trzydziestu osób, zebrał się przed gmachem dyrekcji. Sklepy i okna dokoła pozamykano, ulice opu-

Ile lokomotyw?

Według ostatnich obliczeń ilość lokomotyw wynosi na całym świecie 200.000. Stany Zjednoczone posiadają czwartą część tej liczby. W Europie Niemcy, Francja i Anglia mają po 20.000 parowozów. Włochy mają 6.000, Polska — 5.400, Czechosłowacja — 4.200, Belgia — 4.000. Poza Europą Indie angielskie liczą 9.300, Japonia i Kanada mają po 5.000, Australia 3.900.

stosowały. Nagle otworzyły się jakieś drzwi — wyszedł z nich znany wszystkim Harry H. Bennet. Był zupełnie sam. Szedł naprzeciw tłumowi. Zaczął mówić. Początkowo przerywano mu okrzykami niezadowolenia. Ktoś nawet rzucił w niego kamieniem, który trafił go w czoło, tak że ukazała się krew. To go jednak nie wytrąciło z równowagi. Mówił dalej tak długo, że wreszcie tłum uspokoił się i zaczął słuchać uważnie. Wreszcie zakończył swoją mowę charakterystycznym zapytaniem: „Allright?“ Robotnicy zawołali zgodnie w odpowiedzi „Allright“ i rozeszli się. Wówczas Bennet wrócił do domu, gdzie wreszcie opatrzył krwawiącą ranę.

Bluff czy prawda?

Trzecim posunięciem, które przyczyniło się do jego popularności, była obrona w czasie napadu na kasę zakładów Forda. Gangsterzy przybyli w opancerzonym aucie, osaczyli wejście i z rewolwerami w ręku szli do sali, w której mieściła się kasa. Nagle, jak z pod ziemi, wyrósł przed nimi Bennet. Tym razem mowa jego była krótka:

— Proszę, możecie mnie zabić, a następnie tam wejść. Uprzedzam was jednak, że za drzwiami czekają na was dwa tuziny uzbrojonych policjantów. Allright!

I gangsterzy, jak nie pyszni, odeszli bez słowa.

Pewien reporter zaza jutrz zapytał Benneta:

— Czy to, co pan im powiedział, było prawdą, czy bluff?

A Harry H. Bennet uśmiechnął się tajemniczo:

— Allright, zupełnie słuszenie! — odpowiedział.

Po tej rozmowie reporter wiedział równie mało, jak i przed nią.

ZŁOŚLIWOŚĆ



— Skąd wzięłeś ten dowcip?
— Sam go wymyśliłem.
— Taak? To jednak jesteś o wiele starszy, niż wyglądasz!

DZISIEJSZE DZIECI



— Kto z was wie, ile lat ma człowiek, który się urodził w 1883 roku?
— To zależy, czy chodzi o mężczyznę, czy o kobietę!

Gwardia przyboczna Mussoliniego

W podróży do Berlina będzie towarzyszyła Mussolinemu jego zwykła gwardia przyboczna, którą nazywał „Moi muszkietery“. Od czasu marszu na Rzym w roku 1922 dwunastu ludzi czuwa w dzień i w nocy nad Duce. Twarze ich znane są z fotografii szerokim warstwom, lecz najwyżsi nawet dostojnicy faszystowskiej nie wiedzą, jak się nazywają. Zowią ich krótko „gliangeli“ — aniołowie. Na wybór ich nie wpłynęła siła fizyczna lub wojowniczy wygląd, lecz osobista sympatia wodza. Czterej są jego kolegami z czasów służby wojskowej, jeden jest jego bliskim krewnym. Najstarszy z „aniołów“ liczy ponad 50 lat. Zaproponowano Duce, aby w podróży do Niemiec zastąpił go ktoś młodszy, lecz wódz odpowiedział:

— Pragnę mieć wokoło siebie moich wybranych przyjaciół. Potrzebuję ich obecnie bardziej, niż kiedykolwiek. Do nowych ludzi nie miałbym takiego zaufania.

Mussolini chwali się swym doskonałym słuchem. Jego gwardia przyboczna posiada tę zaletę w wysokim stopniu. Corocznie poddawana jest badaniu doskonałość narządów zmysłów.

Reporter angielskiego dziennika „Sunday Referee“ stwierdził, że gwardia przyboczna asystuje Duce podczas wywiadów, których udziela w słynnej sali map w pałacu weneckim. Reporter chciał zatrzeć ze stołu szczyptę popiołu z papierosa, gdy nagle ujrzał z obu boków Mussoliniego dwóch zbrojnych, jakby wyrosłych z pod ziemi. Stali prawdopodobnie za firanką, śledząc każdy ruch obcego.

Mussolini, który nie ukrywa, że jest przesadny, opowiadał niedawno na dyplomatycznym przyjęciu, jak przeczcucie jednego z jego „aniołów“ uratowało go przed zamachem. Człowiek ten przyszedł do Duce na krótko przed wyjazdem tego ostatniego i zawiadomił go, że zapodział gdzieś rekawiczkę i widać w tym zły znak.

Mussolini odwołał zapowiedzianą mowę. Jeszcze tego samego dnia znalazł się pod trybuną, z której miał przemawiać, maszynę piekieniową, umieszczoną przez wrogów Duce, nie bacząc na wszystkie środki ostrożności, przedsięwzięte przez policję.

Odpowiedzialna służba gwarantów przybocznej opiekana jest bardzo wysoko.

Miesięczne wynagrodzenie każdego z nich stoi na drugim miejscu w skali urzędniczych zarobków. Mogłoby otrzymywać nierównie więcej, gdyby zgodzili się na prozycję koncertu Hearsta, który ofiarował im olbrzymie sumy za reportaż: „Jak strzeżemy Mussoliniego?“

Troska o szkołę

Idący rok szkolny rozpoczął się pod znakiem pewnej poprawy. Nie można nie uznać, że stworzenie czterech tysięcy nowych etatów nauczycielskich jest wysiłkiem, zmierzającym do zmniejszenia fali ciemnoty i analfabetyzmu. Jeżeli mimo to jeszcze prawie milion dzieci znajduje się poza możliwością uczenia, jest to dowód, jak bardzo trzeba wysiłku ten mnożyć, aby dopłynąć do brzegu.

Gdyby w latach powojennych szkołom i nauczycielom poświęcono tyle powszechnej uwagi i zainteresowania, ile zapasom sportowym i skoczkom, być może nie doszłoby do takiej klęski. Trzeba było dopiero wielkiej fali analfabetyzmu, aby się zbudził strach przed idącą ciemnością, zainteresowanie dla szkół, nauczycieli, ich życia, trosk i zagadnień.

Marzono kiedyś o tym filozoficznie, że powstanie państwo, w którym NAUCZYCIEL I SĘDZIA BĘDĄ PIERWSZYMI OBYWATELAMI KRAJU. Chociaż klimat naszych czasów tak bardzo nie sprzyja tym społecznym subtelnościom, w zbliżaniu się do tych prawd leży jednak mimo to i dzisiaj sekret wznoszenia się społeczeństw.

Jeżeli więc nauczycielstwo w swojej przeważającej większości wypowiada się tak zdecydowanie po stronie ideałów demokratycznych, jest to objaw bardzo pocieszający o bardzo wielkim znaczeniu i równie wielkich konsekwencjach.

Nie dlatego, aby te nastroje dyskontować natychmiast w grze politycznej. Tylko z tej przyczyny, że światopogląd nauczyciela decyduje o światopoglądzie młodzieży, że chce naśladowania nauczyciela w tym, co czyni, i w tym, jak myśli, jest jednym z kierujących motywów duszy dziecka, że myślący i godny nauczyciel promieniuje swoją istotą, rodząc potrzebę myśli i poczucie godności. Każdy nauczyciel ma setki sobowtórów. I dlatego tysiące nauczycieli demokratów, to dziesiątki tysięcy dzieci, wychowywanych w atmosferze wiary w człowieka i szacunku dla człowieka, dla każdego człowieka.

Wysuwa się postulat, aby polityki nie wprowadzać do szkół. Jest to zasada słuszna. Jakby to wyglądało, gdyby nauczyciele, zamiast uczyć, wiewcowali po klasach. Nikt jednak głośno nie powie, że należy przemilczeć w szkole zagadnienie stosunku człowieka do człowieka, że należy nie wpaść dzieciom odrazy do nienawiści, demagogii, upraszczania życia i zjawisk, że nie należy uczyć abecadła życia społecznego dlatego, że z literki tych dziecko samo sobie ułoży światopogląd demokracji.

Leży w tym cała siła tej idei i wszystkich, którzy w nią wierzą. Jeżeli utrwaleniu się tych nastrojów wśród nauczycielstwa nie przeszkodzi jakaś akcja z zewnątrz, co wydaje się bardzo wątpliwe — należy się liczyć z tym, że propaganda faszyzmu, nienawiści i gwałtów na terenie szkół nie będzie miała w przyszłości zbyt wielkiego powodzenia.

Szkoły muszą jednak zostać otoczone moralną i materialną opieką całego społeczeństwa. Nauczyciele muszą pracować wśród świadomości, że praca ich jest rozumiana i uznawana, że warunki ich pracy będą się z roku na rok polepszać, że autorytet i znaczenie nauczyciela w społeczeństwie i państwie będą rosły do poziomu, należnego każdemu wychowawcy przyszłych obywateli.

Przedłużanie dzieciństwa

Nie każde 6--7-letnie dziecko dojrzało do życia szkolnego

Gdybyśmy zapytali matkę, prowadzącą 3 września swego syna po raz pierwszy do szkoły, skąd wie, że jej dziecko już się do szkoły nadaje, spojrzaliby na nas najpewniej zdziwiona i odpowiedziałyby:

— Przecież on już ma siedem lat skończonych.

Kryterium — wydawałoby się — zupełnie słuszne i prawidłowe. Ale zachodzi pytanie, czy powinno ono być jedyne, t. j. czy wiek dziecka ma być jedyne miernikiem zdolności jego do szkoły.

Trzeba przyznać, że w naszych kołach rodzicielskich panuje przekonanie, iż ten czynnik jest najważniejszy, w rezultacie czego prawie każde siedmioletnie dziecko miejskie zostaje zapisane do I oddziału szkoły powszechnej. Momentem, który prócz wieku wchodzi jeszcze dla rodziców ewentualnie w grę, jest poziom umyślowy dziecka, jego inteligencja. I te dwa czynniki rozstrzygają najczęściej w rozumieniu matek sprawę dojrzałości szkolnej dziecka. Często spotykamy matki, które, zdając sobie sprawę, że ich dziecko, mimo skończonych siedmiu lat, w jakichś względach niebardzo nadaje się jeszcze do szkoły, pocieszają się myślą, że „w najgorszym wypadku posiedzi dwa lata w pierwszym oddziale“.

Nie jest to jednak żadne rozwiązanie. Rok w życiu dziecka, to wielki okres czasu, a strata roku jest niepowetowaną szkołą. Bo co daje szkoła dziecku, nie przystosowanemu do jej wymagań? Pod względem intelektualnym — bardzo mało, a i wychowawczo niewiele. Uczeń taki jest bądź bierny, nieumiały, zabukały, bądź odwrotnie — nadaktynny, krzykliwy, nieposłuszny, manifestujący w ten sposób swe egocentryczne poczucie, że szkoła jest tylko dla niego i że panujące w niej prawa nie obowiązują go. Chyba każda wychowawczyni I oddziału odczuwa, jako wielkie utrudzenie nie w swej pracy, obecność w klasie nawet kilkorga tylko dzieci, które kręcą się stale, nie mogą się skupić na dłuższą chwilę, przeszkadzając wiecej innym. — Nie umieją się poddać dyscyplinie szkolnej. Często się zdarza, że trzeba takie dziecko po miesiącu nauki zabrać ze szkoły, ponieważ do życia grupowego zupełnie się nie nadaje, a to już jest bardzo przykre przeżycie dla dziecka.

Jaki więc wniosek płynie z przytoczonych faktów? Ten przede wszystkim, że nie każde dziecko, które ma siedem lat skończonych, powinno rozpoczynać naukę w szkole.

Zagadnienie dojrzałości szkolnej zajmuje w ostatnich czasach stale coraz więcej miejsca we współczesnej psychologii dziecka. Specjalny dział badań stanowi ono w wiedeńskim instytucie psychologii dziecka, do wielkich rozmiarów jest rozwijane w Stanach Zjednoczonych, a i u nas poczęto się nim wydatnie zajmować (prace państwowego instytut. naucz. pod kierunkiem prof. Bałeya, Maril Grzywak - Kaczyńskiej i t. p.).

Badania te przynoszą zupełnie nowy punkt widzenia na sprawę zdolności dziecka do szkoły. Autorzy ich kładą nacisk na fakt, że ani wiek dzie-

ka, ani jego ogólny poziom intelektualny same przez się nie mogą przesądzić kwestii oddania dziecka do szkoły. Kandydat na ucznia musi posiadać pewne określone dyspozycje i właściwości, których brak da mu się napewno w szkole we znaki.

Jakież są te właściwości? Zanim na nie szczegółowiej wskażemy, musimy zwrócić uwagę na pewne ogólne zmiany, jakie się w psychice dziecka 6--7-letniego dokonują, a które jego dojrzałość szkolną w dużej mierze warunkują.

Zmiany te dotyczą w pierwszym rzędzie stosunku dziecka do zabawy. Jak wiadomo, zabawa jest podstawową cechą, a jednocześnie — potrzebą dziecięctwa. Każde zdrowe, normalne dziecko ma wprost organiczną potrzebę bawienia się, wyżywiania się stuprocentowego w zabawie.

Jak możnaby najogólniej zabrać dziecko scharakteryzować? Cechuje ją przede wszystkim to, że cele jej tkwią w samej czynności bawienia się, poza nią nie wybiegając, i że czynnikiem decydującym w niej jest własna przyjemność bawiącego się.

W okresie 6--7 lat dokonuje się pod tym względem pewien przelot w psychice dziecka. Cele zabawy stają się nieco odleglejsze, a przyjemność przestaje być jedynym jej bodźcem.

Jeśli przyjrzymy się dziecku 3--4-letniemu, operującemu ołówkiem, zauważymy, że główną atrakcją jest dla niego smarowanie papieru, rysowanie rozmaitych kresek, linii i t. p., słowem — wyżywianie się czynności słowem, ruchem.

Dziecko 6--7-letnie chce na rysować domek i temu celowi podporządkowuje swą czynność. Cieszy się wtedy, gdy domek, wytwór jego pracy, jest skończony. Słowa „praca“ nie użyliśmy tu przypadkowo. Zajęcia dziecka 6--7 letniego mają właśnie pewien charakter przejściowy od czystej zabawy do czynności, przypominającej pracę dorosłych. Chłopiec, budując z mozołem i wytrwałością jakąś wieżę z klocków, nie rzadko sprawia na nas wrażenie prawdziwie pracującego. A ciekawe, że zapytany, co robi, sam również często odpowiada:

— Ja pracuję!

Moment ten ma podstawowe znaczenie dla sprawy dojrzałości szkolnej. Dziecko, które robi ten pierwszy w swym życiu krok od zabawy do pracy, zmienia się kolosalnie i pod innymi względami. Umiejąc się podporządkować celom, przez siebie wytkniętym, zaczyna przyjmować obojętnie zadania, postawione mu przez innych, a nawet odczuwa pewną potrzebę w tym kierunku. To zaś jest przecież jednym z głównych warunków zdolności podporządkowania się w szkole. Dziecko, w którego psychice to przejście jeszcze się nie dokonało, nie powinno być oddane do szkoły. Dla dobra jego rozwoju dużo lepiej będzie, jeśli zostanie jeszcze przez rok w przedszkolu, gdzie nie ma ścisłych form i ram pracy szkolnej.

Czynnik, który teraz omówiliśmy, nie był u nas dotąd prawie brany pod uwagę przy spra-

wie oddawania dziecka do szkoły, a przecież wiąże się on z tak ważnym dla życia szkolnego zagadnieniem, jak społeczna dojrzałość dziecka do życia grupowego. W wiedeńskim instytucie psychologii dziecka jest ta kwestia punktem ciężkości badań zdolności szkolnej. Bada się tam społeczne przygotowanie dziecka do szkoły rozmaitymi metodami, wychodząc z założenia, że tylko osobnik o pewnym stopniu rozwoju społecznego może sobie dać radę w no wym środowisku szkolnym. Sam intelekt, choćby nawet na wysokim poziomie do tego celu nie wystarcza.

Jakież są sprawdziany tej społecznej dojrzałości? Jednym z głównych jest mowa dziecka. Tematem tym zajął się szczegółowo profesor uniwersytetu genewskiego, JAN PIAGET. Według badań jego, do 6--7 roku życia dziecko mówiąc, wyraża jedynie swe życzenia, zamiaty, niezadowolenie i t. p. Raczej monologuje, niż rozmawia. Mowa jego ma charakter głównie egocentryczny, nie jest właściwie środkiem komunikowania się z otoczeniem. Gdy dziecko bawiące się w gronie swych kolegów mówi: „Ja buduję domek“, nie oczekuje wcale reakcji na swoje oświadczenie. Ważne jest dla niego powiedzieć, co robi, a nie usłyszeć, co myślą o tym inni. Koło 6--7 roku życia ten stan rzeczy się zmienia. Mowa dziecka staje się coraz mniej egocentryczna, a coraz bardziej uspołeczniona. W I oddziale szkoły powszechnej dziećmi już rozmawiają ze sobą, a nie monologują. Jasnym jest więc, że osiągnięcie tego stopnia uspołecznienia mowy jest ważnym warunkiem dojrzałości szkolnej.

Innym sprawdzianem społeczności dziecka jest umiejętność przestrzegania przez nie pewnych prawideł w grach zbiorowych, przy jednoczesnym wyczuciu konieczności rywalizowania. Dla skontrolowania tego wystarcza zaobserwować bawiącą się np. w loteryjkę grupę dzieci. Zauważymy natychmiast, że jedne z nich ściśle przestrzegają kolejności wywoływania, dokładnego umieszczenia kartek na określonych miejscach, inne — oglądają obrazki na kartkach, budują z nich domki, nie ujmując jeszcze zasad i celów gry towarzyskiej. Jedne cieszą się z wygranej, a nawet tryumfują, dla innych jest to rzecz bez znaczenia.

Można by wprawdzie powiedzieć, że obok momentu społecznego wchodzi tu jeszcze w grę czynnik umiejętności skupiania uwagi na dłuższy przeciąg czasu. Niewątpliwie, to też pewien stopień uwagi jest bardzo ważnym warunkiem dojrzałości szkolnej dziecka.

Uczeń I oddziału musi już przecież umieć wytrwać w stanie uwagi dość długo, ba, musi uważać nietylko na to, co go bezpośrednio interesuje, ale i na rzeczy, mniej go obchodzące. Każde szkolne przekazywanie jakiegokolwiek materiału spełnione na nieczym, dopóki dziecko nie będzie na tyle dojrzałe, by przejawiać pewien, stale wzrastający stopień uwagi.

Nie należy jednak nieuważ-

nie oddawania dziecka do szkoły, a przecież wiąże się on z tak ważnym dla życia szkolnego zagadnieniem, jak społeczna dojrzałość dziecka do życia grupowego. W wiedeńskim instytucie psychologii dziecka jest ta kwestia punktem ciężkości badań zdolności szkolnej. Bada się tam społeczne przygotowanie dziecka do szkoły rozmaitymi metodami, wychodząc z założenia, że tylko osobnik o pewnym stopniu rozwoju społecznego może sobie dać radę w no wym środowisku szkolnym. Sam intelekt, choćby nawet na wysokim poziomie do tego celu nie wystarcza.

Jakież są sprawdziany tej społecznej dojrzałości? Jednym z głównych jest mowa dziecka. Tematem tym zajął się szczegółowo profesor uniwersytetu genewskiego, JAN PIAGET. Według badań jego, do 6--7 roku życia dziecko mówiąc, wyraża jedynie swe życzenia, zamiaty, niezadowolenie i t. p. Raczej monologuje, niż rozmawia. Mowa jego ma charakter głównie egocentryczny, nie jest właściwie środkiem komunikowania się z otoczeniem. Gdy dziecko bawiące się w gronie swych kolegów mówi: „Ja buduję domek“, nie oczekuje wcale reakcji na swoje oświadczenie. Ważne jest dla niego powiedzieć, co robi, a nie usłyszeć, co myślą o tym inni. Koło 6--7 roku życia ten stan rzeczy się zmienia. Mowa dziecka staje się coraz mniej egocentryczna, a coraz bardziej uspołeczniona. W I oddziale szkoły powszechnej dziećmi już rozmawiają ze sobą, a nie monologują. Jasnym jest więc, że osiągnięcie tego stopnia uspołecznienia mowy jest ważnym warunkiem dojrzałości szkolnej.

Innym sprawdzianem społeczności dziecka jest umiejętność przestrzegania przez nie pewnych prawideł w grach zbiorowych, przy jednoczesnym wyczuciu konieczności rywalizowania. Dla skontrolowania tego wystarcza zaobserwować bawiącą się np. w loteryjkę grupę dzieci. Zauważymy natychmiast, że jedne z nich ściśle przestrzegają kolejności wywoływania, dokładnego umieszczenia kartek na określonych miejscach, inne — oglądają obrazki na kartkach, budują z nich domki, nie ujmując jeszcze zasad i celów gry towarzyskiej. Jedne cieszą się z wygranej, a nawet tryumfują, dla innych jest to rzecz bez znaczenia.

Można by wprawdzie powiedzieć, że obok momentu społecznego wchodzi tu jeszcze w grę czynnik umiejętności skupiania uwagi na dłuższy przeciąg czasu. Niewątpliwie, to też pewien stopień uwagi jest bardzo ważnym warunkiem dojrzałości szkolnej dziecka.

Uczeń I oddziału musi już przecież umieć wytrwać w stanie uwagi dość długo, ba, musi uważać nietylko na to, co go bezpośrednio interesuje, ale i na rzeczy, mniej go obchodzące. Każde szkolne przekazywanie jakiegokolwiek materiału spełnione na nieczym, dopóki dziecko nie będzie na tyle dojrzałe, by przejawiać pewien, stale wzrastający stopień uwagi.

Nie należy jednak nieuważ-

Recepty pani de Maintenon

Ciekawe odkrycie księżnej Windsoru

W Paryżu wzbudziło wielkie zainteresowanie odkrycie książki z czasów „Króla - Słońce”, Ludwika XIV, która została odnaleziona dzięki iniejącej księżny Windsoru.

(REDAKCJA)

Pośrodku ruchliwego Paryża znajduje się mała wyspa, zwana Cité, która jest wyspą nie tylko geograficznie, dzięki rozwidlonym wodom Sekwany, ale jest również osobliwą wysepką fantazji w trzeźwym życiu tego wielkiego miasta. Stoisko obok stoiska pełne książek. Starzy mężczyźni, podobni do duchów, w czarnych fezach na głowie, wiozą te ruchome księgarnie, w których napróżno szukać nowości. Leżą tam tylko stare, zapomniane książki, często cenne pierwodruki, strzeżone przez starych ludzi na brzegu Sekwany. Zbieracze osobliwości z całego świata spotykają się tam i szukają skarbów wśród tysięcy tomów starych książek.

Księżna Windsoru jako bibliofila

Tylko nieliczni ludzie zauważyli, że w ciągu ostatnich lat przed stoiskami zatrzymywała się często elegancka auto, z której wysiadała wytworna dama i godzinami przerzucała stare książki, stale kupując kilka tomików. Damą tą była Mrs. Simpson, obecna księżna Windsoru, która od lat zajmuje się wyszukiwaniem starych, ciekawych książek.

Podczas swej ostatniej wizyty w Paryżu, księżna specjalnie długo zatrzymała się w Cité, szukając określonej książki, której jednak nie znalazła. Księżna wędrowała od stoiska do stoiska, wypytywała sprzedawców, lecz wszyscy odpowiadali, wruszając ramionami, że książka, której szuka: „Les beautés de Mme. de Maintenon” zniknęła z handlu księgarskiego. Książka ta ma rzeczywiście wyjątkową wartość, jeżeli się pomyśli o historii jej autorki; Madame de Maintenon była kobietą, która zdobyła miłość Ludwika XIV i którą

poślubił on w tajemnicy po śmierci swej żony. Pani de Maintenon ułożyła prawdziwy brewarz piękności, który był miarodajny dla dworu ostatnich królów francuskich. W czasach rewolucji francuskiej książka ta zniknęła zupełnie i dopiero księżna Windsoru odkryła ten jedyny w swoim rodzaju kulturalno - historyczny dokument. Ślady prowadziły do paryskiego Cité, ale tu wszelkie poszukiwania okazały się daremne. — Księżna wyjechała, nie znalazła tej książki. Dopiero teraz, po upływie wielu miesięcy, jeden z przyjaciół księżnej wynalazł u antykwariusza tę książkę i przesłał ją księżnej, która naprowadziła go na jej ślad. Egzemplarz tej książki spoczywał niezauważony w archiwum. Na skórzanej oprawie widniał od dawna poszukiwany tytuł.

Srodki upiększające w 17 stuleciu

Stary księgarz z wybrzeża Sekwany opowiada teraz, że trud się opłacał i przytacza urywki

książki, której jedyny egzemplarz posiada obecnie księżna.

— Zapamiętałem treść książki i przed sprzedażą porobiłem sobie notatki. Przez długie lata książka leżała na moim stoisku, a ja nie wiedziałem nawet, jaki skarb posiadam...

Następnie stary księgarz opowiada o receptach owej książki z 17 wieku.

Aby ustrzec twarz przed starzeniem się, pani Maintenon poleca:

„Należy dodać do herbaty trochę kurzego tłuszczu i miodu. Tę mieszaninę gotuje się, filtruje i dodaje trochę pietruszki. Następnie studzi się, przepuszcza przez sito, w którym leżą siekane migdały, i wkońcu miesza się wszystko z kozim mlekiem”.

Procedura ta nie jest zbyt prosta, ale pani Maintenon gwarantuje damom dworu francuskiego nadzwyczajne skutki. Już wówczas wiedziała ona doskonale, że kobiety marzą o zachowaniu młodości, i polecała jeszcze inne środki. Ona to właśnie odkryła znaczenie kąpieli rumiankowej dla oczu. W książ-

ce swej w rozdziale o pielęgnacji oczu, pisze ona:

„Gdy oczy pani są zmęczone, należy je kąpać w wodzie z dodatkiem rumianku. W tym płynie trzeba po tym zanurzyć skórę pomarańczową i wycierać nią zmęczone oczy...”

Również pomadka do warg ma swych poprzedników, gdyż pani de Maintenon poleca swym czytelniczkom, aby codziennie rano wycierały mocno wargi twardym, świeżym kawałkiem płótna, dzięki czemu wargi przez cały dzień będą świeże i czerwone. Przeciw zmarszczkom na czole poleca dyktatorka piękności francuskiego dworu okłady z wody różanej, zmieszanej z sokiem gotowanych ogórków.

W tym rodzaju są i inne recepty, które bezwątpienia są „przodkami” dzisiejszych metod kosmetycznych. Choć wówczas nie znano jeszcze nowoczesnej kosmetyki, książka pani de Maintenon wskazuje, że już 17 wiek znał zasadę: „corriger la nature”.

Jean Courtis

Przedłużanie dzieciństwa

(Dokończenie)

od dziecka, wstępującego do szkoły? Powinno ono bawiąc się objawiać, że potrafi podejmować się pewnych trudniejszych zadań; powinno umieć zachowywać się społecznie, uważać, obserwować i spostrzegać, wreszcie — posiadać dyspozycję do myślenia symbolicznego. Niektóre z tych właściwości nie są wyćwiczone, zjawiają się wraz z wiekiem, a praca nad tym, by ich ukazanie się przyspieszyć, nie daje żadnych rezultatów, lub bardzo minimalne. Dyspozycja do myślenia symbolicznego, lub uwaga dziecka, są właśnie takimi mało wyćwiczalnymi funkcjami. Natomiast dobre wyniki dają ćwiczenia spostrzegawczości i obserwacyjności, stosowane w przedszkolu. Również rozwój społeczny dziecka przyspiesza przedszkole, w którym dziecko ma stały i zorganizowany kontakt z rówieśnikami.

Przed wstąpieniem do szkoły każde dziecko powinno być zbadane psychologicznie, czy to na terenie przedszkola, do którego uczęszczało, czy w szkole, do której ma wstąpić, czy wreszcie — w poradni psychologicznej. W Warszawie już się to częściowo robi z dziećmi przedszkoli miejskich.

Co należy poradzić matce, której dziecko ze względu na słaby rozwój niektórych funkcji, warunkujących dojrzałość szkolną, nie powinno jeszcze do szkoły uczęszczać? Takie dziecko, jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, dobrze jest zostawić jeszcze na rok w przedszkolu, ewentualnie — posłać do tego rodzaju szkoły, w której oddział jest nieliczny i wychowawczyni może każdym dzieckiem zająć się indywidualnie.

Przedłużenie pobytu w przed szkole, jak w ogóle późniejsze wstąpienie dziecka do szkoły, nie powinno być dla matki powodem zmartwienia. Ani nie przesadza to kwestii zdolności osobnika, ani nie jest stratą czasu z punktu widzenia jego rozwoju. Odwrotnie, przedłużenie dziecku dzieciństwa o rok może być w niektórych wypadkach wręcz wybitnie korzystnym posunięciem dla całokształtu jego psychiki.

Mgr. Maria Brysk-Rajsfeldowa.

Honor Ksantypy uratowany

Jaka była w rzeczywistości żona Sokratesa?

Omyłki historyczne są stare, jak wieczność. Gdy się tylko zrodzi jakaś fałszywa wieść o osobie z przeszłości, a potwór dzi ją jakiś autorytet, można być pewnym, że miną dziesiątki, a nawet setki lat, zanim da się tę omyłkę sprostować. Najstarszym błędem tego rodzaju jest ogólny sąd o często wyśmiewanej żonie Sokratesa, Ksantypie. Jej imię jest synonimem wszelkiego rodzaju kobiecej hysterii, kłótności i złości. — do dziś jest ono symbolem wszelkiego rodzaju „potworów domowych”.

Niewiniątko ze wsi

Ostatnie badania wykazały, że Ksantypa była przeciwieństwem tego, co się o niej sądzi. Jednocześnie z tym odkryciem zmienił się obraz Sokratesa — człowieka i zniknęło wiele blasku, jaki padał z głębokiego systemu filozoficznego na jego osobę.

Dziś wdzimy już, że Ksantypa przybyła ze wsi do Aten. Współcześni opisują, że była młoda, piękna i powabna, wcale nie głupia, a serce miała o wiele lepsze, niż wykształcone

damy greckiej stolicy. Ksantypa była materialnie niezależna, gdyż mogła żyć dostatnio z dochodów małej posiadłości ziemskiej, którą odziedziczyła po ojcu. Miała wielu starających się o nią, a nawet setki lat, zanim da się tę omyłkę sprostować. Najstarszym błędem tego rodzaju jest ogólny sąd o często wyśmiewanej żonie Sokratesa, Ksantypie. Jej imię jest synonimem wszelkiego rodzaju kobiecej hysterii, kłótności i złości. — do dziś jest ono symbolem wszelkiego rodzaju „potworów domowych”.

Ateński salon piękności

Całkiem innym typem kobiecym, zupełnym przeciwieństwem dziewczęcia wiejskiego, Ksantypa, była podówczas w Atenach Aspazja, bóstwo ateńskich piękności. Przepiękna, wykształcona kobieta gromadziła wokół siebie wszystkich wiekowych artystów, uczonych i filozofów, jej dom był rodzajem salonu ateńskiej inteligencji. Do dziś nie wiadomo, w jaki sposób Ksantypa została wprowadzona do domu Aspazji; wiadomo tylko, że stało się to w czasie, gdy na ateń-

skim niebie podnosiła się gwiazda młodego filozofującego rzeźbiarza, Sokratesa.

Sokrates, tak samo, jak wie lu innych, napróżno ubiegał się o rękę Aspazji. Nie wiadomo, czy młoda kobieta przejrzała nieznośny charakter adoratora, czy też odstraszyła ją jego brzydota. Sokrates był niski, zaniedbany, miał wylupiałe oczy, grube usta i niekształtne nos. Aspazja potrafiła od mówić w ten sposób, aby się nie czuł obrażony. Uczyniła to w sposób wielce wyrafinowany, zaznamiając go z młodą, piękną Ksantypą, której wdzięki poleciła opiewać wszystkim swym przyjaciołom przed Sokratesem. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Sokrates, być może z próżności, zwrócił uwagę na dziewczynę, zakochał się w niej, oświadczył się o rękę i został przyjęty.

Cygan

Nastąpił łańcuch konfliktów między genialnym, nieznającym żadnych więzów, mężczyzną, a mieszczańsko uroszonym kobietą. Zapóźno

dowiedziała się Ksantypa, że Sokrates tylko w dziedzinie ducha jest tym, za którego uważa ją go przyjaciele i uczniowie, a w życiu prywatnym jest niezrównoważonym cyganem. Ze swych filozoficznych dysput nie był w stanie utrzymać Ksantypy i dzieci, które przyszły na świat, był roztrzepany i nieporządny; jednym słowem, życie z nim było pasmem trosk i zmartwień.

Dziś wiemy już, że Ksantypa z niebysową cierpliwością znosiła wszelkie zmartwienia i bięde, że poświęciła dla rodziny swój kapitał, uzyskany ze sprzedaży majątku, iż z uległością znosiła humory i wybuchy gniewu męża.

Być może, że sam Sokrates w złości opowiadał o Ksantypie to, co dotarło do potomności, lub też zawdzięcza ona swą złą opinię złośliwym językom przyjaciół męża.

Niesprawiedliwie osądzona kobieta do końca spełniała swe obowiązki. Gdy Sokrates był w więzieniu, odwiedzała go często z synkiem na ręku, a gdy zapadł wyrok na filozofa, przysłała po raz ostatni do więzienia i rzekła:

— Czy to prawda, Sokratesie, że już nigdy nie będziesz prowadził mądrych rozmów z przyjaciółmi?

I nic lepiej nie określa niepo hamowanego charakteru Sokratesa, niż odpowiedź, z którą zwrócił się do jednego z swych przyjaciół:

— Każ wyprowadzić tę kobietę, Kritonie!

Ksantypa do śmierci pozostała szlachetną duszą, jaką była przez całe życie. Umarła daleko od Aten i jej ostatnie słowa, zwrócone do syna, poświęcone były mężowi, przez którego tyle cierpiała:

— Twój ojciec był najlepszym człowiekiem, jakiego znałam!

Romeo.

Somewhere in this country, every time that clock ticks off THREE MINUTES, one child is injured in an automobile accident —

Remember not to forget to be careful always

Go back, Helen, and do that right.

KILKA SCEN Z NOWEGO FILMU

nakręconego w Ameryce celem nauczania dzieci szkolnych chodzenia po nlicach miast. Poszczególne obrazy, niezależnie od przekonywującego rytmu, posiadają jeszcze wyjątkowo napisy, ujęte w lapidarną formę.

PORZĄDEK

winien być zabawą dla dzieci

Dzieci potrafią być plagą domu.

Hałaśliwe ruchliwe, wszędobylskie, utrudniają pracę rodzicom, przeszkadzają głośnymi zabawami sąsiadom, wyrządzają szkody i narażają siebie samych na rany, lub skaleczenia.

Dzieje się tak przeważnie w ciasnych mieszkaniach miejskich, gdzie dzieci nie mają swobody ruchów i utrudniają życie dorosłym.

W dużej mierze jest to również naszą winą.

Codziennym widokiem na wsi jest siedmioletni chłopak, pasący krowy, lub pięcioletni bąk, pomagający swej matce w ogrodzie. Dzieci te, które biorą czynny udział w życiu domowym, są znacznie spokojniejsze i sędze, że o wiele szczęśliwsze od naszych rozkapryszonych i pieszczonych jedynaków, którymi się bezustannie zajmujemy.

Jesteśmy skłonni zawsze zapominać o tym, że cechą naturalną i przyrodzoną dziecka jest chęć okazania się pożytecznym w życiu codziennym.

Dziecko ma prócz żołądka do zaspokojenia mięśnie i nerwy; ruch i praca ma dla nich to samo znaczenie, co sen i posiłek.

Ma ono swą ambicję i pragnienia współycia z dorosłymi. Każda drobna nawet czynność, którą powierzy dziecku, jest dla niego równoznaczna z pieczą, lub pocałunkiem.

Oto kilka najprostych zajęć domowych dla dzieci.

Nakrywanie stołu

Jest to ulubione zajęcie dzieci.

Obszerny Koszyczek zapewni wygodne i bezpieczne przeniesienie talerzy, szklanek, widelcy i łyżek. Noże powinno dziecko przynieść pojedynczo na stół. Nigdy nie należy zabronić tego, mówiąc: „Nie dotykaj noża, bo możesz się skaleczyć”. Dziecko z pewnością powierzoną mu czynność wykona starannie i ostrożnie.

Pierwsze nakrycie należy równo ułożyć samemu na stole, a dziecko niechaj wszystkie następne ułoży tak samo. Ćwiczy to jego uwagę i dostarcza mu satysfakcji porównywania się z dorosłymi.

Do przenoszenia Brudnych naczyń należy koszyczek wyłożyć papierem. Nie powinno się dziecka często napominać i w ogóle nie zwracać nań wiele uwagi.

Porządek w swoich rzeczach

Jeśli dziecko nie może mieć swego pokoju należy zostawić mu przynajmniej jakiś własny kącik. Musi ono mieć szafkę, do której może łatwo sięgnąć.

Należy wznaczyć dziecku miejsce dla każdego przedmiotu; zabawki na dole, zeszyty w szufladzie, książki na półce w porządku alfabetycznym.

Nie powinno się nigdy dziecku mówić: „Zrób natychmiast porządek!” Raczej należy się za pytać: „Jak długo potrwa porządkowanie i wtedy przynieść po patrzeć, czy rzeczywiście dziecko dobrze wykonało polecenie.

Bedziecie zdumieni, jak szybko dziecko przyzwyczai się do porządku.

Jeśli chcecie, by dziecko zmieniło buty lub ubranie, nie nakazujecie mu tego, lecz pytajcie o jego zdanie.

Np. Czy marynarka twoja

nie jest już bardzo wytarta na łokciach, czy nie uważasz, że należałoby ją zamienić? Lub: „Czy nie sądzisz, że buty twoje wymagają już naprawy i że należałoby je zanieść do szewca?”

Niechaj dziecko samo decyduje, a zobaczycie, jak szybko zacznie zwracać uwagę na swój wygląd zewnętrzny i szanować ubranie.

W ogrodzie

Jeśli jesteście w tym szczęśliwym położeniu i macie ogród, dziecko może w nim znaleźć wiele pracy.

Przed wszystkim powinno pielęgnować. Jest to praca łatwa, a motyka jest najodpowiedniejszym narzędziem.

Należy wytłumaczyć dziecku, że jest to praca pożyteczna, że chwasty szkodzą roślinom.

Po ukończeniu dziesięciu lat powinno każde dziecko mieć swoją działkę, lub swe doniczki w pokoju.

Dziecku należy zapisać wszystkie instrukcje w notesiku i unikać dalszego dawania rad.

Należy jednak wybrać rośliny, które szybko rosną, bowiem dzieci grzeszą zwykle brakiem cierpliwości.

Na wsi i w mieście

Każde dziecko lubi zbierać trawki i liście, lub jakiegokolwiek przedmioty.

Należy pamiętać o tym, że dla charakteru dziecka jest o wiele zdrowsze i korzystniejsze kolekcjonowanie roślin, lub przedmiotów, niż zbieranie pieniędzy do skarbonki.

Najskromniejszy nawet zbiór

— zbiór kart pocztowych sprawia dzieciom bardzo wiele przyjemności i jest ogromnie kształcąca. Tekstury pudełko będzie znakomitym schowkiem, a uważna mamusia napewno potrafi dostarczyć dziecku pocztówek z rozmaitych krajów.

Niezłomną zasadą dyscypliny wśród zbiorowiska dzieci powinno być: **dziecko ma prawo kontynuować rozpoczętą pracę, jeśli używa do tego własnych narzędzi.** Surowo zakazana powinna być każda inwazja, czy to młodszego brata, czy też starszej siostry. Dziecko powinno swobodnie i bez przeszkód robić to, co mu sprawia przyjemność.

Powinniśmy również unikać tego, by dzieci naśladowały siebie wzajemnie. Prawie wszystkie kłótnie i sprzeczki powstają na tym podłożu.

Hygiena

Jeśli nawet mamy do dyspozycji służbę, należy dzieci już bardzo wcześnie przyzwyczajać do samodzielnego załatwiania wszystkich czynności koło swojej osoby. Dziecko powinno się umyć, potem kąpać, czyścić swe ubranie, obuwie i odkładać na miejsce swoje rzeczy.

Dzieci ubóstwiają wycieczki i camping, gdyż mogą wtedy wspólnie z dorosłymi spełniać wszelkie czynności. Urządzmy im we własnym domu camping, pozwalając najmłodszemu nawet na pracę, która zadawała ich ambicję, wychowuje i kształci w nich poczucie odpowiedzialności oraz zamiłowanie do pracy.

Jean Prevost.

Historyjki o Paszteciku

Znam chłopczyka, który nazywa się Pasztecik. Oczywiście, nie jest to jego właściwe imię.

Pewnego razu na wsi, kiedy stara kucharka Walentowa przyrządziła w kuchni paszteciki z kapusta, chłopczyk wśliznął się niespostrzeżenie, wyjadł z miski połowę ciasta i na paluszkach umknął do ogrodu.

— Moje paszteciki! — wszczęła alarm kucharka.

Schwytano łakomezucha.

— Jeśli jeszcze raz tak uczynisz — powiedziała mu z poważną miną — pasztecik napęczniaje w twoim brzuszku, sam zamienisz się w pasztecik i zostaniesz zjedzony!

Chłopczyk był bardzo niespokojny.

Od czasu do czasu spoglądał w lustro dla upewnienia się, że nie zmienił się jeszcze. W końcu powiedział prawie z płaczem:

— Czy nie jestem jeszcze pasztecikiem?

Trzeba go było pocieszać. Od tego czasu nazywano go Pasztecikiem.

*

*

Pasztecik skacze i biega po ogrodzie. Rozmawia z kosami i stara im się nasypać soli na ogonek. Jest jeden kos, który zawsze po śniadaniu spaceruje przed nami na piasku. Wróble nie zwracają na niego uwagi, czasem się tylko rozstępują, by go przepuścić.

Powiedziałbym autobus pośród rodu taksówek.

Nagle kos gwizdnął, fruwał i uściadł na gałęzi. Pasztecik pozostał z otwartą buzią i solniczką w ręku.

— To kos — staram się objaśnić. — Skąd wiesz o tym? — pyta chłopczyk.

— Kiedy byłem malutki, powiedziano mi o tym, tak, jak ja tobie teraz mówię!

— Kiedy byłeś malutki, kosa jeszcze nie było na świecie. Więc nie mogli ci powiedzieć, jak się on nazywa.

— Naturalnie, ale ja znalazłem go dziadziusia. Był to dziadziusia kos, a jego wnuczek, jak widzisz, nosi to samo imię.

— Powiedział ci o tym?

— Nie, on mi tego nie powiedział, ale nazywa się kos.

— Jeśli ci nie powiedział, możesz wiedzieć.

— Jakże chcesz, by mi powiedział? Kos przecież nie mówi, tylko gwizda.

— Tak, ale tylko on zna swoje imię. Jeślibym ja ci nie powiedział, czy wiedziałbyś, że nazywam się kos. Kiedy wołasz: „Pasztecik” — przychodzi.

— Kos, kos!

Kos ucieka dalej.

— Widzisz — mów z tryumfem Pasztecik — że nie nazywa się kos!

— Paszteciku, trzeba napisać list do mamusi.

Zanosimy list na pocztę. Pasztecik całuje kopertę i mówi:

— Dzień dobry, matusiu.

— Mamusia jest przecież w Lwowie — mówię.

— Więc Lwów jest za tą dziurką w skrzynce — pyta zdziwiony.

— Tak.

— Ale dawniej mamusia była w Warszawie i też wkładaliśmy listy do tej skrzynki. To dzisiaj tam jest Lwów?

— Widzisz, synku...

Pasztecik zmarszczył nos i mówi poważnie:

— Już wiem. To dlatego, że ziemia się kręci.

Jest zadowolony. Wydaje mu się, że widzi przesuwaną się z skrzynką pocztową wszystkie miasta świata. Ziemia kręci się wokół niego. Pasztecik jest środkiem świata.

Ilu jest ludzi podobnych do Pasztecika?

I może w gruncie rzeczy ludzie są dziećmi, którym życie zabralo prostotę ducha i czystość serca.

Wszystko należy do Pasztecika: słońce, gwiazdy, nawet księżyc. Kiedyś, jechaliśmy cały dzień do sąsiedniego miasta. O zmroku Pasztecik przycisnął nos do szyby wagonu i zawołał ze zdumieniem:

— Księżyc!

— Tak, to księżyc.

— Przyszł za mną! — powiedział z tryumfem.

TRISTAN DERENIE.

Dzieci myślą o samobójstwie!

W malutkim mieszkaniu, gdzie ściany są tak cienkie, jak z papieru i jest tak ciasno, że dziecko zawsze płacze się pod nogami, rozegrał się jeden z dramatów wielkomiejskiego życia.

Kobieta zastrzeliła swego koleżankę!

Czy był to dramat zazdrości, strachu, czy też alkoholu?

Krzyki, krew, tłum policja...

Malutkie mieszkanie w jednej chwili napelniono się ludźmi, na schodach rozległy się kroki posterunkowych.

Nagle wśród gestykulującego tłumu i gwaru zewnątrz, rozległ się drugi huk wystrzału. Morderczyni popełniła samobójstwo.

Sprawiedliwość stało się zażość. Wniesiono bezwładne ciało, ludzie zaczęli się rozchodzić.

Zapomniano o jednym, zapomniano o smutnym epilogu strasznej tragedii. Pozostał mały chłopiec, dziesięcioletni Jurtek, którego osieročila matka.

Wiedział wszystko. Był obecny od początku sprzeczki, tyle razy słyszanej, zawsze na powołanie targającej jego nerwy. Człuch strach, podniecający pod gardło i łomocące serce. Wtulił się w daleki kąt i zęby mu szczykały.

Cóż pomoże błaganie?

Wiedział już ze swego krótkiego doświadczenia, że namiatki, które niosły przed nim tarzającym błonieniem, były poza zasięgiem jego dziecięcych ramion. Wiedział dobrze, że nie było obrony przeciwko temu, co się przed nim odbywało.

Jego matka! Kiedy zwróciła broń przeciwko sobie, chciał rzucić się ku niej i wyrwać z jej rąk rewolwer.

Nie zrobił tego, wszystko stało się tak błyskawicznie.

Miłość macierzyńska tej kobiety nie potrafiła zatrzymać jej zbrodniczej ręki.

Chłopiec miał usta wykrzywione, oczy błędne i tłukące się w niemi serce. Starł się wyrwać z trzymających go rąk, chciał sięgnąć po broń, zabić siebie!

Przecież wszyscy się wabijają! Przechywał na nowo koszmarnie wizje samobójstwa ojca z przed laty.

A teraz jest sam. Wokoło jest strasznie, a on się boi. Czy nie najlepiej umrzeć.

*

Ta smutna historia wydarzyła się wczoraj w pewnym wielkim mieście. Ale czy szalony nism codziennych wszystkich krajów świata nie są codziennie zapelnione opisem podobnych tragedii?

Jest to współczesne męczeństwo dzieci, straszniejsze, niż cięlesne tortury, bo umierają one za ledzymi zamachem duszę dziecka.

Czym będą w życiu ci młodzi, wolni świadkowie ciemnych ludzkich nocy, jak żyć będą z wyrwymi w mózgu nionacymi koszmarem strasznych chwil, które przeżyli?

A może przewłoczeni ciężarem przeszłości, zstąpią w mrok obłędu, lub będą szukali pomocy w alkoholu, aż staną

się rozbitkami bez oparcia, bez moralności, bez jutra.

Czy myśl o strasznej przyszłości swych osieroconych dzieci nie wystarcza, aby opuścić zbrodniczą rękę nieszczęśliwej matki? Czy przed wyrównaniem rachunku, który niczego nie może wyrównać, nie zjawi się spóźniony wstyd i pamięć o obowiązku względem młodych dzieci?

Nie można myśleć bez grozy i bez wielkiego współczucia o małym chłopcu, małej dziewczynce, którzy w tajemnicy rozpacznych dni i nocy dojrzewają do samobójstwa...

W wieku, w którym marzy się o rowerze lub łale, w rajskich latach, kiedy cały ból rozplywa się pod wpływem pocałunku, czy pieszczoty macierzyńskiej ust, oni śnią o nożu, który spoczywa w kuchni w szufladzie, lub o rewolwerze przyjaciela matki. Są mali, boją się, szukają czegoś, co nie boli!

Któregoś wieczoru, wracając do domu, może rzucić się z mostu do rzeki.

Bo przecież życie jest niszczone.

Wszyscy wokół popełniają samobójstwa!

Należy dziecko ochronić przed tym umęczeniem.

Ma ono prawo do spokoju. Należy zachować jasne spojrzenie jego oczu, bo być może jest to u nas najczystsze.

Czy największą zbrodnią naszych ciemnych czasów nie jest właśnie ten zastraszały się rozwijający dramat dzieci?

W kinach i teatrach potrafi-

my umieszczać napisy: „Dzieciom wstęp wzbroniony”.

Czyż to, z czym łysiacie dzieci spotykają się codziennie — gwałt, niezgoda i zbrodnia — nie jest dla nich bardziej zabójcze?

Jeśli obłęd dorosłych sprawił, że zabiłstwo jest wyrównaniem pewnych rachunków między ludźmi, to niech przynajmniej ochronia oni dziecko od tego straszego i haniebnego widoku. Słabość dziecka musi szukać wtedy ratunku w śmierci.

Samobójstwo dziecka!

W naszych czasach, w naszym społeczeństwie, jakież wstyd, jakież wyrzut sumienia!

I. R.

ZYCIE KOBIETY W Z. S. R. R.

Salonowi bolszewicy, oślepieni strojami i futrami pani Kollontaj. — „Domostrojowskie“ poglądy na kobietę. — Kobiety na sędziowskich stanowiskach. — Sprawy o alimenty i spędzanie płodu. — Prostytycja

Zacznę od anegdoty, a raczej od faktu, przypominającego anegdotę.

Upłynęło od tej chwili sporo czasu.

Aleksandra Kollontaj została posłanką sowiecką w Oslo. W poselstwie odbył się z tego powodu bal, na który zaproszono między innymi współpracowniczkę ultrarewolucyjnego kobiecego czasopisma. Oto co pisała później o tym balu:

— Wszyscy patrzeli z zachwytem na twarzyczkę Aleksandry Kollontaj, która przed rewolucją niszczyła zdrowie za grosze, pracując w jednej z petersburskich fabryk, obecnie zaś została jedną z najbliższych współpracownic Lenina. Z rozkoszą patrzę na tę byłą robotnicę w wspaniałym stroju, iskrzącym się drogimi kamieniami. To symbol: wczorajsze robotnice zajęły w sowieckiej Rosji najwyższe stanowiska, a te, które za caratu spoglądały na nie z pogardą, zostały ich stażebnicami, praczkami i pomywaczkami. Jest to w dziejach ludzkości największy cud. My, kobiety burżuazyjnego świata, możemy jedynie zazdrościć sowieckiej kobiecie i chylić przed nią czoło.

Na cześć „największego cudu“ śpiewali hymny pochwalne bolszewicy, znajdujący się poza swą ojczyzną. Nie mieli wprost słów dla postępu, jaki uczyniła w Rosji kobieta.

Chciałem skonstatować, jak wielki był ten postęp w rzeczywistości i zwróciłem się w tym celu do przemysłowca szweda, który przyjechał właśnie z Moskwy do Sztokholmu. Przebył w Rosji długi czas przed rewolucją i przy bolszewikach.

— Kobieta w Rosji żyje jeszcze w 20 stuleciu, a właśnie w pierwszej jego połowie — odrzekł. — Nie wkroczyła wcale w przyszłość. Jeżeli osiągnęła dużo w zakresie tak zwanej kobiecej emancypacji, to przecież ruch ten rozpoczął się nie przy bolszewikach. Zagranicą zapominają, że kobieta rosyjska postępowała zawsze w pierwszych szeregach kobiecego ruchu. Jeszcze za caratu brała czynny udział w przebudowie życia. Wstępowała na uniwersytety, uczęszczała do specjalnych szkół, zajmowała wybitne stanowiska w medycynie, literaturze, dziennikarstwie i sztuce. W tym samym Sztokholmie, w którym posługuje Aleksandra Kollontaj, Zofia Kowalewska zajmowała przed półwiekiem katedrę matematyki.

— Jednakże — zaznaczyłem — kobieta w sowieckiej Rosji wiele osiągnęła.

— Nie mniejsze byłyby jej sukcesy i bez sowieckich reform. Wszak od październikowej rewolucji upłynęło już 20 lat, podczas których kobieta przy każdym reżymie nie pozostałaby w roli obojętnej widza. Już pierwsza tak zwana burżuazyjna rewolucja przyznała jej zupełne równouprawnienie z mężczyzną.

— Czy korzysta z niego obecnie?

— Naturalnie. — otwarte są przed nią wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego, może zajmować najwyższe stanowiska, przynajmniej w teorii.

— A jak przedstawia się sprawa w rzeczywistości?

— W rzeczywistości odsetek kobiet zajmujących wybitne

stanowiska, jest nikły. Aleksandra Kollontaj stanowi wyjątek. — A Krupska?

— Pozostawiono jej czysto kobiece działy, szkolnictwo, lecz nie zdecydowano się zamianować jej narkomem oświaty narodowej. W ogóle kierownicze stanowiska w Rosji zajmują wyłącznie mężczyźni.

— Jak może to pan wy tłumaczyć. Wszak w Rosji jest wiele kobiet, godnych zajmować najbardziej odpowiedzialne stanowiska w zarządzie kraju.

— Niewątpliwie. Wiele z nich pełniłoby obowiązki, związane z tym stanowiskiem, daleko lepiej, niż naczelnicy poszczególnych resortów. Nie dają im jednak sięgać za wysoko. Wiele komunistycznych działaczy spogląda dotychczas na kobietę oczyma autora „Domostroja“. Z tego powodu w ciągu ostatnich 19 lat ani jedna kobieta w Rosji nie otrzymała wybitniejszego stanowiska.

— Lecz zato odgrywa z pewnością wybitną rolę w literaturze, sztuce, teatrze?

— Tak jest. Na tym polu nie napotyka przeszkód Seifulina, Szaginian, Inber, niektóre pisarki odznaczyły się dzięki talentowi. Lecz nawet takim utalentowanym kobietom nie powierza się odpowiedzialnych stanowisk w prasie i literaturze. Nie ujrzy ich pan na czele redakcji i wydawnictw — wszędzie rządzą mężczyźni, pomimo, że często nie dorównują absolutnie współzawodnikom pod względem uzdolnienia.

— A jak przedstawiają się w życiu gospodarczym, w przemyśle?

— W tej dziedzinie pracuje wiele kobiet, lecz rzadko której udaje się wybić. Wyjątek stanowi żona Mołotowa, pani Żemczużynowa, stojąca na czele ko smetycznego i perfumeryjnego trustu. Jest to zresztą dział wybitnie kobiecy.

*

Omawianie położenia prawnego kobiety w Z. S. R. R. nawiązało z kolei kwestię o jej roli w sądownictwie.

Na tym polu pracuje bardzo wiele kobiet — rzekł mój rozmówca — zwłaszcza na stanowiskach sędziów ludowych i członków sądu. W sprawach o alimenty, jak również tyczących się macierzyństwa i niemowląt, w ogóle wszędzie, gdzie wchodzi w grę kwestie istnienia rodzin, kobieta nie da się zastąpić i z tego też powodu wyznaczono jej w sądownictwie wybitną rolę. Kobiety pracują w prokuraturze również wyłącznie w sprawach, obejmujących losy kobiety. Usunięto jednak absolutnie kobietę z działu spraw politycznych.

W każdym jednak razie kobiety odgrywają dużą rolę w sowieckim sądownictwie.

— Tak jest. Wydziały prawne uniwersytetów przepełnione są kobietami. Studentki stanowią 30 — 40 procent ogółu słuchaczy.

— Czy zawsze znajduje się praca dla sędziów kobiet?

— Są nią zawałone. Długoletnia propaganda wolnej miłości podkopała w sowieckiej Rosji podstawy życia rodzinnego i wpłynęła rozkładowo na stosunek obu płci. W ciągu ostatnich lat wzmogła się usilna walka z zepsuciem i rozwydrzeniem. Ale „kollontajewszczy-

na“ wyryła głębokie ślady, które zacierają się z wielką trudnością.

— W czym wyraża się to zjawisko?

— Przede wszystkim w faktycznej poligamii. Ludzie z łatwością łączą się i również łatwo się rozchodzą, przynajmniej mężczyźni. Pożyje z kobietą miesiąc lub dwa, rozwiedzie się i nie chce nic wiedzieć o skutkach, które dla kobiety są często opłakane. Zmuszona jest uciec się do spędzenia płodu lub szukać pracy w warunkach, wykluczających jej możliwość. Z takiego stanu rzeczy płyną liczne procesy o alimenty — i surowe kary za spędzenie płodu.

Dawniej jednak patrzano w sowieckiej Rosji obojętnie na spędzanie płodu. Można nawet twierdzić, że traktowano prawie życzliwie tę procedurę.

— Był taki czas. Obecnie jednak spędzanie płodu jest bardzo utrudnione. Lekarz, wykonujący ten zabieg w wypadkach usprawiedliwionych stanem zdrowia kobiety, musi posiadać na to zezwolenie odpowiednich władz. W przeciwnym razie naraża się na surowe kary. Może zostać pozbawionym prawa praktyki, a w niektórych wypadkach grozi mu więzienie.

— A jednak nielegalne spędzanie płodu jest w Sowietach na porządku dziennym.

— To prawda. Wiele kobiet nie może sobie pozwolić na zbytek posiadania dziecka pomimo, że żyją w legalnym związku małżeńskim. Po pierwsze, muszą pracować poza domem, gdyż zarobek męża nie wystarcza na utrzymanie, po drugie zaś głód mieszkaniowy jest tak

wielki, ludzie mieszkają w takiej ciasnocie, że dla dziecka niema wprost miejsca.

— Czy to prawda, że w Sowietach kwitnie tak zwany „przemysł abortowy“?

— Jeszcze jak! Nie bacząc na wszelkie zakazy i kary. Jest mnóstwo specjalistów, zajmujących się tą procedurą. Na ich pomoc jednak mogą liczyć jedynie kobiety zamożne, ponieważ operacja taka kosztuje 2—3 tysiące rubli.

— Co robią kobiety, które nie mogą zapłacić takiej sumy.

— Udają się do różnych szarlatanów, a po wsiach do znachorów, jak za starych czasów.

— Proszę o odpowiedź na jedno jeszcze pytanie. Jak się przedstawia w Sowietach sprawa prostytucji?

— Tak samo prawie, jak w którymkolwiek przeszłym burżuazyjnym państwie. Pomimo, że bolszewicy oświadczyli jeszcze przed 20 laty, iż wytypią „te spuścizny po starym świecie“, na ulicach sowieckich miast i nawet obok samego mauzoleum Lenina nie brak prostytutek.

— Wypowiedziano jednak nieubłaganą walkę prostytucji.

— Tak jest. Zakończono nawet w tym celu specjalne obozy koncentracyjne, domy pracy. Ale żadna profilaktyka nie pomoże, gdy kobieta głoduje i nie znajduje pracy nawet w wypadkach, gdy ją ma, nie może obejść się bez ubocznego zarobku, zwłaszcza, gdy ma kogoś na utrzymaniu. Kobieta wygania na ulicę nędza i dopiero ta nędza będzie istniała, żadne półśrodki nie wytypią prostytucji.

N. Piotrowski



1. Maria Milnarits, węgierka z okolic Szegedu, jest niewątpliwie najmłodszą babką na świecie, bowiem liczy dopiero 29 lat, a posiada już wnuka. — 2. Nad grobem Adelf Sandrock we Wiedniu przemawia dyrektor Burgteatru, Roebbeling. — 3. Kwitnące słupy latarni zdarzają się oczywiście tylko w krainie niemożliwych możliwości, mianowicie w Kalifornii. — 4. Shirley Temple bawi obecnie z rodzicami nawięciasach w Honolulu. —

Listy miłosne Kasprowicza i Przybyszewskiego

Nieomal równocześnie wyszły dwie publikacje, dzięki którym zgłębić możemy stosunek dwóch wielkich ludzi do tej samej kobiety. Wyszedł w tym roku (z datą roku poprzedniego) z druku „Rocznik Kasprowicowski”, obejmujący między innymi listy Jadwigi Gąsowskiej, które otrzymała w latach 1892-93 od swego narzeczonego Jana Kasprowicza. Było to tych listów 90, 20 z nich zginęło, 65 w tym roczniku opublikowano.

Sielanka, pogoda słoneczna, upojenie szczerą prawdziwą miłością — to zasadniczy ton tych listów Kasprowicza. „Kocham Cię tak, jak kocha człowiek swego zbawcę, a wierz mi, dla mnie stałaś się zbawczynią, boć przez Ciebie na nowo żyć zacząłem”. Kiedy indziej: „Jest mi bez Ciebie co raz gorzej, chciałbym Cię mieć jak najprędzej przy sobie”. „Liczę we wszystkim na Ciebie”.

I zwierza się przed swoją ukochaną, że w samotności wczytuje się w poezję, bo poezja to „najwspanialsze towarzystwo samotnego człowieka”.

Jak sobie ślicznie tę przyszłość maluje? „Bedziemy się wzajemnie uzupełniać, bo i mnie niejednego brakuje”, mówi poeta skromnie. Nie pozwoli jej nudzić się i zajmować się jedynie przyrządzaniem herbaty, czy obiadu. Zaprzęgnie ją do roboty. Bedzie jego sekretarką i przepisywaczką. Każdy list od niej cleszy go tak, „jakby mnie kto na sto kóni wsadził”. W ostatnim liście (pięć dni przed ślubem) zapewnia — i bezwzględnie pocie najwspanialszych hymnów wie rzmy, — że nie umie kłamać. „Chciałbym — widzisz proci zmieść z pod Twoich nóg, a Ty nie chcesz mnie znać...”

Ślub Jadwigi Gąsowskiej, córki nadinspektora kolejowego polaka i węgierki, — z Janem Kasprowiczem odbył się 7 stycznia 1893 r. Sielanka miała się po kilku latach skończyć. Pani z Gąsowskich Kasprowiczo, trzecia żona, drugiego swego męża, Stanisława Przybyszewskiego, kobieta kapryśna, nerwowa, bezwzględnie zdolna do pobudzenia myśli wielkich swych towarzyszy życia — po ciernistej drodze musiała wspinać się do złudnego ideału szczęścia, gdy żyła targa na często chorobliwą zazdrością, oderwana od własnych ukochanych dzieci

*

I oto dochodzimy do drugiej publikacji. To dzieło znakomitego krytyka, tłumacza, badacza równie wnikliwego, jak sumiennego, prof. STAN. HELSZ TYŃSKIEGO.

Jest to pierwszy, bogatymi komentarzami opatrzony, gruby tom listów Przybyszewskiego, które się czyta z zapartym tchem, z wypiekami na twarzy. Mało która powieść tak fascynuje, jak te listy, w których Przybyszewski rzuca strzępy swej skrawionej duszy na papier.

Rozpacz ogarnia człowieka na myśl, jaka tu i owdzie atmosfera panowała w okresie Młodej Polski, tak prześlizgniętej przez Boya w „Ludziach żywych” i w „Znasz li ten kraj”, jak duszami gorąco kochających kobiet bez skrupułów bawiono się, ulby piłkami tenisowymi, jak ci żonglerzy zdewualowanych słów miłosnych kłamane przesyłali zaklęcia miłosne jednocześnie kilku kobietom.

Oto Przybyszewski pisał do swej nodziwu podnej, a tak

ciężko i niesprawiedliwie skrzywdzonej żony, Dagny... „Moje złote dziecko”. „Och, gdybyś Ty tutaj była”. „Dziś żałuję Ciebie i dzieci po milion razy. Twój, Twój Stach”.

Ile tej niepospolitej norweżce Przybyszewski zawdzięcza — jakże to barwnie opowiada Bov - Żeleński.

W owym czasie jednocześnie pisał Przybyszewski do żony swego najlepszego i ponad wszystko podziwianego przyjaciela, Jana Kasprowicza. „Najdroższy, najukochańszy mój Dzin”. „Dzinek najukochańszy,

Jesteś mi milion razy więcej potrzebna, aniżeli potrzebna byłaś komukolwiek dotąd, może odnajdziesz się w każdym słowie, które piszę, w każdej myśli, która mi przez głowę przebiegnie...”. „Największe, najsilniejsze rzeczy napiszę przy Tobie i przez Ciebie, Twój, Twój, na wieki oddany Twój Stach”. I ciągle powtarzają się w różnych wariantach słowa: „Złota, przejrzysta, słodka Jadzia moja, najśodsza, najukochańsza moja. „Moje najśodsze, nad życie ukochane dziecko, cudu i skarbie mój. Taki taki jestem wdzięczny za Twój złoty przenaślodziły list”. „Jakaś Ty piękna” i „Moja najdroższa, najdroższa Irčiu”. Bez Ciebie dzień mój ślepy, a noc głucha. „Iruchna”. „Całuję Cię, Iruta, po tysiąc, tysiąc razy i tulę Twoją główkę i Twoje rączki”. „Niedobrze mi z ludźmi, ja ich nie rozumiem, ani nie odczuwam,

ani oni mnie także, Mnie tylko z Tobą dobrze, och, jak mi Cię brak, Iruta”...

Plamienie miłości do Jadwigi Kasprowiczoj buchały z listów Przybyszewskiego. Ten demoniczny (było to w epoce Młodej Polski), opętany szal uczucia widać już z tych przytoczonych strzępów listów.

A jednocześnie w okresie pisania tych listów pisał Przybyszewski listy do swej „czwartej miłości”, malarki (Dagny była drugą miłością), do ANIELI PAJAKÓWNY, kobiety o ogromnych walorach duchowych, niesłuchanie dobrej, poślazliwej, przebaczącej, a za razem posiadającej poczucie godności i dumy kobiecej. Poznała Przybyszewskiego na jego odczycie o Kasprowiczu w czerwcu 1899 r. Ona zaopiekowała się Iwą, córką Przybyszewskiego i Dagny.

A więc wtedy, gdy pisał owe spiekotą miłosną przesycone listy do Jadwigi Kasprowiczoj, wysyłał listy do Anieli Pajak, zakończone słowami:

„Całuję ręce i nogi Twoje. Ty słodkie złote serce, Twój Stach”, albo „Ścisła Cię po tysiąc razy”, albo: „Najdroższa moja Nelciu, jak ja Ci bezgranicznie jestem wdzięczny za Twoją miłość, za wszystkie Twe poświęcenia. Ale teraz już należymy do siebie i wszystko jest nam wspólne i rozkosz i troski i szczęście i ból. Nieprawda?” I powtarza się w tym liście Nelus, Nelutek i koń

czy się „ściskam Cię i całuję po tysiąc razy, Twój Stach”.

Przed nią wygaduje w wielu listach na Kasprowiczoj, że ta zła, przewrotna kobieta, która tylko o sobie myśli i o swej małej ambicji, na śmierć go zamecza. Dzień w dzień przerażające listy, grozi samobójstwem, robi niesłychane wyrzuty, że ja im rozbiłem gniazdo rodzinne, że ja wszystkim winien, tam krzty miłości niema, tylko jakaś wstrętne ambicja. Twórca „Złotego Runa” drży w obawie przed jakimś skandalem. W innym liście pisze, że z listów Kasprowicza „jakaś zapalczywa nlenawieść bucha” i t. d. Te oba listy do Pajakówny pochodzą z jesieni, podobnie, jak list do Kasprowiczoj („Moje najśodsze nad życie ukochane dziecko, cudu i skarbie mój”, „patrz dumnie na wszystko z niepokałanej wyżyny i świętości i czystości naszej wielkiej bolesnej miłości”).

Córka Przybyszewskiego i Anieli Pajak (zmarłej w roku 1912) była Stanisława Przybyszewska, niedawno zmarła, utalentowana autorka „Sprawy Dantona”.

Jak się to wszystko dziwnie płacze w życiu Przybyszewskiego. W czasie tego zagadkowego rozdwojenia jaźni uczuciowej, w czasie zakłamywania się i mamienia „miłością” do kilku kobiet jednocześnie, Dagny, tak często poświęcająca się żona Przybyszewskiego, porzucona, wzgardzona i dreczo-

na, udawczy się za namową męża na Kaukaz, z tragicznym niepokojem daremnie czekała na list i powrót męża. Aż oto los skrócił jej męki. W niedzonym hoteliku na dalekim Kaukazie młody student Emeryk zabił ją podczas snu w dniu 1 czerwca 1901 r.

W dniu 11 kwietnia 1905 r. poślubił Przybyszewski Kasprowiczoj.

Listy z tego okresu małżeństwa będą w II tomie.

Żaden utwór Przybyszewskiego nie pozwala tak żywo wnikać w jego psychikę, tak gorączkowo emocjonować się i irytować nazbyt „męskim” rozwiązywaniem subtelnych zakłóceń miłosnych.

Nigdy nie mógł jednak uspokoić swego sumienia wobec Kasprowicza, któremu wydał sześćście domowe.

Ogłoszeniem tych listów dr. Helsztyński wybitnie przysłużył się literaturze, bo teraz do piero jesteśmy w możności po znać nie tylko najtańsze drgnięcia myśli Przybyszewskiego (w sferze erotycznej), chorobliwą naturę tego wielkiego pisarza, lekkomyślnego i dobrego człowieka, ale po raz pierwszy dowiadujemy się w sposób autentyczny, jaki wpływ miał na modernizm po za granicami Polski.

Zwróciliśmy właściwie uwagę na jeden tylko, co prawda najważniejszy motyw treściowy listów.

Dr. Wilhelm Fallek.



1. Na ementarzu w Lozannie odbył się pogrzeb pioniera igrzysk olimpijskich, barona Coubertina. — 2. Placz i szloch są reakcją żon i matek amerykańskich, które przez 36 godzin nie miały pewności co do losu ich najbliższych — górników, zagrzebanych pod ziemią, a wreszcie dowiedziały się że ofiary zostały uratowane. — 3. Przed dwoma tygodniami przyszły na świat w Sztokholmie dwa młode lwiatka, ochrzczone imionami Romeo i Julia. Mimo, że narodziny lwów w niewoli należą do niesłychanej rzadkości, lwiatka szwedzkie czują się doskonale, co można również wyczytać z uśmiechniętej twarzy ich opiekunki, którą widzimy na zdjęciu wraz z lwiatkami. — 4. Kto dobiegnie do mety? Fragment zabawnych dorocznich wyścigów, jakie rozgrywają między sobą tragarze z rynków londyńskich

Źródła instynktu macierzyńskiego

Sensacyjne doświadczenia biologów z przysadką mózgową

Pochodzenie instynktów zwierzęcych, czy człowieka, jest kompletną zagadką. Instynkt działa celowo, lecz zupełnie niezależnie od jakichkolwiek procesów myślowych, czy świadomego rozumowania. Nie jest wynikiem ani doświadczenia, przynajmniej jednostkowego, ani jakiegokolwiek nauki; normalnie działa w kierunku zachowania osobnika i gatunku. Osobnik, podporządkujący się nakazom instynktu, czyni tak, jak gdyby wiedział, i przeżuwał. Lecz skąd się bierze ta „podświadoma wiedza i świadomość?”

Jednym z najbardziej zadziwiających instynktów u zwierzęcia jest **instynkt macierzyński i wogóle rodzicielski**,

pobudzający do miłości i opieki nad potomstwem. Bez tego instynktu gatunek byłby skazany na zagładę. Lecz

pryroda jakgdyby bardziej troszczy się o gatunek, niż o osobnika.

Pochodzenie instynktu macierzyńskiego próbowano mechanizować, wiążąc go z funkcją wydzielenia mleka u matki i z uczuciem ulgi, jakiego doznaje podczas karmienia niemowlęcia piersią. To rozumowanie kryje w sobie właściwość stwierdzenia istnienia poprzednio już dwóch instynktów:

matka daje pierś dziecku, a dziecko zaraz po urodzeniu szuka tej piersi.

Z drugiej strony karmienie związane jest z pojawieniem się mleka u matki, które występuje z chwilą urodzenia dziecka. Cały ten łańcuch celowości łączy się z pewnymi fizjologicznymi mechanizmami, w których

znaczną rolę odgrywają funkcje gruczołów dokrewnych i wydzielenie przez nie hormonów, czyli produktów sekrecji wewnętrznej. Po tej też linii skierowane są wszystkie badania biologów, pragnących rozwiązać zagadkę instynktu macierzyńskiego.

Jeżeli instynkt macierzyński, wywołujący troskę o potomstwo, podlega czysto fizjologicznym wpływom, to czy nie jest on czasem

związany z funkcjonowaniem jakiegoś narządu?

Jeśli w istocie tak było, to zanik tego narządu spowodowałby zanik, względnie osłabienie instynktu macierzyńskiego; natomiast stymulacja tego organu, czy jego produktów powinna wywołać nasilenie instynktu macierzyńskiego.

Wśród gruczołów dokrewnych wyjątkowo ważną rolę odgrywają

funkcje przysadki mózgowej, mającej ogromny wpływ na procesy seksualne

i na wydzielenie się mleka u matki po urodzeniu dziecka. Z niektórych doświadczeń ze szczurami wynikało, że instynkt macierzyński jest najwidoczniej rezultatem zastrzyków wyciągu z przysadki mózgowej.

RIEDDE i jego współpracownicy forsowali pogląd, że instynkt macierzyński uzależniony jest od specyficznego działania tego hormonu przysadki, która funkcjonuje podczas procesu wydzielenia mleka u matki **ALBU** i **WILLS** wyciągnęli przysadkę ciężarnym kotkom bezpośrednio przed porodem.

Tylko w tym jednym wypadku, gdy urodziły się żywe kocięta, matka próbowała się nimi zajmować. Lecz rzuciła je po dwóch dniach. We wszystkich innych wypadkach

matki nie zwracały żadnej uwagi na swoje potomstwo.

U całego szeregu zwierząt, a zwłaszcza u kota — instynkt macierzyński i pojawienie się mleka u matki są ściśle związane, występują jednocześnie i jednocześnie zanikają. **Pojawienie się mleka u matki zależy od hormonu, który wydziela przysadka.**

Hormon ten nazywa się „prolaktyną”. Doświadczenia wykazały, że

instynkt macierzyński może być wywołany nie tylko zastrzykami wyciągu z przysadki, lecz także zastrzykami z prolaktyny.

Jeśli przysadka jest właściwie tym organem, od którego, chociażby tylko w znacznym stopniu zależy instynkt macierzyński, to jest rzeczą jasną, jak już było wyżej powiedziane, że usunięcie przysadki powinno pociągnąć za sobą zanik tego instynktu. I oto niedawno **LEBLANC** i **NELSON** dokonali w laboratorium uniwersytetu w Jale (Stany Zjednoczone) podwójnego szeregu doświadczeń dla wyjaśnienia tej kwestii.

W pierwszej serii doświadczeń wycięto przysadkę samcem myszy, karmiącym mlekiem swoje małe. Operacji do-

konano dwa dni po porodzie.

Do operacji matki — myszy normalnie troszczyły się o swoje dzieci: brały je zębami i odnosiły do gniazda, grzały je, lizały i t. d.

Po usunięciu przysadki w ośmiu wypadkach eksperymentatorzy zaobserwowali zanik mleka, atrofię gruczołów piersiowych i widoczne osłabienie instynktu macierzyńskiego,

większe, lub mniejsze w poszczególnych wypadkach. Tym niemniej, kiedy matkę zostawiono z małymi — instynkt szybko wzmagął się i przyjmował nieraz taki sam normalny charakter, jak przed operacją: zwierzątko buduje gniazdo, zanosił małe do gniazda i stałe pozostaje w ich pobliżu.

Rezultaty tych doświadczeń wskazują, że u myszy w każdym razie karmienie mlekiem potomstwa i instynkt macierzyński są w pewnej mierze niezależne od siebie.

Instynkt macierzyński nie zupełnie zanika po usunięciu przysadki. Przy braku wydzielin przysadki i jajniki i gruczoły tarczycowe i gruczoły nadnercza ulegają atrofi i funkcjonowanie ich staje się minimalne. Czy nie należy więc z tego

wynioskować, że wydzielenie hormonalne nie odgrywa roli przy zachowaniu instynktu macierzyńskiego, po usunięciu przysadki?

Z drugiej strony można próbować wytkumaczyć częściowe zachowanie instynktu macierzyńskiego u myszy, pozbawionych przysadki, działaniem przyzwyczajenia, na bytęgo w czasach przed operacją.

Wtedy zrozumiałym byłoby także zachowanie instynktownej działalności przy zupełnym zaniku mleka. Podobna działalność dałaby złudzenie macierzyńskiego zachowania się po operacji. Można byłoby przypuszczać, że

wpływ hormonów przed operacją wywołuje trwały efekt w systemie nerwowym,

trwający również po operacji. **STEINACH** wyjaśnia istnienie instynktu płciowego po kastracji tym, że hormony seksualne jeszcze przed operacją przesycały gruntownie system nerwowy; skojarzenia nerwowe, erotyzowane w taki sposób, odpowiednio funkcjonują wtedy w dalszym ciągu i po zaniku wewnętrznych wydzielenia gruczołów płciowych wskutek kastracji. Czy nie można wobec tego

drogą analogii przypuścić, że hormony, które powstały w czasie ciąży i porodu, do tego stopnia przeniknęły do centrów nerwowych,

że w rezultacie usunięcia przysadki może działać instynkt macierzyński, wywołujący pewne czynności?

Z drugiej strony fakt stwierdzony przez obserwacje, że pewien stopień „instynktu macierzyńskiego” istnieje u młodych myszy, zarówno u samic, jak i samców, świadczy o tym, że hormony ciąży i porodu nie są bezwarunkowo potrzebne dla rozwoju instynktu macierzyńskiego.

U zwierząt istnieje nie tylko instynkt macierzyński, ale i oścowski.

Koniecznym się stało dokonanie drugiej serii doświadczeń, w których usunięta by była możliwość hormonalnego działania przysadki. W tym celu **LEBLANC** i **NELSON**

dokonałi operacji usunięcia przysadki u młodych myszy samców i samiczek w wieku od 23 do 24 dni.

Dla uniknięcia przyswojenia sobie przez zwierzęta nawyków macierzyńskich, myszy te nigdy nie widziały matek. Po dwóch tygodniach po operacji umieszczono w ich klatkach świeżo urodzone myszy i pozostawiono je tam od jednego do sześciu dni. I co się okazało? **U wszystkich operowanych myszy zaobserwowano wyraźny instynkt macierzyński,**

wyrażający się w trosce o urządzenie gniazda, oraz w trosce o małe myszki, które dorosłe myszy lizały i ogrzewały. Z dziecięciu wystudiuowanych w podobny sposób zwierząt sześć (3 samce i 3 samiczki) miały w momencie operacji mniej, niż 20 dni. Tymczasem myszy obserwowanej rasy osiagają dojrzałość płciową dopiero po 30 dniach.

W wyniku swych doświadczeń **Leblanc** i **Nelson** formułują hipotezę, według której instynkt macierzyński zależy od pewnego ośrodka nerwowego, który potęgowany jest przez działanie hormonów. U myszy funkcja ośrodka nerwowego byłaby wystarczająca, aby zapewnić wykazywanie instynktu macierzyńskiego, nawet przez zwierzęta bez przysadki, a więc bez określonej działalności hormonalnej. Lecz system nerwowy wspomniany jest przez hormonalne bodźce.

Po porodzie działalność hormonów sprzęga się z działaniem ośrodka nerwowego, a wtedy instynkt macierzyński przejawia się bardziej jasnowo.

Rozumowaniu temu odpowiadają także doświadczenia **Riedde** z prolaktyną. U innych zwierząt, np. u kotów, działanie hormonów jest o wiele ważniejsze. Może nawet być niezbędne dla pracy ośrodka nerwowego.

Lecz w takim razie samo funkcjonowanie ośrodka nerwowego, kontrolującego instynkt macierzyński, pozostałe zagadką.

Uczeni szukają wyjaśnienia niektórych instynktów w dziedzinności w automatycznej formie prawideł i nawyków, narzucanych życiu przez całe szeregi poprzednich pokoleń.

Jakże wobec tego wyjaśnienie mechanizmu takiego instynktu, bez którego samo życie jest niemożliwe?

Oto jeden z problemów, który długo jeszcze będzie pochłaniał uwagę biologów.

Andrzej Berge.

A. Delewski.

Nie bądźmy despotyczni!

Posłuszeństwo bez łez i nauka milczenia

Jak świat światem, rodzice zawsze wymagali od swych dzieci posłuszeństwa. Ale, jeśli wierzyć, ich skargom, rezultat tych wysiłków był na ogół minimalny.

Środki, jakimi rodzice przezwyciężają starają się osiągnąć swój cel, nie są nowe: ciemny pokój, klapsy, stanie w kącie, pozbawienie deseru przy obiedzie, napomnienia, groźby kar cielesnych i moralnych, — wszystko to powtarza się w nieskończonych wariacjach.

Jaki jest rezultat tego rodzaju wychowania? Dzieci są nadal nieposłuszne.

Niektórzy odważni pedagodzy doszli do wniosku, że jeśli dzieci są nieposłuszne, to dlatego, że odczuwają potrzebę tego nieposłuszeństwa.

Bo w istocie, czyż nie jest to jedyny środek obrony dziecięcej indywidualności przeciwko tyranii dorosłych?

Przyjrzyjmy się uważnie dzieciom wzorowym, grzecznym i posłusznym. Czy większość z nich nie jest bezwolna, zgaszona, pozbawiona inicjatywy, godna politowania?

Rodzice protestują przeciwko hasłu niekrepowania dzieci. „To myśl bardzo piękna” — twierdzą, „ale mój Jurek, pozostawiony sam sobie, może dom podpalić, a moja Irenka, jeśli pozwolić jej wyjść w niepogodę bez płaszczyka, gotowa nabawić się ciężkiego bronchitu!”

Jak wybrnąć z tego zagadnienia? Czy całe nieporozumienie nie polega raczej na tym, że utartym i przyjętym poglądem stał się nakaz posłuszeństwa, wtedy, jak to właściwie oświecił **Montessori**, **posłuszeństwa trzeba dzieci uczyć!**

Większość rodziców, dopiero po zniszczeniu indywidualności, charakteru i woli dziecka, zdobywa posłuszeństwo.

Jakże drogo opłacone zwycięstwo!

Czy nie jest daremną i bezcelową pracą wychowawczą, jeśli zmuszamy dzieci do posłuszeństwa względem starszych wtedy,

gdy nie są one zdolne słuchać na wet siebie?

Przyjrzyjmy się bezładnym i nieskoordynowanym ruchom oseska, którego najsilniejszy nawet autorytet nie zmusi do racjonalnego kierowania do ustylki z pożywieniem.

A tymczasem ciągle w każdym domu słyszymy stereotypowe rozkazy: „Cicho bądź!”, „Nie wier się!”, „Nie ruszaj wszystkiego”. Często nawet słyszy się niecierpliwą fuknięcie: „Nie kichaj, nie kaszlej!” Ale biedne, zziębione dzieci chętnie, lecz bezskutecznie chciałyby się do tego zastosować. Apelujemy do dziecięcego rozsądku, który chciałby nas posłuchać; ale coż robić, kiedy obie nóżki mają właśnie zupełnie inne chęci, lewa ręka chce być samodzielną, a prawa znowu ma własne życzenie.

Pomóżmy przede wszystkim dziecku opanować własne ciało, własne kończyny i własną mowę. Dopiero później próbujmy porozumieć się z nowym władcą.

W ten sposób właśnie postępuje się w racjonalnie prowadzonych ogródkach dziecięcych. Dzieci uczą się tam np. milczenia. Nie trwa to długo, gdyż byłoby to nieludzkie.

Odbywa się np. lekcja ciszy: dzieci milczą, nastuchują, odkrywają całe mnóstwo delikatnych odgłosów i dźwięków, całe tajemne życie rzeczy, które ginie dla naszego ucha w ogólnym hałasie.

„O, mucha brzęczy!”, „Świerszcz stuka w ścianie!”, „Jak głośno oddycha Zosia!”, „Gdzieś się leje woda!”, „Pani skrzypi piórem!”

Nie ma potrzeby zabawiania dzieci lub dawania im jakichkolwiek zadań. Wsłuchiwanie się w ciszę i odkrywanie dźwięków jest najlepszą zabawą.

Należy również ćwiczyć ruchy i gesty. Jest mnóstwo gier i zabaw, które to znakomicie ułatwiają.

Chodzić równiutko wzdłuż linii, narysowanej kredą, nie od-

stąpiwszy od niej ani na milimetr. Nosić szklankę, napełnioną wodą, z jednego końca pokójku na drugi, nie uroniwszy jednej kropli.

Są to ćwiczenia klasyczne, ale istnieje mnóstwo wariacji na ten temat.

Można również analogicznie uczycić uwagi, cierpliwości, pielęgnowania roślin i owadów, doglądania młodszego rodzeństwa, a przede wszystkim dobrego i właściwego wykonania tego, co się robi.

Zamiast dawać dzieciom brzydkie i nieestetyczne przedmioty do zabawy, bo „nie popsuja się”, należy je przyzwyczajać do obchodzenia się z delikatnymi i kruchymi przedmiotami.

Zdumieni będziemy subtelnością i delikatnością dziecka przy zabawie z przedmiotem, który jest łamliwy, lub delikatny.

Zamiast zirytowanych napomnień „wytrzymaj sobie nos”, należy dziecku dać lekcję właściwego wycierania nosa. **Montessori** wylicza wzruszające dowody wdzięczności z klasy dziecięcej za wykłady z tej dziedziny.

Należy dzieci nauczyć dokładnych ruchów i celowych gestów.

Przypomnijmy sobie, ile razy mówiono nam w dzieciństwie: „Trzymaj się prosto!”. W wieku w którym kregosłup dziecka ugina się z powodu osłabienia, wywołanego wzrostem, dziecko nie może się utrzymać prosto dłużej, niż trzy minuty, a i to z wielkim wysiłkiem.

Jedynie racjonalna gimnastyka może, wzmocniwszy organizm, nauczyć dzieci prostego trzymania się.

Zatem we wszelkich tych sprawach trudnych i spornych, dostarczmy dzieciom środków posłuszeństwa z uśmiechem, bez łez. Niechaj nasze nakazy dają dzieciom poczucie tryumfującej siły własnej, zamiast odczucia siły naszej.

Nie bądźmy despotyczni, nauczymy nasze dzieci, by były posłuszne, zamiast karać je za nieposłuszeństwo.